

KS. WŁADYSŁAW KWIATKOWSKI, C. R.

---

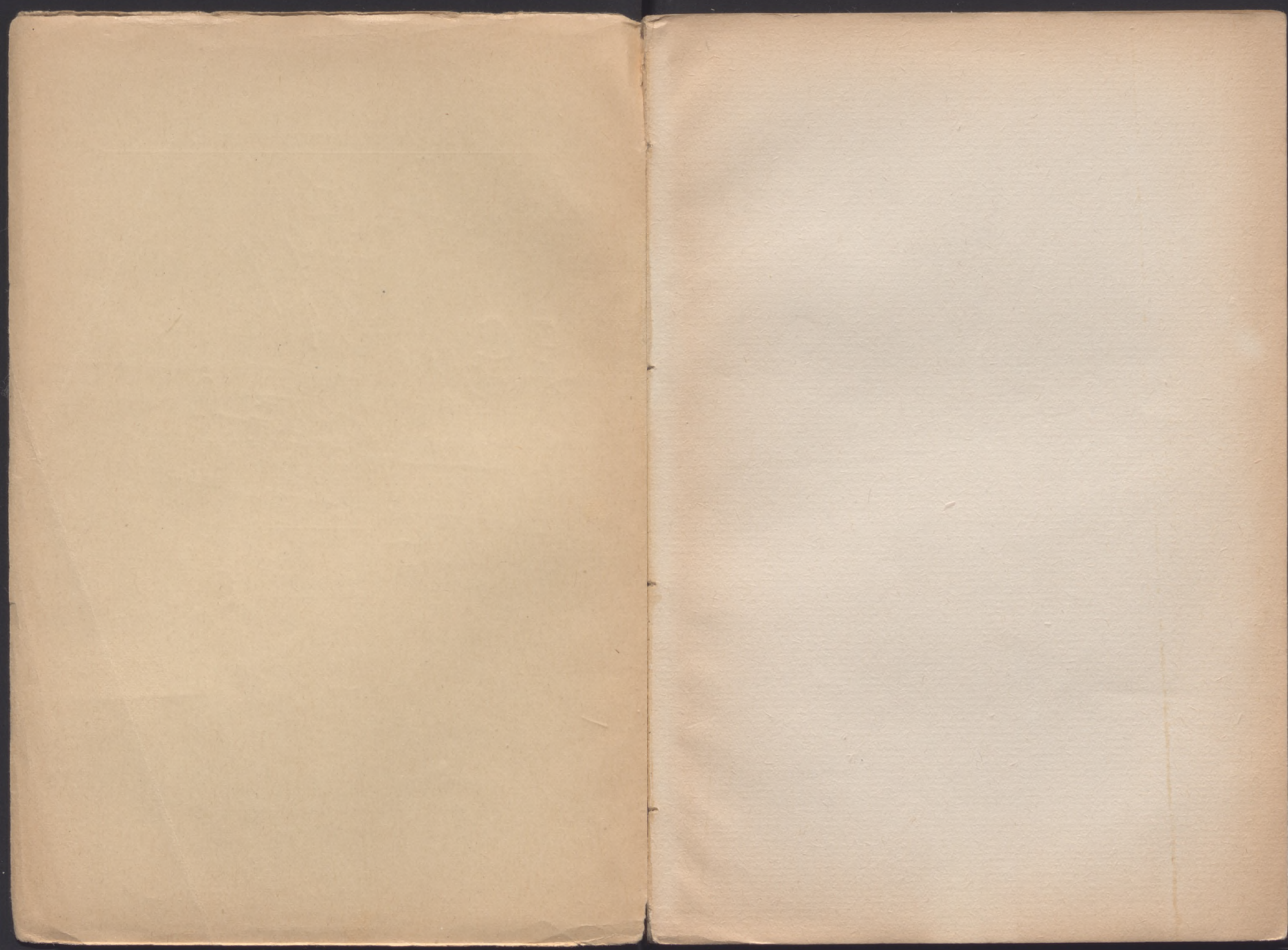
# CO NAM DAJE RELIGIA I KOŚCIÓŁ

Dziełko wydane z okazji stuletniej rocznicy śmierci  
Bogdana Jańskiego,  
wraz z krótkim jego życiorysem i myślami  
wyjętymi z pism jego

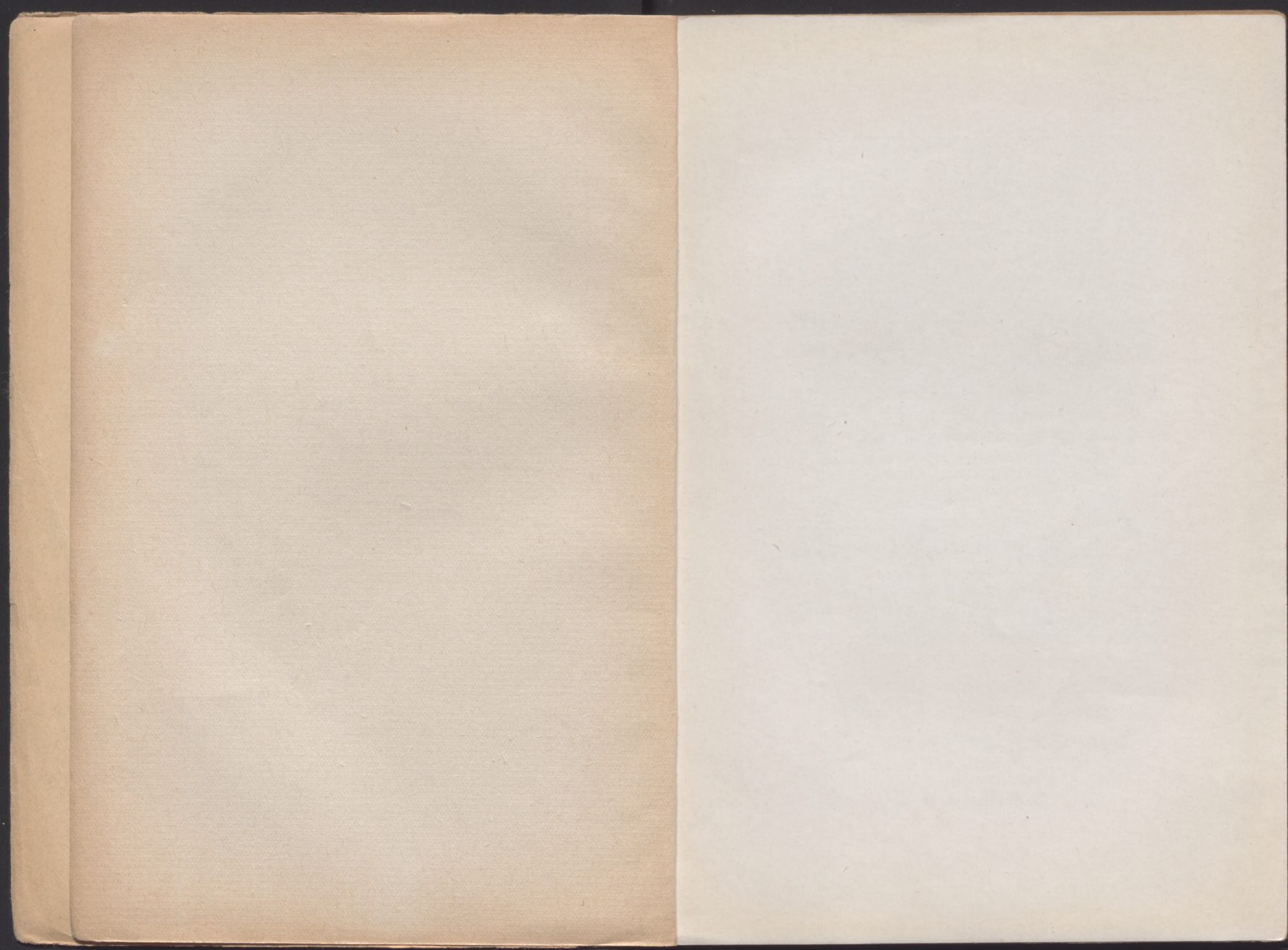
---

Dochód przeznaczony dla emigrantów i uchodźców  
z okresu Wielkiej Wojny o WOLNOŚĆ LUDÓW  
(Przedruk dozwolony)

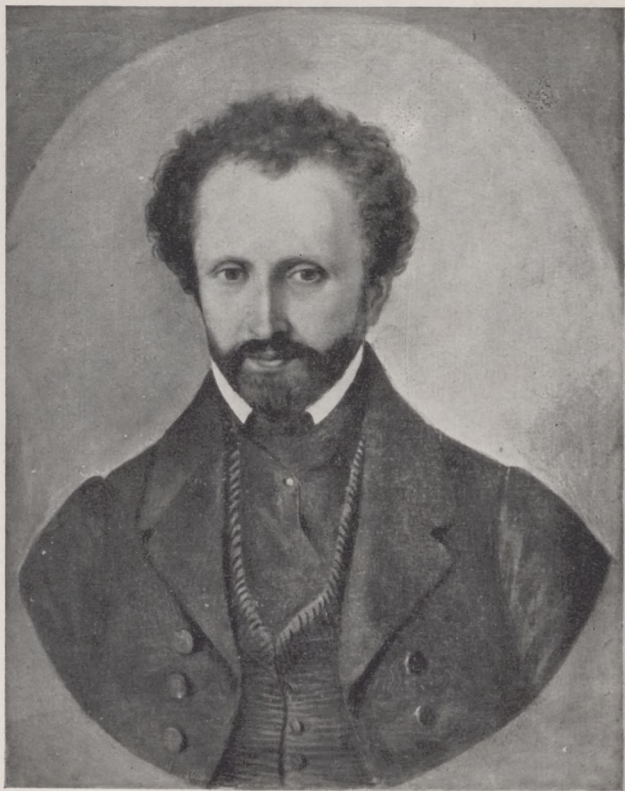
ALBANO  
Nakładem Księży Zmartwychwstania Pańskiego  
1940











**BOGDAN JAŃSKI**  
pierwszy pokutnik jawny i apostoł  
emigracji polskiej we Francji.  
1840 - 1940

sygn 227

KS. WŁADYSŁAW KWIATKOWSKI, C. R.

---

# CO NAM DAJE RELIGIA I KOŚCIÓŁ

Dziełko wydane z okazji stoletniej rocznicy śmierci  
Bogdana Jańskiego,  
wraz z krótkim jego życiorysem i myślami  
wyjętymi z pism jego

---

Dochód przeznaczony dla emigrantów i uchodźców  
z okresu Wielkiej Wojny o **WOLNOŚĆ LUDÓW**  
(Przedruk dozwolony)

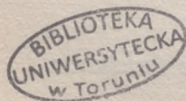
**ALBANO**  
Nakładem Księży Zmartwychwstania Pańskiego  
1940



Imprimi potest.  
Michæl Jaglowicz C. R.  
Sup. Gen.  
Datum Detroit, Mich.  
die 14 Decembris 1939.

---

Imprimatur.  
Albani die 29 Maii 1940  
Can. Joannes Trovalusci  
Vic. Gen.



Printed in Italy

## PRZEDMOWA

Niniejsza broszurka jest popularną przeróbką naszej rozprawy p. t. «Odkupienie Integralne», która pojawiła się naprzód w «Ateneum Kapłańskim», 1931 roku, a w obecnej szacie została ogłoszona w szeregu artykułów w «Dzienniku Chicagskim» przed kilkoma laty. Wydajemy ją obecnie z pewnymi zmianami i z dodatkiem paru końcowych rozdziałów na upamiętnienie i uczczenie przypadającej w tym roku setnej rocznicy śmierci śp. Bogdana Jańskiego (um. w Rzymie 2-go lipca, 1840 roku), jednego z głównych założycieli Zgromadzenia O.O. Zmartwychwstańców, pierwszego jawnego pokutnika i apostoła emigracji polskiej z 1831 roku.

Bardzo to nikłe i niedostateczne przypomnienie tej wielkiej i świetlanej postaci, która jak meteor zabłysła na krótki czas na firmamencie emigracji parryskiej, a jednak wielki wpływ wywarła na współczesnych i potomnych. Ufaliśmy bowiem, że w tym roku wyjdą w druku piśma śp. Bogdana Jańskiego, a zwłaszcza jego dzienniczek i listy w opracowaniu prof. Karola Górskiego z Poznania. Niestety wojna z Niemcami i następne spustoszenie Polski przeszkodziły naszym zamiarom.

Wydajemy więc to co mamy pod ręką i co jest jakby potwierdzeniem całego życia Jańskiego, na



jego nauce i doświadczeniu oparte. Doświadczył on bowiem sam na sobie w dodatni i ujemny sposób owoców i skutków działania religii i Kościoła, lub ich braku, w życiu tem doczesnem. A naprzód w ujemny sposób, mianowicie w epoce swej niewiary i oddalenia się od Kościoła i sakramentów św., gdy życie jego nieregularne i nieujęte w karby wiary i przykazań boskich i kościelnych tak podcięto i nadwerężyło zdrowie jego i siły cielesne, że choć się potem nawrócił, nie mógł już zahamować niszczącej siły złych nałogów i zapobiec przedwczesnej śmierci, do której zresztą niemało się przyczyniło jego wielce umartwione życie po nawróceniu i intensywne prace apostołskie między rodakami.

W dodatni sposób zaznaczył śp. Bogdan Jański błogie działanie religii i łaski Bożej nietylko nawróceniem tylu ziomek do wiary i praktyk religijnych, nietylko założeniem Zgromadzenia Zmartwychwstania Pańskiego, ale i następnymi pracami tegoż Zgromadzenia dla dobra Ojczyzny i Kościoła podjętymi. Uczniowie bowiem jego i następcy rozwinięli już po jego śmierci i pod wpływem jego zbawiennych nauk i wskazówek bardzo ożywioną i dodatnią działalność między rodakami. Wymienimy tu pobieżnie niektóre tylko główne działy tej ich owocnej dla narodu i Kościoła pracy.

Dwaj najbliżsi uczniowie śp. Bogdana Jańskiego, O. Piotr Semenenko i O. Hieronim Kajsiewicz, zaledwie wyświęceni w Rzymie 1841 r. na kapłanów, podążyli do Paryża, aby tam wśród emigracji polskiej zwalczać zgubne wpływy herezji Andrzeja Towiańskiego, przyczem O. Kajsiewicz zasłynął jako

wielki i niepospolity kaznodzieja, którego wielu krytyków, między nimi hr. Stanisław Tarnowski, stawia zaraz po Skardze. O. Semenenko zaś pracą swą krytyczną o Towiańskim (Towiański et sa doctrine) zasłużył sobie na zamianowanie przez Papieża Piusa IX konsultorem Kongregacji św. Officium i Indeksu, i zasłynął później jako wybitny myśliciel, filozof i teolog.

Prawie równocześnie, jeden z pierwszych Zmartwychwstańców, O. Aleksander Jełowicki przy pomocy swych przyjaciół i współbraci zakłada w Paryżu wydawnictwo katolickie, ogłaszając drukiem cały szereg książek treści religijnej, już to tłumaczonych z obcych języków, już to pisanych oryginalnie przez niego samego i innych Ojców Zgromadzenia, zapoczątkując w ten sposób bujniejszy wzrost i rozwój piśmiennictwa religijnego na wychodźstwie i w Polsce. W niespełna 30 latach około 60 tego rodzaju dzieł i książeczek wydała ta inicjatywa pierwszych Zmartwychwstańców.

Już w 1845 roku przy pomocy jednego z braci świeckich czyli zewnętrznych (jak Cezary Plater, Stefan Witwicki, Bohdan i Józef Zalescy, Walery Wielogłowski, Karol Królikowski i inni), późniejszego księdza i prałata, Jana Koźmiana, przystępują Zmartwychwstańcy do wydawania pierwszego poważnego czasopisma naukowo-społecznego i religijnego p. t. «Przeglądu Poznańskiego», zasilanego artykułami przeważnie przez uczniów śp. Bogdana Jańskiego i wydawanego aż do roku 1865. Znacznie później dopiero powstały inne czasopisma polskie, jak Przegląd Polski, Przegląd Powszechny i t. p.



W roku 1866 zakładają O.O. Zmartwychwstańcy w Rzymie Polskie Kolegium Papieskie<sup>1.)</sup> na wzór dawniejszych kolegiów narodowych w Wiecznym Mieście, aby dać możność polskiej młodzieży duchownej korzystania z przebogatyh zbiorów, bibliotek, muzeów i urzędów kościelnych rzymskich, oraz nabierania prawego ducha katolickiego pod okiem i protekcją papieską. Już Bogdan Jański myślał o założeniu Kolegium Polskiego w Rzymie i nazywał je «najważniejszą dla naszego narodu instytucją».

Nieco później osiedliwszy się w Polsce, we Lwowie i w Krakowie, pracują Zmartwychwstańcy gorliwie na polu piśmiennictwa i szkolnictwa polskiego, tworząc oryginalny i dostosowany do nowych potrzeb i czasów system wychowawczy. Równocześnie O. Walerjan Kalinka swemi źródłowemi pracami historycznemi wyświeśla czasy upadku Polski, karcąc i zwalczając wady narodowe, które najwięcej przyczyniły się do rozbiorów. O. Paweł Smolikowski jako pisarz i wychowawca, oraz długoletni rektor Kolegium Polskiego w Rzymie, O. Adolf Bakanowski jako wymowny kaznodzieja, O. Stefan Pawlicki, jako profesor, pisarz i rektor Wszechnicy Jagiellońskiej w Krakowie w dalszym ciągu prowadzą tę zbożną pracę na niwie kościelnej i narodowej aż do wojny światowej i po niej już w odrodzonej Polsce.

Nietylko między swoimi, ale i między obcymi pracują uczniowie Bogdana Jańskiego, jednając i wśród innych narodów przyjaciół i sympatyków Pol-

1.) Zobacz na końcu dodatek o Kolegium Polskim w Rzymie.

ski. I tak już w 1857 r. udają się O.O. Zmartwychwstańcy na wezwanie biskupa z Toronto do Kanady, gdzie między kolonistami niemieckimi zakładają z czasem kilka kwitnących parafij i Kolegium św. Hieronima, a nieco później drugie kolegium Panny Marji dla amerykańców w St. Mary, Kentucky. W tymże roku 1857 oddaje Papież Pius IX Ojcom Zmartwychwstańcom w opiekę i na własność starożytny klasztor i kościół z cudowną figurą Matki Bożej na Mentorelli, w górach sabińskich, niedaleko Tivoli. W 1862 roku na wezwanie tegoż Papieża Piusa IX udają się O.O. Zmartwychwstańcy do Bułgarii, zakładając w Adrianopolu gimnazjum bułgarskie i pracując nad nawróceniem bratniego narodu bułgarskiego ze schizmy na łono Kościoła katolickiego. O. Kalinka zaś zakłada w 1880 roku we Lwowie internat ruski i wychowuje młode pokolenie narodu pobratymczego w duchu współpracy i porozumienia z narodem polskim.

Przez cały ten czas aż prawie do wojny światowej O.O. Zmartwychwstańcy osiedleni w Rzymie od 1837 r. opiekują się gorliwie sprawami Kościoła i narodu polskiego w stolicy chrześcijaństwa, informują Stolicę Apostolską o sprawach polskich, prostując fałszywe i błędy rozsiewane przez rządy zaborcze, wstawiając się za rodakami, ułatwiając im przystęp do urzędów i władz kościelnych, pomagając w zakładaniu nowo powstających zgromadzeń polskich i t. p. Jednem słowem przez blisko sto lat stanowią O.O. Zmartwychwstańcy jakoby nieurzędową ambasadę Polski przy Watykanie, prowadząc rozległą korespondencję z biskupami polskimi i wy-



bitnemi osobistościami społeczeństwa polskiego, trzymając ustawicznie rękę na pulsie życia naszego porobiorowego.

Nie zapominają też Zmartwychwstańcy o emigracji polskiej w Ameryce Północnej, która wzmożła się znacznie po powstaniu styczniowym i walce kulturalnej w Niemczech. Zakładają tam i organizują już od 1866 roku pierwsze osiedla i parafie polskie, naprzód w Texasie, potem w Chicago, a na wzór tych pierwszych parafii polskich tworzą się potem setki i tysiące innych. Odznaczyli się na tem polu pracy szczególnie O. Adolf Bakanowski O. Wincenty Barzyński O. Feliks Zwiardowski, O. Franciszek Gordon, O. Jan Piechowski, który silnie przeciwstawił się i skutecznie zwalczał słowem i piśmem ruch samozwańczego i niezależnego kościoła narodowego.

W roku 1887 Ks. Józef Dąbrowski, wychowanek Kolegium Polskiego w Rzymie za zachętą i pobudką swego dawniejszego rektora O. Semenki, zakłada w Detroit, Mich. Polskie Seminarium Duchowne pod wezwaniem św. Cyryla i Metodego, które wydało setki gorliwych i światłych kapłanów polskich, pracujących wpośród ludu polskiego w Ameryce. W roku 1889 zakładają Zmartwychwstańcy w Chicago «Dziennik Chicagoski», który do dnia dzisiejszego podtrzymuje ducha, wiarę i język wychodźstwa polskiego w Ameryce. W rok potem zakładają Ojcowie, także w Chicago, Kolegium św. Stanisława Kostki, z którego wyszedł cały szereg księży, prawników, lekarzy i działaczy społecznych, pracujących z wielkim pożytkiem wśród rodaków swych na ziemi Washingtona.

Nic dziwnego też, że Polonia amerykańska tak świetnie zorganizowana przyczyniła się w niemałym stopniu pod wodzą Ignacego Paderewskiego, Romana Dmowskiego, Józefa Hallera, Jana Smulskiego, Ks. Biskupa Pawła Rhodego, O. Władysława Zapały i innych, a zwłaszcza duchowieństwa polsko-amerykańskiego do zmartwychwstania wolnej i niepodległej Polski.

Wszystko cośmy wyżej przytoczyli można poczytać w wielkiej mierze za zasługę śp. Bogdana Jańskiego, którego setną rocznicę w tym roku obchodzimy, bo gdyby nie on i początek przez niego dany, nie byłoby tak bogatych w plony następstw. Można też śmiało dodać, że gdyby Polacy szli wiernie jego śladami i trzymali się jego zbawiennych wskazań, nie doszłoby do tak tragicznych wydarzeń, jakich jesteśmy obecnie świadkami.

Jakie zaś są te jego wskazania i rady, pokażą nam niektóre jego zdania i myśli podane w drugiej części tej broszurki wraz z krótkim jego życiorysem. Wiele z tych wskazań nic nie straciło na swej mocy i aktualności nawet w czasach dzisiejszych, więc i dzisiaj mogą nam służyć jako drogowskazy naszych prac i poczynañ. Miejmy tedy w Bogu nadzieję, że Polska tak bardzo dziś upokorzona i uciśniona zwróci się znów do hasel i ideałów głoszonych przez śp. Bogdana Jańskiego, a wtenczas znów zajaśnieje nowym blaskiem chwały i powtórnego zmartwychwstania.

---



**CZEŚĆ PIERWSZA**



## CO NAM DAJE RELIGIA I KOŚCIÓŁ ?

### I. Wstęp.

Nikt nie zaprzeczy, że w dzisiejszych czasach rozpasanego materializmu, używania i pogoni za dobrobytem i szczęściem doczesnym przy ocenianiu jakiegokolwiek rzeczy, pracy czy organizacji wysuwa się na pierwsze miejsce pytanie: «co mi ta rzecz, ta praca, ta organizacja daje, jakie korzyści doczesne mi zapewnia? Czy warto, czy opłaci się do niej przystąpić, o nią się starać?» Korzyść więc czysto materialna, doczesna jest dzisiaj najczęściej i najchętniej poszukiwana, jest najważniejszym czynnikiem i miernikiem wszelkiej wartości tak osób jak i rzeczy, oraz poczynań w życiu prywatnym i społecznym. Stwierdzamy tu tylko fakt, którego chociaż z góry pochwalić nie można, liczyć się z nim trzeba.

Dzisiaj nawet religie rozmaite z tym faktem się liczą i nieraz na wyścigi biorą się do pracy społecznej, uwzględniając we wielkiej mierze, jeżeli nie wyłącznie, potrzeby doczesne, materialne swych zwolenników. Dzisiaj bowiem już nie wystarcza karmić sam umysł prawdami religijnymi, wołę zaś nakazami szlachetnymi, wzniosłymi, ale trzeba nieraz i ciało



nakarmić, przyodziać, przytulić, trzeba jednym słowem uwzględnić całego człowieka i wszystkie jego potrzeby, tak cielesne jak i duchowe.

Niektóre sekty religijne, zwłaszcza protestanckie, do tego stopnia uwzględniają potrzeby doczesne swych wiernych, że potrzeby religijne, duchowe, prawie usuwają na drugie miejsce, zyskując przez to na popularności, wziętości i liczbie członków. Tak postępowały sekty amerykańskie, np. Y. M. C. A., Salvation Army (Armia Zbawienia) i inne podczas wojny światowej i po wojnie. Nic też dziwnego, że wpływy tych sekt rosły w Polsce i w innych krajach, zagrażając nieraz religii katolickiej i zmuszając duchowieństwo katolickie do energicznych wystąpień i ostrzeżeń.

Oczywiście same tylko korzyści jakieś doczesne, które religia jakaś czy kościół daje, nie mogą być miarodajne w ocenianiu wartości lub prawdziwości jakiegoś kościoła czy religii, bo religia daje nam wprost wartości duchowe, a tylko ubocznie i pośrednio daje także korzyści pewne doczesne. Gdyby inaczej było, cały porządek stworzenia byłby przewrócony, bo religia normuje nasz stosunek z Bogiem, Duchem Najwyższym, a więc sama powinna być duchowa, niematerialna. Ponieważ jednak religia z drugiej strony dotyczy człowieka, który składa się z duszy i ciała, a więc z pierwiastku duchowego i materialnego, powinna i ona, o ile właśnie dotyczy człowieka, uwzględniać także stronę jego materialną, cielesną. Nie mogą oczywiście takie względy materialne stać na pierwszym planie, ale muszą być podporządkowane względom i potrzebom duchowym.

Jak pod tym względem przedstawia się religia chrześcijańska i Kościół katolicki? Czy i on jako taki, uwzględnia stronę materialną człowieka i potrzeby jego doczesne? Niema tu mowy o tem czy urzędnicy, słudzy i wierni tego kościoła uwzględniają potrzeby doczesne człowieka, boć wiemy z historii, że Kościół i słudzy jego zawsze te potrzeby uwzględniali i niemi się zajmowali, jak świadczą o tem niezliczone dzieła i instytucje dobroczynne i społeczne, jakie spotykamy w każdym wieku w Kościele katolickim. Chodzi o to czy Kościół jako taki i religia chrześcijańska jako taka zapewniają pewne korzyści materialne, doczesne swym członkom, czyli czy te korzyści doczesne wynikają z samej istoty i urządzeń religii katolickiej?

Odpowiedź nasza na to pytanie może wypaść tylko twierdząco, jak udowodnimy w dalszym ciągu naszej pracy. Zobaczmy więc, że twierdzenie wrogów Kościoła katolickiego, jakoby Kościół i religia katolicka nie uwzględniała potrzeb doczesnych człowieka, jest zupełnie bezpodstawne i fałszywe. Zobaczmy dalej, że fałszem jest, jakoby Kościół i religia katolicka nic nam nie dawały, nie zapewniały żadnych korzyści doczesnych. Owszem wykażemy, że właśnie Kościół i religia katolicka dużo nam dają pod względem materialnym i doczesnym, że więcej nam dają niż może się niejednemu, zwłaszcza nieobebranemu z nauką i praktyką Kościoła katolickiego zdawać, więcej niż powszechnie się wierzy lub przypuszcza.

Żeby jednak to wykazać, zobaczymy wprzód jakie braki uzupełnia w nas religia katolicka, czyli



czem byłby człowiek bez religii, pozostawiony sam sobie, własnym siłom, gdyby go Chrystus nie był odkupił i nie dał mu w Kościele zbawczej swej nauki i środków do dźwignięcia się z upadku, czyli zobaczymy do jakiego stanu przyprowadził człowieka grzech pierworodny i dzisiaj jeszcze przyprowadza go grzech wszelki, żebyśmy mogli należycie ocenić wielkie dobrodziejstwo odkupienia Chrystusowego i religii chrześcijańskiej leczącej rany ciała i duszy, tak człowieka pojedynczego jak i całego społeczeństwa. Jednym słowem zobaczymy co zrobił człowiek i co on sam mógł zrobić, a co zrobił Bóg dla człowieka.

## 2. Upadek człowieka.

Kościół katolicki uczy, że pierwszy człowiek Adam został stworzony przez Boga «w świętości i sprawiedliwości prawdy» (Ef. 4, 24), czyli w stanie łaski, i miał ponadto za szczególnym darem Bożym być wolnym od wszelkich chorób, nieszczęść i śmierci nawet doczesnej. Umysł jego był czysty, niezmaczony, wolny od fałszu, wola zaś prawa, a władze niższe były poddane wyższym t. j. rozumowi i woli, a te posłuszne były Bogu. Taki więc ład i harmonia panowały w pierwszym człowieku. Chciał tedy Bóg, aby człowiek był najzupełniej szczęśliwy na duszy i ciele, pod warunkiem jednak, aby uznał Boga za Stwórcę i Pana swego, aby był Mu posłusznym i dlatego dał mu Bóg przykazanie. Niestety, człowiek to przykazanie złamał, stracił nie-

tylko łaskę uświęcającą, ale i te inne dary nadzwyczajne, jak nieśmiertelność ciała i harmonię władz, jakoteż bystrość rozumu i moc woli, czyli, jak mówi Sobór Trydencki: «Cały Adam co do duszy i co do ciała został na gorsze zmieniony». Potwierdza to samo św. Paweł Apostoł, mówiąc: «przez jednego człowieka grzech wszedł na świat, a przez grzech śmierć, i tak na wszystkich ludzi śmierć przeszła, w którym wszyscy zgrzeszyli» (Rom. 5, 12). Grzech i skutki grzechu Adama przeszły na cały rodzaj ludzki i dlatego wszyscy teraz cierpimy, wszyscy umieramy. Grzech ten pierwszych naszych rodziców, w którym wszyscy się rodzimy, nazywa się pierworodnym.

Nietylko ciało i zmysły zostały przez grzech pierworodny skażone, ale i umysł zaćmiony, a wola osłabiona. Ponieważ jednak chodzi nam głównie o skutki doczesne grzechu pierworodnego, nie będziemy mówili o zaćmieniu umysłu naszego i osłabieniu woli, tylko o skutkach grzechu na ciele naszym, czyli o nieporządku, który zakradł się do niższych władz człowieka. Słusznie ta kara spotkała człowieka, bo skoro człowiek zbuntował się przeciwko Bogu, natychmiast wszelkie niższe stworzenie zbuntowało się przeciw człowiekowi, wypowiadając mu jako królowi i panu swoje posłuszeństwo. Nawet w samym człowieku niższe władze podniosły bunt przeciw wyższemu, ciało i zmysły przeciw rozumowi i woli bo przed grzechem były one posłuszne władzom wyższemu, a po grzechu wyzwołyły się z pod tego posłuchu i idą najczęściej samopas, nie pytając się rozumu i woli.



Fakt grzechu pierwotnego potwierdza cała historia ludzkości, bo we wszystkich narodach, nawet najdzikszych, przechowała się tradycja pierwotnego stanu błogości, szczęścia, tak zwany «Wiek Złoty», po którym nastąpił upadek. Pozostałością taką, wspomnieniem jakoby tego stanu szczęśliwego są nasze tęsknoty za dobrem, szczęściem, nasze porywy, ideały z jednej strony, a z drugiej to przeświadczenie o naszym upadku, naszej słabości, niemocy i bezdennej nędzy.

Historia ludzkości wykazuje, że wszelkie wojny, klęski i nieszczęścia ludzkie zawsze powstawały i powstają z grzechów, jak pychy, zazdrości, łakomstwa, nieczystości, gniewu i t. d. Prawdę tę możemy stwierdzić doświadczalnie na sobie samych i na podstawie obserwacji osobistej. Wszędzie bowiem widzimy, że w ślad za grzechem jakimkolwiek idą nieszczęścia, choroby, zawody i nędza, które coraz więcej się potęgują i przyprowadzają człowieka do ostatecznej ruiny. Jeżeli się np. ktoś upije, grzech ten zaraz mści się na nim, pozbawiając go nie tylko zdrowia, ale często zarobku, chleba, czci u ludzi i t. d. To samo można powiedzieć o każdym grzechu, nie tylko cielesnym, ale i duchowym, jak złość, pycha, zawiść i t. p. Ile to obrzydliwych chorób zakaźnych powstaje na tle nadużyć seksualnych! Ile razy słyszymy, lub czytamy, jak ten lub ów w przystępie gniewu oszalał lub padł rażony apopleksją!

Jednym słowem wszelkie zło na świecie wszelkie nieszczęścia pochodzą z grzechów naszych własnych lub cudzych, bo nie dość, że ludzie sami

sobie szkodzą grzechami swymi, ale także drugim szkodzą, zabijając i raniąc się wzajemnie, zagrabiając cudze mienie, cześć i t. d. Ostatecznie wszelkie zło na świecie pochodzi z grzechu pierwotnego jako ze swego źródła, tak, że gdyby można wszelki grzech tak pierwotny jak i osobisty usunąć, usunęłoby się też wszelkie zło moralne, materialne i fizyczne. Pan Bóg bowiem wszystko dobrze uczynił, jak mówi Pismo św. (Gen. 1, 31), a nic złego uczynić nie mógł, bo jest Dobrocią samą. Wszelkie więc zło powstało z grzechu popełnionego przez człowieka. Oto jego dzieło i wyłącznie jego dzieło!

### 3. Jak bronimy się przeciw złemu?

Jeżeli grzech pierwotny i grzechy nasze osobiste tyle szkody przyniosły człowiekowi i sprowadziły wszelkie zło na świecie, należałoby się spodziewać, że ludzie wszelkimi siłami będą się bronić przed grzechem i smutnymi skutkami jego. A jednak co się robi, aby złemu zapobiec i przeciwdziałać? Prawie nic lub bardzo mało. Najgorsze to, że jesteśmy przeświadczeni o szkodliwości grzechu tak dla duszy jak i dla ciała, a jednak nie sprzeciwiamy się jemu, lecz idziemy ślepo za namiętnościami, bez woli bez ambicji jakiegokolwiek, poniżając dobrowolnie naszą godność ludzką i staczając się coraz więcej ku przepaści.

Świadczy to właśnie o bezgranicznej wprost słabości człowieka wobec zła, które zapoczątkowane przez pierwszych naszych rodziców przelewa się z



pokolenia na pokolenie, rosnąc i wzbierając coraz więcej, niby rzeka olbrzymia, grzechami, nałogami i zbrodniami jednostek, pokoleń i narodów. Nic tu zdaje się nie pomagać, ani wiedza ani doświadczenie, bo widzimy i widzieliśmy nieraz mężów uczonych rozprawiających umiejętnie o cnotach, karcących grzechy i złe nałogi, a jednak wpadających w te same nałogi i grzechy, które przed chwilą potępiali. Już pogański poeta Owidiusz powiedział te znamienne słowa o sobie: *«Widzę co jest lepszem i pochwalam, a jednak idę za tem co gorsze»*. A św. Paweł tak mówi: *«Albowiem chcę, przy mnie jest: ale wykonać dobre, nie znajduję. Bo nie czynię dobrego, które chcę: ale złe, którego nie chcę, to czynię»* (Rom. 7, 19). Wola nasza tak jest słaba, że nawet gdy dobre chcemy, nie czynimy go, ale złe.

Wobec takiego morza zła i zepsucia nie będziemy się dziwić bolesnemu okrzykowi św. Pawła: *«Nieszczęsny ja człowiek, kto mię wybawi od ciała tej śmierci?»* (Rom. 7, 24). Co gorsza, że znajdują się nieraz nauczyciele religii, którzy choć głoszą wzniosłe prawdy Boże, sami do nich się nie stosują i podług nich nie żyją, gorsząc tem prostaczków i małuczkich. Takimi byli dawniejsi i są dzisiejsi faryzeusze, o których powiedział Chrystus: *«Wszystko tedy, cokolwiek wam rozkażę, zachowywajcie i czynicie: ale wedle uczynków ich nie czynicie. Albowiem mówią a nie czynią»* (Mat. 23, 3).

Patrzmy więc co się dzieje w czasach dzisiejszych, czasach nauki, postępu, oświecenia, wynalazków, w 20-tym wieku ery chrześcijańskiej? Cóż pomoże, że niby postępujemy naprzód w nauce,

oświacie, a jednak cofamy się pod wielu względami na polu moralnym? Cóż pomoże, że młodzież nasza uprawia ćwiczenia fizyczne, gry i sporty, a z drugiej strony przez życie niewstrzemięzliwe, niemoralne i hulaszcze te siły fizyczne i zdrowie swoje niszczy w szybszem tempie niż zdoła je przez ćwiczenia i higienę naprawić, zapominając, że najlepszą higieną i środkiem przeciwko chorobie i wszelkiemu złemu jest unikanie grzechu i ćwiczenie się w cnotach, bo jak powiada Krasieński: *«najwyższy rozum to cnota»* (Przedświt).

Czyż cała prawie ludzkość nie jest tak nastawiona dzisiaj jakby umyślnie nato, aby zdrowie swoje psuć, niszczyć, nerwy coraz więcej podniecać, szarpać, i dlatego taka niezliczona dzisiaj ilość chorób nerwowych i warjatów wszelkiego rodzaju? Czy nie robi się wszystkiego, aby zmysły nasze na każdym kroku podniecać, drażnić i nerwy rozstrajać zapomocą strojów nieskromnych, teatrów, kin, ilustracyj, pism i książek niemoralnych, nieobyczajnych?

Naprawdę, że wielu ludzi zachowują się prawie jak obłąkani, nienawistni sobie i innym, bo robią wszystko co w ich mocy, aby szkodzić sobie i drugim grzechami swoimi. Sprawdza się na nich to, co powiedział Mickiewicz: *«Cierpi człowiek, bo służy sam sobie za kata; sam sobie robi koło i sam się w nie wplata»*. Sami pod sobą dołki kopią i w nie wpadają, jak mówi Psalmista: *«Oto grzesznik dół wykopał i wpadł w jamę, którą wygrzebał»* (Ps. 7, 16).



#### 4. Skutki grzechu na jednostkach.

Jakżeż może młodzież nasza i my sami być zdrowi na duszy i ciele w takich warunkach i w takim otoczeniu, jak je wyżej opisaliśmy, mimo nawet, że się uprawia higienę, sporty i ćwiczenia fizyczne? Jedni drugim grają na nerwach, szarpią je, rozstrajają, podniecają, i maż być dobrze? Trzebaby na to wszystko mieć nerwy żelazne, a i te w krótkim czasie by się zużyły, zniszczyły, jak najsilniej zbudowane maszyny, a cóż dopiero delikatne i misternie zbudowane tkanki ciała ludzkiego i ustroju nerwowego, krwionośnego, mięśniowego i t. d. I dziwią się jeszcze ludzie skąd te wszystkie choroby nerwowe i inne niezliczone niedomagania fizyczne żołądka, serca, nerek, wątroby, płuc i ciała całego pochodzą.

Cóż dziwnego, że dziecko wychowane w tych warunkach, obciążone może już dziedzicznie przez rodziców i przodków, prędko wyczerpuje swe siły żywotne i przechodzi we wiek młodzieńczy, a następnie i męski niedołążne, słabe i niezdolne sprostać swoim licznym, a trudnym nieraz obowiązkom? Cóż dziwnego, że na tak wychowanego człowieka współczesnego spadają choroby, niedomagania jedne za drugimi, coraz to cięższe, coraz to uporczywsze i fatalniejsze? Cóż dziwnego, że z nim i przez niego cierpi cała rodzina, a także społeczeństwo z powodu częstego zaniedbania obowiązków lub spychania ich na barki cudze?

Zanim taki człowiek dojdzie do starości, już jest wyczerpany, zrujnowany na duszy i ciele, a jednak się nie ratuje, nie unika tego, co mu najwięcej szko-

dzi, nie unika grzechu, ale coraz więcej drażni i osłabia swoje nerwy i zmysły, szukając coraz to silniejszych podnieć na rozstrojone i zwątlone nadużyciem ciało. Oto prawdziwie już nie człowiek, ale ruina człowieka, obraz nędzy i rozpaczy, który wtenczas właśnie, kiedyby mógł najlepiej i najwydatniej pracować dla rodziny i społeczeństwa, musi schodzić z widowni tego świata, i w gorzkości, w cierpieniach licznych przeżywać resztę swego żywota, o ile znudzony, zmęczony i zniechęcony nie targnie się przedwcześnie na własne życie, którego sam sobie nie dał, a tak haniebnie zmarnował.

Człowiek taki to prawdziwy rozbitek życia, bo rozbity sam w sobie nie umiał czy nie chciał zaprowadzić w sobie ładu, nie umiał czy nie chciał oprzeć się na podstawie wszelkiego bytu i zdrowia, siły i szczęścia, na Bogu mianowicie i prawie Bóżem, a oparł się jedynie na sobie, na zwodniczych zmysłach i zgubnych namiętnościach. To rozdarcie człowieka wewnętrzne, to rozbitcie wszystkich jego sił i energii, ten rozkład wewnętrzny postępuje coraz dalej, coraz szybciej, aż sprowadza nieuchronnie ostateczne rozbitcie i rozdarcie człowieka, czyli śmierć. Już nadwątlony, osłabiony grzechem duch nie jest w stanie dalej spajać i utrzymywać w jedności wszystkie członki i zmysły, już nić wiążąca duszę z ciałem staje się coraz słabsza, coraz cieńsza, aż w końcu zrywa się zupełnie, skazując ciało na ostateczne rozbitcie i sproszkowanie, a duszę nieraz na doszczętną zagładę i śmierć wieczną.

Oto skutek grzechu pierwородnego i grzechów osobistych, które w nas nędzę i zepsucie grzechu



pierworodnego potęgują i pogrążają nas w przepaść. Słuszna kara za bunt człowieka przeciwko Bogu, słusznie ten bunt przeniósłszy się do samego wnętrza człowieka, sprowadza tak katastrofalne skutki. Tak to grzech mści się na człowieku za zdeptanie podstawowych praw natury, które Bóg sam w nas złożył dla naszego dobra i szczęścia, a które człowiek lekkomyślnie gwałci z największą swą szkodą i doczesną i wieczną.

### 5. Skutki grzechu w społeczeństwie.

Czy potrzeba jeszcze wskazywać na skutki społeczne grzechów ludzkich, na spustoszenie jakie one sprawiają w społeczeństwie i ludzkości całej? Czyż nie mamy tych skutków codziennie przed oczyma? czyż nie patrzymy codziennie na owoce i skutki grzechów ludzkich w społeczeństwie całym, na te liczne zbrodnie, nieszczęścia, zawiści, napady, rabunki, zabójstwa, kłótnie, rozbijanie małżeństw, unieszczęśliwianie niewinnych dzieci, na podatki coraz to więcej rosnące, na pokrycie zbrojeń jakie społeczeństwo musi przeprowadzać, aby się ubezpieczyć przed terorem jednostek wyzutych ze sumienia, z czci i rozumu?

A któż musi pokrywać koszta utrzymania tylu przytułków, sierocińców, szpitali, domów i zakładów rozmaitych, wreszcie więzień, policji i wojska potrzebnego dla bezpieczeństwa tak wewnętrznego w kraju jak i zewnętrznego? Wszystko to spada swym miliardowym ciężarem na barki społeczeństwa, sta-

nowiąc dłoń kulę u nogi, nie pozwalającą mu iść naprzód. Czegoby nie można za ten pieniądz wydany na zapobieganie i naprawianie smutnych następstw grzechu uczynić! Jakich ulepszeń nie można dokonać!

A tymczasem dużo jest cierpiących, dużo bezrobotnych, biednych i bez dachu nad głową! Mówi się, że ludzi za dużo, że ziemi za mało, a ogromne obszary w Ameryce, Azji, Afryce, Australii niezaludnione i mogące wyżywić nieraz 10 razy tyle ludności! Chciwość jednak zysku, samolubstwo i obrażunki polityczne wzbraniają narodom i rządóm uprzystępnąć dla reszty ludzkości te obszary niezamieszkałe i odłogiem leżące. Jak dawniej skarżono się nieraz na klęski i nieurodzaje, tak dziś mówi się bluźnierczo o klęsce urodzajów, i pali się, niszczy obfite plony, podczas gdy w innych krajach ludzie padają od głodu i zarazy. Bogaci duszą się od złota i zbytków, a nie dadzą ich innym, nie używają ich na dobro bliźnich jako włodarze dóbr Bożych, za które kiedyś ścisły rachunek zdać muszą. Wszystko to skutki grzechów ludzkich, skutki samolubstwa i braku miłości Boga i bliźniego.

A wojny wszelkie, czyż nie są wynikiem grzechów i złości ludzkich? Wojna wszechświatowa i obecna wykazały dobitnie, do czego może dojść zapamiętałość i złość ludzka. Gdyby nie krzywdzenie jednych narodów przez drugich, gdyby nie chciwość, pycha i złość ludzka, wojny te byłyby zupełnie niepotrzebne, zniszczenie tylu mienia i żyć ludzkich, tyle nieszczęść i krzywd zupełnie zbyteczne. Co za zaślepienie, żeby tak nawzajem się mordować!



wać i niszczyć, co za morze grzechów i okropne ich skutki! Jeszcze do dnia dzisiejszego narody nie mogły otrząsnąć się z tej pierwszej katastrofy i przyjść do siebie, do równowagi. My wszyscy patrzemy i odczuwamy po dziś dzień skutki tej wojny morderczej pod postacią bezrobocia, rosnącej nędzy i kryzysu gospodarczego. Aliści tamta wojna jeszcze w skutkach swych nie przebrzmiała, a już wybuchła druga, stokroć gorsza, więcej wyrafinowana i o wiele groźniejsza.

Wszystkie te smutne, okropne następstwa grzechu tak dla jednostek, jak narodów i społeczeństw zdolna jest zniszczyć nie żadna siła ludzka, nie żadne nauki i doświadczenie, ale jedynie siła Boża, jedynie religia i Kościół katolicki. Zdolny to uczynić jedynie Bóg i On też to uczynił, odkupując przez Syna swego całą ludzkość. Teraz widzimy jasno jak wielką przystęgę wyrządził nam Pan Bóg przysyłając nam Syna swego, który świat odkupił z niewoli grzechu i ustanowił w Kościele katolickim środki, za pomocą których możemy się z grzechów wyzwalać, oczyszczać, a w dobrem utwierdzać. Nikt też więcej i skuteczniej nie zwalczał grzechu i nieszczęsnych skutków jego w ciągu długich wieków jak Kościół katolicki. Już z tego widzimy jak wiele dobrego Chrystus Pan nam wyświadczył, ile nam daje nie tylko dla duszy ale i dla ciała, uwalniając nas od największego i jedyne go wroga, od źródła wszelkich nieszczęść, klęsk i złego, jakim jest grzech i straszne jego skutki. I czyż będziemy jeszcze twierdzić, że nam Bóg nic nie daje, że religia katolicka nie zapewnia nam żadnych korzyści doczesnych?

## 6. Odkupienie Chrystusowe.

Widzieliśmy już czym jest grzech i jakie są straszne następstwa grzechu, nie tylko pod względem duchowym, ale i materialnym, doczesnym. Wszelkie nieszczęścia, cierpienia, choroby, klęski społeczne, nędza i śmierć sama są skutkami grzechu, tak, że prawdziwie grzech jest jedynym nieszczęściem i najobfitszym źródłem wszelkiego zła na ziemi. Na nasze jednak szczęście od grzechu i wszelkiego przekleństwa grzechowego uwolnił nas i odkupił Syn Boży, Jezus Chrystus, pracą i męką Swoją. Uczynił to zasadniczo, raz na zawsze, za wszystkich ludzi i za całego człowieka z ciałem i duszą jego, i dlatego św. Paweł mówi, że odkupienie Chrystusowe było nie tylko wystarczające, ale przeobfite, bo *«gdzie obfitował grzech, więcej obfitowała łaska»* (Rom. 5, 20).

Wynika to już z tego, co Sobór Trydencki orzekł, że przez grzech pierworodny *«cały człowiek co do ciała i co do duszy był na gorsze zmieniony»*. Jeżeli więc cały człowiek i co do duszy i co do ciała był przez grzech upośledzony, to musiało też odkupienie Jezusowe uzdrowić całego człowieka, na duszy i na ciele, bo inaczej nie byłoby ono zupełne, ani przeobfite, jak mówi św. Paweł. I dlatego kapłan we Mszy św. nalewając wino do kielicha, mówi: *«Boże, któryś człowieka cudownie stworzył i cudowniej go odkupił»*, a Kościół we Wielką Sobotę przy święceniu paschału tak śpiewa: *«O szczęśliwa wino Adamowa, któraś nam takiego i tak wielkiego dała Zbawiciela»*.



W jaki sposób jednak stajemy się uczestnikami tego wielkiego dzieła Chrystusowego, tego odkupienia jego tak wspaniałego, obejmującego całego człowieka i wszystkie jego potrzeby tak doczesne, materialne jak i duchowe? Czy już z naszej strony nic nie potrzebujemy uczynić, nic dodać? Przeciwnie, my także powinniśmy dołożyć do prac i cierpień Chrystusowych naszą małą częśćką własnej pracy, cierpień i zasług, abyśmy mogli jako wolne istoty wziąć udział w dziele Chrystusowym, co wyraża św. Paweł w następujący sposób: «*Wypełniam to czego niedostawa utrapieniom Chrystusowym w ciele mojem*» (Kol. 1, 24).

Jasną bowiem jest rzeczą, iż jakkolwiek odkupienie Chrystusowe jest dla nas wielką i niezastudzoną łaską, Pan Bóg nie chce i nie może nas zmusić, abyśmy z niej korzystali, bo dał nam wolną wolę i chce, abyśmy nawet z jego dobrodziejstw nie przymusowo, ale dobrowolnie korzystali. I dlatego mówi św. Augustyn: *Pan Bóg stworzył nas bez nas, ale nie zbawi nas bez nas*», t. j. bez naszego udziału i współpracy.

Żaden też człowiek rozumny nie wyświadczy największego choćby dobrodziejstwa drugiemu człowiekowi bez jego wiedzy i zezwolenia, nie powie mu np.: «*chcę, abyś wziął ten majątek lub te pieniądze odemnie, i musisz je wziąć, czy chcesz lub niechcesz*». Każdy widzi odrazu, że takie postępowanie nie byłoby ani honorowe ani ludzkie, i uwłaczałoby godności i wolności osobistej człowieka, i prawdopodobnie znalazłoby się wielu ludzi honorowych, którzyby z oburzeniem odepchnęli największe

nawet dobrodziejstwo przymusowo im narzucone. Tak też honorowo postępuje z nami Bóg i chce, abyśmy dobrodziejstwo odkupienia Chrystusowego dobrowolnie przyjęli i na nie sobie zasłużyli, aby nas mógł za naszą pracę wynagrodzić. Postępuje więc z nami nie jak z żebrakami, niewolnikami, ale jak ze synami, bo za takich nas przyjął przez wzgląd na brata naszego, Jezusa Chrystusa.

Abyśmy więc wszyscy mogli w całej pełni korzystać z owoców odkupienia, ustanowił Chrystus Pan organizację, do którejby wszyscy chcący się zbawić mogli należeć, i w tej organizacji ustanowił potężne środki, za pomocą których mogliby uczestniczyć w odkupieniu Jego i korzystać z Jego łask i zasług nieskończonych. Taką organizacją Chrystusową jest Kościół Jego, do którego mogą i mają wszyscy należeć, którzy chcą być zbawieni. Środkami zaś, za pomocą których możemy korzystać z Jego odkupienia, to nauka, przykazania i Sakramenta święte, przez które znów dostępujemy utraconej przez grzech łaski Bożej, a z nią wszystkich dóbr, jakie człowiek przez grzech postradał.

Z tego cośmy powiedzieli, możemy zrozumieć, jak niestudzne i bezpodstawne są zarzuty tych, co chcieliby na Boga złożyć winę wszelkich nieszczęść, klęsk i cierpień, jakie spotykają jednostki, narody i społeczeństwa. Nie Boska to wina, ale wina ludzi, którzy nie chcą korzystać z dzieła Odkupienia Chrystusowego i używać środków, które On dla dobra i szczęścia naszego złożył w Kościele Swoim. O ile to od Boga zależy, dał nam i daje wszystko, co jest potrzebnem do naszego dobra i szczęścia, a od nas



zależy brać i korzystać z tych dóbr Bożych, dopełniając przepisanych i koniecznych warunków. Jeżeli tego nie czynimy, jeżeli grzechu nie unikamy i nie używamy środków danych nam przez Chrystusa Pana w Kościele Jego, to na nas i li tylko na nas spada wina za wszystkie nieszczęścia i biedy, jakie nas spotykają.

Trzeba tu już z góry zaznaczyć, że pełne i doskonałe zbawienie człowieka co do duszy i co do ciała nastąpi dopiero w życiu przyszłym, a w tem życiu dostępujemy tylko częściowego, początkowego zbawienia, jako zadatku odkupienia całkowitego i przyszłego. Jest to zbawienie jakby w zarodku, «w części», jak mówi św. Paweł Apostoł (I Kor. 13, 12), czyli częściowe urzeczywistnienie odkupienia Chrystusowego. Dlatego też wszystkich cierpień i nieszczęść w tem życiu, dopóki jesteśmy w drodze do zupełnego szczęścia, uniknąć nie możemy, tem bardziej, że dla każdego z nas pewna doza cierpień jest potrzebna do zasłużenia sobie przyszłego szczęścia w niebie. To jednak możemy śmiało powiedzieć, że kto z Bogiem i dla Boga cierpi, używając środków przepisanych przez Kościół, zwykle mniej cierpi od tych, którzy tych środków nie znają i ich nie używają. Stąd widzimy, że doskonali chrześcijanie, jak męczennicy i Święci nieraz w najokropniejszych cierpieniach i męczarniach tak wielkich doznawali pociech i radości, że w podziw wprawiali tych co na nich patrzyli.

Ponieważ człowiek składa się z duszy i ciała, aby zbawienie jego było całkowite, powinno się rozciągać i do duszy i do ciała, czyli obejmować

całego człowieka, tak pod względem duchowym i wiecznym, jak pod względem cielesnym i doczesnym. Prawda ta, choć stara jak Kościół, nie była dotychczas dosyć uwzględniana, nie dosyć oceniana, a raczej główny nacisk kładło się zawsze na zbawienie człowieka co do jego ważniejszej części, co do duszy, a mało lub nie dosyć uwzględniało się zbawienie człowieka co do ciała. Chcąc te braki usunąć, zajmiemy się przede wszystkim odkupieniem Chrystusowem co do ciała, t. j. pod względem doczesnym, jak to sobie założyliśmy uczynić na samym wstępie, stawiając sobie to pytanie: co daje nam Kościół i religia chrześcijańska pod względem doczesnym?

## 7. Odkupienie Chrystusowe co do ciała.

Mamy w Ewangelii i w nauce Kościoła katolickiego dużo dowodów, na to, że Chrystus Pan odkupił nietylko duszę naszą, ale i ciało, czyli całego człowieka. Myśl Kościoła pod tym względem jest jasna i wyraża się w licznych modłach, w których prosimy Boga przez zasługi Jezusa Chrystusa o zdrowie i zbawienie duszy i ciała. Wiemy zaś, że tak jak Kościół się modli, tak też wierzy; nie może bowiem Kościół inaczej się modlić i inaczej wierzyć, bo byłby sam ze sobą w sprzeczności. Wiemy też, że nie moglibyśmy prosić Boga o zdrowie duszy i ciała, gdyby nam tego Chrystus Pan nie wysłużył, i dlatego wszystkie modlitwy kończymy temi słowami: przez Chrystusa Pana naszego, Amen.



Tak więc prosimy Boga w jednej modlitwie, aby «nas bronił od wszystkich niebezpieczeństw duszy i ciała»; <sup>1)</sup> w drugiej modlitwie prosimy, aby nas strzegł wewnątrz i zewnątrz, «żebyśmy byli wolni od wszelkich przeciwności na ciele i czysci od złych myśli w duszy». <sup>2)</sup> To znów prosimy, aby «dał nam cieszyć się wiecznem zdrowiem duszy i ciała», <sup>3)</sup> i wprost prosimy o «zdrowie czyli zbawienie (łaciński wyraz *salus* znaczy i zbawienie i zdrowie) duszy i ciała». <sup>4)</sup> Na każdy dzień kapłani odmawiają w hymnie kościelnym te słowa: «daj zdrowie ciałom i prawdziwy pokój serc». <sup>5)</sup> Także w hymnie do Ducha św. prosimy: «aby zapalił światło zmysłom i wlał miłość do serc, umacniając słabości naszego ciała swą wieczystą mocą». <sup>6)</sup>

Podobnych modlitw i próśb znajdujemy bardzo wiele w urzędowych liturgicznych księgach Kościoła, jak w mszale, brewiarzu i rytuale rzymskim. Prawie na każdej stronie Pisma św. znajdujemy obietnice Boże odnoszące się do dóbr ducha i ciała, z których to ostatnich zdrowie jest najcenniejsze. Już pierwszym naszym rodzicom obiecał Bóg wszelkie dobra dla duszy i ciała, błogosławieństwo swoje i nieśmiertelność, jeżeli zostaną mu wierni, a w przeciwnym razie zagroził im śmiercią doczesną i wieczną,

1). Mszał Rzymski, modlitwy różne, 2.

2). Modlitwa na Niedzielę II Postu.

3). Modlitwa we Mszy św. do Matki Bożej.

4). Modlitwa na piątek po Niedzieli II Postu.

5). Hymn «ad Sextam».

6). Veni Creator Spiritus.

co też na nich do joty się spełniło po grzechu. Abrahamowi zaś obiecał Bóg: «A uczynię cię narodem wielkim i będę ci błogosławił i rozstawię imię twoje... a w tobie będą błogosławione wszystkie narody ziemi» (Gen. 12, 2-4). Obietnice te doczesne ponawiał Bóg jego potomkom, Izaakowi, Jakóbowi i wiemy, że się spełniły dokładnie.

W czwartem zaś przykazaniu Bożem, danem Mojżeszowi na górze Synai czytamy: «czcij ojca twego i matkę swoją, abyś długo żył na ziemi, i aby ci się dobrze powodziło». Jeżeli tak wielkie błogosławieństwo doczesne przywiązał Pan Bóg do zachowania jednego tylko przykazania, to cóż dopiero mówić o tych, którzy wszystkie przykazania Boże zachowują. To też mówi Bóg do Mojżesza: «Oto pošlę Anioła mego, który cię uprzedzi i strzegł będzie w drodze i wprowadzi do miejsca, które przygotowałem... Jeżeli usłyszysz głos jego i uczynisz wszystko co mówię, będę wrogiem dla wrogów twoich i utrapię tych, co ciebie trapić będą... Będziecie służyli Panu Bogu waszemu, abym błogosławił chlebom waszym i wodom, i usunę chorobę z pośrodku was. Nie będzie nieplodnej w ziemi twej i liczbę dni twoich wypełnię» (Ex. 24, 20-27).

Wiemy też z licznych przykładów, że ci którzy zachowują przykazania Boże, rzeczywiście spotykają się już w tem życiu z błogosławieństwem Bożem. Pożytki te i korzyści człowieka sprawiedliwego, zachowującego prawo Boże, tak opiewa w krótkości Psalmista Pański: «Prostuje Pan kroki człowieka prawego; i w postępowaniu jego podoba sobie. Jeżeli upada, nie uraża się: bo Pan podtrzymuje go ręką



swoją. Byłem młody i zestarzałem się; a nie widziałem aby sprawiedliwy był opuszczon, lub żeby dzieci jego zebrały chleba» (Ps. 36, 23-29).

Najjaśniej streszcza wszystkie te dobra i korzyści doczesne płynące z życia bogobojnego sam Chrystus Pan, mówiąc o Opatrzności Bożej: «Nie troszczcie się tedy mówiąc: Cóż będziem jeść, albo co będziem pić, albo czem się będziem przyodziewać; bo tego wszystkiego poganie pilnie szukają. Albowiem ojciec wasz niebieski wie, że tego wszystkiego potrzebujecie. Szukajcież tedy naprzód królestwa Bożego i sprawiedliwości jego; a to wszystko będzie wam przydane» (Mat. 6, 33). Św. Paweł zaś tak pisze w liście do Rzymian: «Wiemy bowiem, iż wszystko stworzenie wzdycha, i jako rodząca boleje aż dotąd. A nie tylko ono, ale i my sami mający pierwiastki Ducha, i sami w sobie wzdychamy, oczekiwając przywłaszczenia synów Bożych, odkupienia ciała naszego» (Rom. 8, 23).

## 8. Konieczność odkupienia ciała naszego.

Nie tylko sam fakt odkupienia ciała naszego jest pewny, ale z wielu miejsc Pisma św. wynika też potrzeba i konieczność tego odkupienia, a mianowicie:

1). Z godności ciała ludzkiego jako mieszkania duszy nieśmiertelnej, i dlatego św. Paweł mówi, że «nigdy nikt ciała swego nie miał w nienawiści, ale je wychowywa i ogrzewa, jako i Chrystus Kościół» (Ef. 5, 29). Jeżeli więc dusza nasza została odkupiona, to i mieszkanie jej i powłoka cielesna, tak

ściśle z duszą złączona i stanowiąca z nią jedną naturę, musiała być odkupiona. Czytamy w Piśmie św. z jaką troskliwością Bóg to ciało stworzył: «Ulepił Pan Bóg człowieka z mułu ziemi i tchnął w oblicze jego dech żywota, i stał się człowiek w duszę żyjącą» (Gen. 2, 7). Jeżeli tedy Bóg bezpośrednio stworzył duszę i ciało, to je także odkupił, bo odkupienie to jakby drugie doskonalsze stworzenie, czyli odnowienie, naprawa tego, co grzech w pierwszym dziele Bożem zepsuł.

2). Konieczność odkupienia ciała ludzkiego wynika także z godności ciała naszego jako mieszkania Ducha św.: «Aza nie wiecie, mówi św. Paweł, iż członki wasze są kościołem Ducha świętego, który w was jest, którego macie od Boga, a nie jesteście swoi? Albowiem kupieni jesteście zapłatą wielką. Chwalcie tedy i noście Boga w ciele waszem» (I Kor. 6, 19).

3) Nie tylko ciało nasze jest mieszkaniem Ducha św., ale jest członkiem i częścią mistycznego ciała Chrystusowego: «Aza nie wiecie, powiada tenże Apostoł, iż ciała wasze są członkami Chrystusowemi?» (I Kor. 6, 15) i na drugim miejscu mówi: «bo jesteśmy członkami ciała jego, z ciała jego i z kości jego» (Ef. 5, 30). Jeżeli tedy Chrystus duszę naszą odkupił, nie miałżeby odkupić i ciała naszego, będącego członkiem ciała Jego mistycznego? A na możności mu nie zabraknie, bo jak mówi św. Paweł: «który (Jezus) przemieni ciało podłości naszej, przypodobane ciału jasności swojej, wedle skuteczności, którą też wszystko podbić sobie może» (Phil. 3, 21).

4). Konieczność odkupienia ciała naszego wynika też z naczelnego stanowiska, jakie Chrystus



Pan zajmuje w całym stworzeniu: «*Który, powiada o nim św. Paweł, jest obrazem Boga niewidzialnego, pierworodny wszęgo stworzenia. Albowiem w nim wszystkie rzeczy są stworzone, na niebie i na ziemi, widzialne i niewidzialne... wszystko przezeń i w nim jest stworzone, a On jest przed wszystkimi a wszystko przezeń stoi*» (Kol. 1, 15-17). «*Cóż tedy rzeczymy na to, mówi tenże Apostoł, jeśli Bóg za nami, kto przeciwko nam? Który też własnemu Synowi swemu nie przepuścił, ale go za nas wszystkich wydał: jako też nam wszystkiego z nim nie darował?* (Rom. 8, 31-33). I rzeczywiście wszystko darował, a więc i zdrowie ciała i dobra doczesne, bez czego odkupienie nasze nie byłoby całkowite, zupełne. «*Albowiem wszystko jest wasze, mówi św. Paweł, bądź świat, bądź żywot, bądź śmierć, bądź terażniejsze rzeczy bądź przyszłe; bo wszystko wasze jest: a wy Chrystusowi, a Chrystus Boży*» (I Kor. 3, 22-23).

Dlatego też widzimy, że Chrystus Pan sam leczył, uzdrawiał ludzi z rozmaitych chorób i dolegliwości cielesnych i inne dobrodziejstwa doczesne świadczył za życia, karmiąc w cudowny sposób zgłodniałe rzesze, gasząc pragnienie ludzkie, ratując od burzy i nawałnic morskich, jednym słowem «*przeszedł, przez życie czyniąc dobrze*» (Dz. Ap. 10, 38). Podawał nawet te cuda jako dowód swego boskiego posłannictwa (Mat. 11, 5-6), i nie tylko sam je czynił, ale Apostołom i ich następcom dał tę samą moc i władzę: «*Niemocnych uzdrawiajcie, umarłych wskrzeszajcie, trędowatych oczyszczajcie, czarty wyrzucajcie; darmoście wzięli, darmo dawajcie*» (Mat. 10, 8). «*Nie wierzycie, iżem ja w Ojcu, a Ojciec we*

*mnie jest? Wždy dla samych uczynków wierzcie. Zaprawdę, zaprawdę wam powiadam, kto wierzy we mnie, uczynki które ja czynię i on czynić będzie; i większe nad te czynić będzie; bo ja idę do Ojca, a o cokolwiek będziecie prosić Ojca w imię moje, to uczynię*» (Jan, 14, 11-13).

Widzimy też z historii Kościoła, że słowa Chrystusowe ziściły się i ziszczają w całej pełni po wsze czasy, bo w każdym wieku i w każdej epoce Kościoła nie brak ludzi świętych i wielkich, którzy zdobywali się na nadludzkie nieraz wysiłki i ofiary dla dobra swych braci, a jeżeli potrzeba było i cuda czynili, aby ulżyć ludzkości w jej potrzebach tak doczesnych jak duchowych.

### 9. Całkowite Odkupienie ciała po zmartwychwstaniu.

Zastrzegamy się jeszcze raz, aby nas nikt mylnie nie zrozumiał, że ostateczne i zupełne odkupienie, odnowienie ciała naszego nastąpi dopiero po zmartwychwstaniu ciał naszych: «*boć musi to skazitelne, powiada św. Paweł, przyoblec nieskazitelność, i to śmiertelne przyoblec nieśmiertelność*» (I Kor. 15, 53). «*Jeśli jest ciało cielesne, mówi tenże Apostoł, jest i duchowne; jako napisano: stał się pierwszy człowiek w duszę żywiącą; pośledni Adam (Chrystus) w ducha ożywiającego... Pierwszy człowiek z ziemi, ziemski; wtóry człowiek z nieba, niebieski. Jaki ziemski, tacy i ziemscy; a jaki niebieski, tacy i niebiescy*» (I Kor. 15, 44-49).



Ta nadzieja zmartwychwstania naszego opiera się na zmartwychwstaniu Chrystusa Pana, bo jak mówi św. Paweł: *Jeśli zmartwychwstania nie masz, ani Chrystus nie powstał z martwych, próżne tedy jest przepowiadanie nasze, próżna jest i wiara nasza... Lecz teraz Chrystus zmartwychwstał, pierwiastki tych, którzy zasnęli. Ponieważ przez człowieka śmierć, i przez człowieka powstanie z umarłych. A jako w Adamie wszyscy umierają, tak i w Chrystusie wszyscy ożywieni będą... A ostatnia nieprzyjaciółka będzie zniszczona śmierć. Bo wszystko poddał pod nogi jego*» (I Kor. 15, 13-26).

Jeśli ostateczne odrodzenie, odkupienie ciała naszego nastąpi w zmartwychwstaniu, to początki tego odrodzenia już tu na tym świecie się okazują, jako przedsmak i zadatek przyszłego życia nieśmiertelnego. *«Albowiem w części znamy i w części prorokujemy, mówi św. Paweł. Ale gdy przyjdzie co jest doskonałego, co jest poczęści zniszczone»* (I Kor. 13, 9-10). Tak i w duszy naszej mamy już tu na ziemi przedsmak i zaczątek synostwa Bożego. *«Najmilejsi, mówi św. Jan Apostoł, teraz synami Bożymi jesteśmy; a jeszcze się nie okazało, czem będziemy. Wiemy, iż gdy się okaże, podobni mu będziemy, iż go ujrzymy jako jest»* (I Jan 3, 2). *«Bo, mówi św. Paweł, którzykolwiek Duchem Bożym rządzeni są, ci są synami Bożymi. Boście nie wzięli ducha niewolnictwa znowu ku bojaźni: aleście wzięli ducha przywłaszczenia za syny, przez którego wołamy: Abba (Ojcze)! Albowiem ten Duch świadectwo daje duchowi naszemu, iż jesteśmy synami Bożymi»* (Rom. 8, 14-16).

Wspaniale objaśnia powyższe słowa św. Apostołów Jana i Pawła nasz Słowacki, gdy mówi: *«Do Boga ręce podnieśmy! język rozwiążmy niemy! Synowie Boży jesteśmy, czem jutro — jeszcze nie wiemy... Każdy silny o pół kroka ku Bogu świat pchnąc dzisiejszy, a jutro jeszcze silniejszy!»*

Cechy ciała naszego chwalebne po zmartwychwstaniu będą te same co ciała Chrystusa zmartwychwstałego, a mianowicie: jasność, niecierpięliwość i rącość. Ciała nasze będą jaśnieć jak gwiazdy na niebie, jak mówi św. Paweł (I Kor. 15, 41), i cierpieć już nie będą, bo jak mówi św. Jan Apostoł: *«otrze Bóg wszelką łzę z oczu ich; a śmierci dalej nie będzie, ani smutku, ani krzyku, ani bóleści więcej nie będzie»* (Obj. 21, 4). Będą też ciała nasze posiadały rącość, jaką miało ciało Chrystusowe po zmartwychwstaniu, że mogło w okamgnieniu przenosić się z miejsca na miejsce, choćby najodleglejsze. *«Ta jasność, niecierpięliwość, rącość ciała, pisze O. Smolikowski, udziela się także duszy. A żeśmy spółpowstali — zmartwychwstali z Chrystusem Panem, więc to życie nowe już tu na ziemi zacząć się winno», — «aby jako Chrystus wstał z martwych przez chwałę Ojcowską, mówi święty Paweł, tak i my, żebyśmy w nowości żywota chodzili»* (Rom. 6, 3, 4). *«Przeto, powiada tenże Apostoł, jeśliście spółpowstali z Chrystusem, co wzgóre jest szukajcie, co wzgóre jest miłujcie, nie co na ziemi»* (Kol. 3, 1-2).

Słusznie też Kościół tak się modli we Wielką Sobotę za nowo ochrzczonych: *«Boże, który tę najświętszą noc chwałą Pańskiego zmartwychwstania roz-*



jaśniasz: zachowaj w nowem pokoleniu Twej rodziny ducha przysposobienia, którego im dałeś; aby ciałem i duchem odnowieni, czystą służbę Ci oddawali».

### 10. W jaki sposób Odkupienie Chrystusowe odradza nas na ciełe.

Dzieje się to naprzód w sposób ujemny, negatywny przez usunięcie grzechu, tego obfitego i jedynego źródła wszelkiego zła, tak moralnego jak i duchowego i fizycznego. «A oścień śmierci jest grzech», powiada św. Paweł (I Kor. 15, 56), jakby chciał powiedzieć, że bodźcem i przyczyną śmierci jest grzech. «Dlatego, powiada tenże Apostoł, jako przez jednego człowieka grzech na ten świat wszedł, a przez grzech śmierć; i tak na wszystkich ludzi śmierć przeszła, w którym wszyscy zgrzeszyli... Ale nie jako przestępstwo, tak i dar. Albowiem jeśli przestępstwem jednego wielu ich pomarło; daleko więcej na wielu ich spłynęła łaska Boża i dar, w łasce jednego człowieka Jezusa Chrystusa» (Rom. 5, 12-17).

Chrystus Pan jako Arcykapłan Najwyższy przez mękę i śmierć Swoją pokonał grzech i skutki grzechu, a także śmierć, która jest jakby streszczeniem wszelkich nieszczęść, cierpień i nędz doczesnych. «Pożarta jest śmierć w zwycięstwie — dzięki Bogu, który nam dał zwycięstwo przez Pana naszego Jezusa Chrystusa» (I Kor. 15, 54-57).

To Swoje zwycięskie odkupienie stosuje nam Pan Jezus przez Sakramenta Chrztu i Pokuty, które oczyszczając nas z grzechów, leczą niejako w źródle

przyczynę wszelkich naszych nędz i niedomagań doczesnych. Dlatego też widzimy, że gdy Chrystus Pan za życia Swego leczył choroby cielesne, często naprzód odpuszczał choremu grzechy (Mat. 9, 2), albo po uleczeniu przykazywał, aby już więcej nie grzeszył, żeby mu się co gorszego nie stało (Jan, 5, 14), chcąc zaznaczyć, że grzech głównie jest przyczyną wszelkiego zła doczesnego. Stąd modli się Kościół w sekrecie mszalnej na środę po Niedzieli IV postu: «Kornie Cię błagamy, wszechmocny Boże; aby przez te ofiary grzechy nasze były odpuszczone; albowiem wtedy udzielasz nam prawdziwego zdrowia duszy i ciała».

Tak samo i my oczyszczając dusze nasze przez Sakrament Chrztu i Pokuty i strzegąc się grzechu, przyczyniamy się ogromnie do zdrowia i dobra naszego doczesnego, bo każdy grzech będąc spełniony przez całego człowieka, szkodzi też całemu człowiekowi, i duszy i ciału. Sakramenta święte zaś wogóle składając się z materji i formy, czyli z pierwiastku materialnego, cielesnego i duchowego, już samą istotą swoją odpowiadają naturze złożonej człowieka, jako lekarstwa na choroby duszy i ciała. «Gdybyś bowiem nie był cielesnym, mówi św. Jan Chryzostom, dałby ci Bóg czyste i niecielesne dary; ale że dusza złączona jest z ciałem, w znakach zmysłowych podaje ci rzeczy duchowe». Dlatego też każdy Sakrament oprócz łask duchowych daje nam także łaski i dary doczesne.

Ponieważ jednak Pan Bóg wymaga od nas współpracy w przyjmowaniu łask Jego, powinniśmy ze swej strony dopełnić wymaganych przez Kościół



warunków tak przy Chrzcie św. jak i Sakramencie Pokuty, lub innych Sakramentach. Warunki te nie są uciążliwe, ani niemożliwe, zwłaszcza przy pomocy łaski Bożej, o którą trzeba pokornie prosić, przygotowując się do przyjęcia Sakramentów św.

Jakaż to jednak wielka i nieoceniona łaska uwolnić się, oczyścić z grzechów, choćby najcięższych i najliczniejszych, i to z całą pewnością, niepodlegającą najmniejszej wątpliwości. Tej pewności nie mają inne wyznania chrześcijańskie, np. protestanci, bo gdy kapłan katolicki mówi przy spowiedzi: «uwalniam cię od grzechów twoich» — pastory protestancy zapewniają tylko wiernych swoich, że im Bóg grzechy odpuścił.

Pewien ciężko chory kupiec protestancki kazał zawołać do siebie pastora, by ten odpuścił mu grzechy. Po ogólnem wyznaniu grzechów ze strony chorego rzekł mu pastor: «Bóg odpuścił ci grzechy». Lecz chory rzekł: «To mnie umierającemu nie może wystarczyć. Chrystus dał przecież Apostołom moc odpuszczania grzechów. Spowiednik to więc powinien mi odpuścić grzechy; wszak napisane jest w Piśmie świętem: «Którym odpuście grzechy, są im odpuszczone». Pastor upierał się przy tem, że nie ma upoważnienia tak czynić. Wtedy chory kazał wezwać do siebie kapłana katolickiego i zapytał go: «Czy może mi ksiądz odpuścić grzechy?» «O, tak, rzekł ów ksiądz, jeśli tylko Pan zostanie katolikiem». Chory przeszedł rzeczywiście na łono Kościoła katolickiego, odprawił szczerą spowiedź i otrzymał odpuszczenie grzechów. (Spirago — Przykłady),

Sakrament Pokuty nie tylko oczyszcza nas z grzechów, ale umacnia nas przeciw złemu, co każdy katolik może sam na sobie doświadczyć. Ile razy godnie i starannie przyjmujemy ten Sakrament, czujemy potem większą łatwość i moc do unikania grzechu, i większą ochotę i siłę do dobrego. Oczywiście i my powinniśmy tu współpracować z łaską Bożą, unikając zwłaszcza najbliższych okazji do grzechu, czuwając nad sobą i gorliwie się modląc, zwłaszcza w pokusach. Kto tego nie czyni, nie odnosi należytych skutków z tak wielkiego i dobroczynnego Sakramentu.

### 11. Najśw. Sakrament Ołtarza.

Jak Sakramenta Chrztu i Pokuty, oczyszczając nas z grzechów i wzmacniając siły nasze, przyczyniają się do zdrowia i dobrobytu naszego doczesnego, tak jeszcze więcej, bo pozytywnie dodatnio przyczynia się Najśw. Sakrament Ołtarza, przez który Chrystus Pan jako pokarm żywota odradza nas na duszy i ciele. Dowodzą tego sameż słowa Chrystusa Pana wyrzeczone o tym Najśw. Sakramencie: «*Jam jest chleb żywy, którym z nieba zstąpił. Jeśli kto pożywa tego chleba, żyć będzie na wieki. A chleb, który ja dam, jest moje ciało na żywot świata... Kto pożywa ciała mego i pije moją krew, ma żywot wieczny, a ja go wskreszę w ostatni dzień*» (Jan, 6, 51-56).

I rzeczywiście tak ściśle połączenie się nasze, zetknięcie ciała i krwi naszej z prawdziwym, rze-



czywistem i istotnem Ciałem i Krwią Syna Bożego nie może być bez głębokiego i zbawiennego wpływu nie tylko na duszę, ale i ciało nasze, czego znów dowodzą liczne modły liturgiczne Kościoła św., jak np. gdy kapłan we Mszy św. przed Komunią św. modli się, aby «*przyjęcie ciała Chrystusowego nie wyszło mu na sąd i potępienie, ale posłużyło mu na obronę duszy i ciała jako lekarstwo*». W modlitwie zaś, którą kapłan odmawia po udzieleniu Komunii św. choremu, prosi Boga «*aby Najśw. Ciało Pana naszego Jezusa Chrystusa wyszło tak ciału jak i duszy na lekarstwo wieczne*».

Gdzieindziej znów prosimy Boga, «*aby mocą tego Sakramentu bronił nas od wszystkich nieprzyjaciół duszy i ciała*»; <sup>1)</sup> «*aby przyjęcie tego Sakramentu posłużyło nam na zdrowie ciała i duszy*»; <sup>2)</sup> «*abyśmy przez to przyjęcie doznali pomocy na duszy i ciele, i abyśmy zbawieni w obojgu, cieszyli się pełnością niebieskiego lekarstwa*». <sup>3)</sup>

W hymnie kościelnym na święto Bożego Ciała czytamy, że Chrystus Pan dał Apostołom «*ciało i krew pod podwójną postacią, aby nakarmił całego człowieka złożonego z podwójnej substancji*» (t. j. z ciała i duszy). Św. zaś Cyryl Jerozolimski tak mówi: «*W Nowym testamencie jest chleb niebieski i kielich zbawienia, które i duszę i ciało uświęcają*». A św. Cyryl Aleksandryjski tak upomina przystępujących do stołu Pańskiego: «*Wzbudź tedy, proszę, pobożne*

1). Modlitwy różne, 2, Sekreta.

2). Modlitwa po Komunii św. w święto Trójcy Przen.

3). Modlitwa po Komunii św. na Niedz. XI po Świątkach.

*myśli, starannie i święcie żyj i bądź uczestnikiem błogostawieństwa (ciała i krwi Pańskiej), które, wierząc mi, nie tylko śmierć, ale i choroby wszystkie oddała. Gdy bowiem Chrystus w nas mieszka, uśmierza srożący się zakon członków naszych, wzmacnia pobożność, gasi wzburzenia umysłu, leczy chorych, dźwiga upadłych, i jako dobry pasterz, który dał życie swe za owce, podnosi nas z wszelkiego upadku*».

Nieraz też Komunia św. sprawiała nadzwyczajne i dziwne skutki u Świętych, jak to czytamy np. w żywocie św. Katarzyny Seneńskiej, że jedynie Komunią św. podtrzymywała życie swe i zdrowie doczesne przez długie okresy czasu, trwające niekiedy około trzech miesięcy, mianowicie od Środy Popielcowej do Wniebowstąpienia Pańskiego. Św. Teresa z Awili zaś tak o sobie pisze: «*Czasem — zwyczajnie nawet, lubo nie zawsze, po przyjęciu Komunii, albo i w samej już chwili przystąpienia do niej, naglej doznawałam ulgi i tak zdrowa się czułam na ciele i duszy, że wydziwić się tej zmianie nie mogłam, Mam już w tym względzie nabyte doświadczenie, bo wiele razy tak bywa; już więcej niż od pół roku bardzo wyraźnie i jasno czuję po każdej Komunii uzdrowienie na ciele*».

Nic dziwnego, że tak wielkie i cudowne skutki sprawia Komunia św. w osobach pobożnych i świętych, gdyż ona to jest owem Drzewem Żywota, które stało w raju, a z którego człowiek (gdyby nie zgrzeszył) miał pożywać, aby mógł żyć wiecznie. Niestety jednak człowiek zgrzeszył i przez Boga został wygnany z raju, aby, jak mówi Pismo św. «*nie ściągnął ręki swej i wziął z drzewa żywota, i jadł*



*i żył na wieki»* (Gen. 3, 22). Ponieważ Adam jadł z drzewa zakazanego «wiadomości złego i dobrego», z owocu nieposłuszeństwa, wzbronił mu Bóg pożywać z owocu drzewa żywota. Teraz, gdy Chrystus Pan winę Adama naprawił i grzech zniszczył, daje nam pokarm z drzewa żywota, t. j. z krzyża, na którym zawisł za nasze grzechy, aby człowiek pożywając tego owocu posłuszeństwa, czyli Ciała i Krwi Pańskiej, mógł żyć wiecznie.

Oczywiście jest tu mowa o godnym przyjmowaniu Komunii św., bo jeżeli się niegodnie ją przyjmuje, pokarm ten żywotny staje się niejako trucizną, jak mówi św. Augustyn, i wychodzi na szkodę i duszy i ciała, czyli, jak mówi św. Paweł: *«który je i pije niegodnie, sąd sobie je i pije, nie rozsądzając ciała Pańskiego. Dlatego między wami wielu chorych i słabych, i wielu ich zasnęło (umarło)»* (I Kor. 11, 30).

Historia dostarcza nam wiele przykładów kary Bożej na tych, co niegodnie przyjmują Komunię św. Przytoczymy tu jeden tylko przykład. Król Lotar drugi (855-875) szerzył swem niemoralnym życiem wielkie zgorszenie, za co Papież Mikołaj I (858-867) obłożył go klątwą i poddał publicznej pokucie. Po śmierci tego Papieża wybrał się król z kilku dworzanami do nowego Papieża Hadriana II, zapewnił go, że pokutę dokładnie odprawił i prosił o rozgrzeszenie i Komunię. Gdy dworzanie potwierdzili słowa króla, udzielił mu Papież rozgrzeszenia i Komunii świętej. Nie wiedział, że Lotar okłamał go i dworzanie swych skłonił do potwierdzenia tych kłamstw. Tem samym nieważne było udzielone roz-

grzeszenie; Lotar przyjął świadomie Komunię świętokradzką, za co też ukarał go Bóg. W drodze powrotnej zapadali dworzanie jego kolejno w chorobę i umierali jeden po drugim. W końcu umarł i sam król bez skruchy i pojednania się z Bogiem (Spirago, Przykłady).

## 12. Inne Sakramenta św. i Sakramentalia.

Nietylko Sakramenta Chrztu, Pokuty i Ołtarza, ale i inne Sakramenta udzielają pewnych łask sakramentalnych tak duszy jak i ciału, a zwłaszcza Sakrament Ostatniego Olejem św. Namaszczenia, jak o tem świadczą słowa św. Jakóba Apostoła: *«Choruje kto między wami? niech przywiedzie kapłanów kościelnych, a niech się modlą nad nim, pomazując go olejem w imię Pańskie. A modlitwa wiary uzdrowi niemocnego i ulży mu Pan; a jeśli w grzechach był, będą mu odpuszczone»* (Jak. 5, 14-15). A więc zachodzi tu uzdrowienie niemocy ciała i odpuszczenie grzechów, co jeszcze jaśniej wyrażają modlitwy, które kapłan udzielający tego Sakramentu odmawia nad chorym. Kapłan mianowicie tak się modli nad chorym: *«Ulecz, prosimy Cię, Odkupicielu nasz, łaską Ducha św. słabości tego chorego, i ulecz jego rany i odpuść winy, oraz oddal od niego wszystkie boleści duszy i ciała, i wróć mu pełne zdrowie wewnętrzne i zewnętrzne»*.

Żeby jednak dostąpić tak zbawiennych owoców tego Sakramentu dla duszy i ciała, trzeba wczas wołać kapłana do chorego, a nie dopiero wtenczas,



gdy już kona, jak to wielu czyni. Takie postępowanie byłoby zuchwalstwem wobec Boga i kuszeniem Go, jakbyśmy chcieli się przekonać, czy Pan Bóg nas zaraz posłucha i cud wyraźny na nasze zawołanie uczyni. Ci, którzy na czas wołają kapłana i z wiarą oraz poddaniem się woli Bożej przyjmują ostatnie Sakramenta święte, doznają bardzo często spokoju i radości wewnętrznej, oraz polepszenia na zdrowiu. Każdy gorliwy i pobożny kapłan mógłby tu dużo przytoczyć przykładów ze swej działalności duszpasterskiej, świadczących o błogich skutkach i wpływie Sakramentów świętych na zdrowie duszy i ciała.

Nareszcie wszystkie Sakramentalia, odpusty, błogostawieństwa i święcenia kościelne służą przeważnie pożytkom doczesnym, chroniąc nas od chorób i nieszczęść, uwalniając nas i pewne przedmioty lub zwierzęta od wpływów złego ducha i przekleństwa grzechowego. Tak np. przy święceniu soli do wody święconej kapłan się modli, aby ta sól stała się *«zbawieniem dla wierzących i dla wszystkich jej używających była zdrowiem duszy i ciała»*. Święcąc zaś samą wodę, prosi kapłan Boga, *«aby wlał w nią moc Swego błogostawieństwa, aby była skuteczna do odpędzania złych duchów i oddalania chorób»* i t. d. Święcąc domy, kapłan prosi Boga, aby raczył *«dom ten błogostawić, poświęcić i napełnić wszelkiem dobrem, aby mieszkańcom jego użytych obfитоści rosy niebieskiej i z tłustości ziemi pożywienie»*. Przy święceniu chleba prosi kapłan Boga, *«aby wszyscy, którzy z niegożywają, otrzymali zdrowie ciała i duszy, oraz ochronę przeciw wszystkim chorobom i wszystkim*

*zasadzkom nieprzyjaciół»*. Błogostawiając zaś chore zwierzęta, prosi kapłan Boga, *«aby te zwierzęta, które trapione są ciężką niemocą, zostały uzdrowione w imię Boże i mocą jego błogostawieństwa»*.

Szczególniejszą troskliwością otacza Kościół chore dzieci i tak modli się przez usta kapłana w jednym z tych błogostawieństw przeznaczonych dla chorych dzieci: *«Ojczy miłosierdzia i Boże wszelkiej pociechy, który wspierając Twoje stworzenia różnorodną pomocą, nie tylko duszy, ale i ciału samemu udzielasz łaskawie daru zdrowia, racz to chore dziecię podnieść z łoża niemocy i oddać je zdrowe Kościołowi Twemu świętemu i jego rodzicom, aby przez wszystkie dni przedłużonego sobie życia, rosnąc w łasce i mądrości przed Tobą i ludźmi, służyło Tobie w sprawiedliwości i świętości i oddawało Twemu miłosierdziu należne dzięki»*.

Nie skończylibyśmy nigdy, gdybyśmy chcieli przytaczać wszystkie słowa rytuału rzymskiego, dowodzące zbawiennych pożytków doczesnych płynących nam z rozmaitych święceń i błogostawieństw Kościoła i musielibyśmy chyba cały rytuał tu przepisać. Dziedzina ta obszerna jeszcze nie dosyć jest zbadana, niedoceniana i niewykorzystana przez ogół kapłanów i wiernych. Piszący niniejsze słowa wiele razy przekonał się w swem życiu kapłańskim, że np. błogostawieństwa kościelne udzielane chorym dzieciom najczęściej przywracały im niemal odrazu i siły i zdrowie. Trzeba jednak wczas wołać do nich kapłana i nie pozbawiać ich błogostawieństwa kościelnego, tembardziej że nie mogą jak dorośli korzystać z innych Sakramentów.



Trzeba też zauważyć, że błogosławieństwo kapłana nad dzieckiem, zwierzęciem lub jakąkolwiek inną rzeczą nie jest równoznacznem z modlitwą i błogosławieństwem osoby świeckiej, choćby najpożońszej i najświętszej, lecz o całe niebo je przewyższa, bo kapłan staje tu w charakterze osoby urzędowej Kościoła katolickiego i wspierany jest całą powagą i mocą zasług Chrystusa Pana, Najśw. Marji Panny i Świętych Pańskich. Skuteczność więc jego modłów jestto skuteczność całego Kościoła i musi odnieść pożądany skutek, o ile nie sprzeciwia się to wyraźnej woli Bożej i nie znajduje przeszkody w samej rzeczy lub osobie proszącej o błogosławieństwo. Nie napróżno bowiem biskup święcący kapłana mówi mu: *«cokolwiek pobłogosławisz, niech będzie pobłogosławione, cokolwiek konsekrujesz, niech będzie konsekrowane i poświęcone, w imię Pana naszego Jezusa Chrystusa»*. O, jak wielka, zbawienna i dobroczynna jest władza kapłańska, a tem samem i władza Kościoła katolickiego!

### 13. Potęga Nadzieji i Modlitwy.

Wszystkie dobra tak duchowe jak i doczesne obejmuje cnota nadziei wlana nam już na Chrzcie świętym, każąc nam spodziewać się ich wskutek prawdomówności i łaskowości dobrego Boga, który nam te wszystkie dobra obiecał i którego słowa są nieomyślne, albowiem *«niebo i ziemia przeminą, ale słowa Jego nie przeminą»* (Mar. 13, 31). Ta nadzieja nasza jest podtrzymywana potężnym i dla wszystkich

przystępnym środkiem modlitwy, której skuteczność znów opiera się na obietnicy Zbawiciela *«Proście, a będzie wam dano, szukajcie, a znajdziecie; kłóćcie, a będzie wam otworzono»* (Łuk. 11, 9). A na innym miejscu mówi: *«wszystko o cokolwiek modląc się prosicie, wierzcie, że otrzymacie, a stanie się wam»* (Mar. 11, 24), i znów: *«o cokolwiek będziecie prosili Ojca w imię moje, to uczynię... jeśli mię o co będziecie prosić w imię moje, to uczynię»* (Jan, 14, 14).

Powyższą obietnicę powtarza Zbawiciel w Ewangeliach wiele razy w bardzo dobitnych i silnych słowach, i słusznie, bo nam wszystkie łaski potrzebne dla duszy i ciała wysłużył i rozdaje każdemu proszącemu wedle jego potrzeby i uznania swego. Dlatego też kończy Kościół każdą modlitwę temi słowy: *«przez Pana naszego Jezusa Chrystusa, Amen»*. Nie czytamy też nigdzie, by Chrystus za życia Swego komukolwiek odmówił spełnienia jego prośby, choćby nawet niewczesnej lub przedwczesnej, choćby *«jeszcze nie przyszła godzina jego»* (Jan, 2, 4), jak to uczynił w Kanie Galilejskiej, gdy na prośbę Matki Swjej zamienił wodę we wino. Czytamy owszem, że często więcej użyczał niż był o co proszony, jak np. wtenczas, gdy wisiał na krzyżu, a jeden z łotrów prosił go, aby pamiętał o nim, gdy przyjdzie do królestwa swego. Pan Jezus zaś rzekł mu: *«Zaprawdę mówię tobie: dziś ze mną będziesz w raju»* (Łuk. 23, 43). Obiecał więc nie tylko pamiętać o nim, ale przypuścić go do królestwa swego, co też uczynił, bo Kościół policzył go do Świętych w niebie. Jeżeli tak za życia Chrystus Pan postępował, to tembardziej teraz, gdy siedzi



w chwale wiecznej po prawicy Ojca swego niebieskiego, i nie zbywa mu ani na wszechmocy, aby mógł dobrze czynić, ani na dobroci, którą nas wszystkich jako braci swych miłuje i wstawia się za nami (Rom. 8, 34).

A nie tylko na podstawie zasług Chrystusowych, ale i za wstawiennictwem Najśw. Marji Panny i Świętych udziela nam Bóg łask swoich, jak o tem znów świadczą liczne modlitwy kościelne. I tak prosimy Boga za wstawieniem się chwalebnej i błogosławionej Marji, zawsze Panny, *«aby nas uwolnił od obecnego smutku i dał cieszyć się wieczną radością»*. <sup>1)</sup> Prosimy też Boga za przyczyną Świętych, *«abyśmy byli wolni od wszelkich przeciwności w ciele i czyści od złych myśli w duszy»*. <sup>2)</sup> Szczególniej modlitwa połączona z postem, jałmużną i innymi dobrymi uczynkami ma wielkie znaczenie u Boga, *«który za pomocą zbawiennego umartwienia leczy ciała i dusze, jak mówi jedna z modlitw Kościoła katolickiego, «aby ubłagany pobożną modlitwą poszczających, dał nam pomoc i w obecnem życiu i w przyszłym»*. <sup>3)</sup>

Oczywiście prosząc Boga o zdrowie i dobra doczesne, powinniśmy zawsze podporządkować się woli Bożej, i o tyle o nie prosić, o ile te dobra są nam rzeczywiście potrzebne, a nie są przeszkodą do dóbr wyższych. Liczne przykłady świadczą aż nadto wymownie jak skuteczne są nieraz modlitwy zanoszone

1). Modlitwa ze Mszy o Matce Boskiej.

2). Msza 4 za Męczennika nie biskupa.

3). Msza ze Soboty suchedniowej we Wrześniu.

do Boga i Świętych, zwłaszcza gdy mają wszystkie warunki wymagane, gdy są mianowicie szczerze, pokorne, wytrwałe i połączone z wiarą, ufnością i miłością ku Bogu i ludziom.

#### 14. Wpływ wiary i miłości na ciało i zdrowie.

Poszczególne prawdy wiary, oświecające nasz umysł, oddziałują także dodatnio na ciało, na zdrowie, na powodzenie i dobrobyt nasz doczesny. Prawdziwie zatem mówi Apostoł, że *«pobożność do wszystkiego jest pożyteczna; mając obietnicę żywota, który teraz jest, i przyszłego»* (Tym. 4, 8). Jaka pociecha, błogość i spokój spływa na serca nasze i zmysły przez tę nadprzyrodzoną prawdę wiary o Bogu - Miłości w Trójcy św. jedynym, na którego obraz i podobieństwo jesteśmy stworzeni, o Ojcu naszym najlepszym, który nas na dzieci Swoje przysposobił, o Wcieleniu Syna Bożego i Odkupieniu naszym przez mękę i śmierć jego okrutną, o cudach łaski Bożej działającej w duszach naszych, itd. itd. Jakim błogim spokojem napełnia serca nasze nauka katolicka o Opatrzności Bożej, która zaspokaja wszystkie nasze potrzeby tak doczesne jak i duchowe, a zakazuje nam zbytnio troszczyć się o nie. Wiadomą zaś jest rzeczą, że nic tak nie podkopuje, nie niszczy zdrowia naszego i sił fizycznych i duchowych jak troski, kłopoty i zmartwienia.

Ile wiara wpływa na zdrowie nasze fizyczne, pokazuje to nam przykład samego Jezusa, który często przypisywał uzdrowienia cudowne wierze, mó-



wiąc: *«Wiara twoja cię uzdrowiła»* (Łuk. 17, 19; Mat. 9, 22; Mar. 5, 34). *«Będziecie mieć wiarę, mówi Pan Jezus, jako ziarno gorczyczne, rzeczenie tej górze; przejdź stąd ońdzie; a przejdzie, i nic niepodobnego wam nie będzie»* (Mat. 17, 19). Dlatego i Kościół wymaga od nas wiary przy przyjmowaniu Sakramentów świętych, przy modlitwie i używaniu sakramentaliów.

Również zachowanie przykazań Bożych za pomocą łaski Chrystusowej, chociaż na pozór ogranicza naszą wolność, a raczej swawolę, daje nam rzeczywiście prawdziwą wolność synów Bożych. Strzegąc nas bowiem od grzechów przyczynia się tem samem do zdrowia i dobrobytu doczesnego, i dlatego Pan Bóg przywiązał do przykazań Swoich obietnice dóbr i kar doczesnych za zachowanie lub przekroczenie tychże. Każdy bowiem grzech, jak już widzieliśmy, każde przestąpienie tych przykazań mści się okropnie na całym człowieku, i to właśnie stanowi naturalną, bezpośrednią sankcję tych przykazań w życiu doczesnem. Nawet grzechy ducha, grzechy myśłą, uczuciem lub pożądaniem spełnione, jak pycha, gniew, zazdrość odbijają się ujemnie na zdrowiu i ciele naszym, wywołując często choroby sercowe i zaburzenia systemu krwionośnego i nerwowego. Słusznie więc Kościół modli się, aby Bóg nas *«zarazem od wszystkich grzechów wyzwolił i od kar, które przez nie zastugujemy, uwolnił»*.<sup>1)</sup> Jakże mało jednak ludzi to rozumie, i gdy przyjdą na nich choroby, nieszczę-

1). Msza na jakąkolwiek potrzebę.

ścia i cierpienia, dziwią się skąd się one wzięły i skarżą się na wszystko, na ludzi, na Boga nawet, a jedynie w sobie winy nie znajdują.

Trzeba to dobrze zrozumieć, że Pan Bóg dał nam przykazania swoje nie dlatego, by nam dokuczyć lub okazać nam Swoją moc i władzę, nie z kaprysu jakiegoś, ale z miłości ku nam, dla dobra naszego wiecznego i doczesnego, bo wie najlepiej, co jest nam pożyteczne lub szkodliwe. Nikt bowiem tak dobrze nie zna natury ludzkiej, jej praw, któremi się rządzi, jej sił i ograniczeń jak Ten, który nas stworzył i nami rządzi. Przykazania więc Boskie są podstawowem, organicznem prawem natury ludzkiej, którego bezkarnie gwałcić nie można. Dlatego też kto przykazania Boże sumiennie zachowuje, przyczynia się do chwały Bożej i dobra swego, tak doczesnego jak i wiecznego — kto zaś je łamie, sam sobie gotuje potępienie wieczne i choroby, nieszczęścia i cierpienia doczesne.

Trzeba je jednak zachowywać nie z konieczności tylko, z musu, ale z przekonania i miłości ku Bogu, a nic tak dodatnio nie wpływa, nawet na ciało, jak czysta, życiodajna miłość Boga i ludzi, ta miłość, o której mówi św. Paweł Apostoł: *«że cierpliwa jest, łaskawa jest; miłość nie zajrzy, złości nie wyrządza, nie nadyma się; nie jest czci pragnąca, nie szuka swego, nie wzrusza się ku gniewu; nie myśli złego; nie raduje się z niesprawiedliwości, ale się weseli z prawdy; wszystko znosi, wszystkiemu wierzy, wszystkiego się spodziewa, wszystko wytrwa. Miłość nigdy nie ginie; choć proroctwa zniszczą, chociaż języki ustaną, chociaż umiejętność będzie zepsowana.*



*Albowiem w części znamy, i w części prorokujemy. Ale gdy przyjdzie co jest doskonałego, co jest po części, zniszczeje» (Kor. 13, 4-11).*

### 15. Konieczne zastrzeżenia.

Należy się nakoniec zastrzedz, że chociażbyśmy wszystkich środków i ostrożności zalecanych nam przez Kościół używali, czyto Sakramentów św., czy sakramentaliów i modlitwy, nie zdołamy jednak uniknąć wszystkich cierpień, nieszczęść i śmierci samej. Choćbyśmy przy szczególnej łasce Bożej zdołali ustrzec się wszystkich grzechów osobistych, zwłaszcza śmiertelnych (jak to czytamy o niektórych Świętych, np. św. Alojzym, św. Stanisławie Kostce, św. Teresie od Dziec. Jezus, itd.), nie unikniemy jednak nigdy ujemnych skutków grzechu pierworodnego, i bądź sami, bądź inni (świadomie czy nieświadomie) będą dla nas źródłem cierpień i nieszczęść rozmaitych, które musimy ponosić, aby zadośćuczynić za winy własne lub cudze, jak np. rozmaite choroby i obciążenia dziedziczne. Bóg bowiem, jak mówi Pismo św., karze dzieci za winy ojców do trzeciego i czwartego pokolenia (Ex. 20, 5). I tak Chrystus Pan i Najśw. Marja Panna, chociaż byli wolni od grzechu pierworodnego i jego smutnych następstw, chcieli jednak dobrowolnie cierpieć i umrzeć za grzechy nasze. To jednak śmiemy twierdzić, że chroniąc się grzechu i używając środków danych nam przez Jezusa Chrystusa, możemy w znacznej mierze uniknąć wielu nieszczęść, cierpień i chorób, oraz zna-

cznie przedłużyć sobie życie nasze ku chwale Bożej i zbawieniu dusz.

Następnie i to zauważyć musimy, że powinniśmy w naszych staraniach i prośbach zachować zawsze należyty porządek, t. j. prosić i starać się przede wszystkim o rzeczy ważniejsze, o zbawienie i łaski duchowe, a dopiero na drugim miejscu o zdrowie ciała i łaski doczesne, jak to nam poleca Zbawiciel: *«Szukajcie tedy naprzód Królestwa Bożego i sprawiedliwości jego, a to wszystko inne będzie wam przydane» (Mat. 6, 33)*. Gdyby się ten porządek zmieniło, byłoby to samo już grubym nieporządkiem, i moglibyśmy łatwo nie osiągnąć ani dóbr doczesnych, ani wiecznych wartości, bo każdy nieporządek mści się na człowieku.

Możemy także i powinniśmy starać się i prosić o dobra doczesne, jak to czynimy w modlitwie Pańskiej, prosząc Boga o chleb powszedni, ale zawsze zależnie od woli Bożej i dóbr wyższych, o ile im się nie sprzeciwiają i nie stoją na przeszkodzie do osiągnięcia celów wyższych; czyli należy się starać o dobra doczesne nie jako o cel jedyny i ostateczny, jakim one nie są i być nie mogą, ale jako o cele podrzędne czyli środki wiodące do celów wyższych. Jednym słowem tego rodzaju starania i prośby nie mogą być bezwzględne, ale warunkowe, zależne od woli Bożej, na wzór onej modlitwy, którą zanosił nasz Zbawca w ogrójcu do Ojca swego niebieskiego: *«Ojcze mój, jeśli można rzecz, niechaj odejdzie ode mnie ten, kielich, wszakże nie jako ja chcę, ale jako ty» (Mat. 26, 39)*.

W każdym razie, kiedykolwiek prośby nasze nie



będą wysłuchane, nawet po długiej, wytrwałej i ufnej modlitwie, albo też spadną na nas rozmaite choroby, cierpienia i nieszczęścia, czyto z naszej czy z cudzej winy, czy też z prostego dopuszczenia Bożego, będziemy umieli jako dobrzy chrześcijanie uznać to za wolę Bożą, poddać się jej nie tylko cierpliwie, pokornie, ale i ochotnie, znosząc z miłości ku Bogu te doświadczenia, przykrości i braki w nadziei, że Bóg je nam wynagrodzi albo w tem albo w przyszłym życiu, i że wyjdą nam ostatecznie na większe dobro tak duszy jak i ciała naszego. Kto zaś nie umie, czy nie chce w ten sposób znosić przykrości i cierpień, ale się szarpie, niecierpliwi i szemrze przeciw Bogu i ludziom, nic na tem nie zyskuje i ulgi żadnej nie doznaje, lecz przeciwnie krzyż swój czyni cięższym, nieznośniejszym i traci przytem wszelką zasługę wobec Boga i ludzi.

Należy też używać ile możności środków i zabiegów naturalnych, naukowych, jak stosowania przepisów higieny, umiarkowania i ćwiczeń fizycznych, aby zachować zdrowie ciała; należy pracować i oszczędzać, o ile chce się mieć i używać pewnego dobrobytu. Tych środków naturalnych Pan Bóg nie tylko nie zabrania, ale nakazuje nam używać i dał nam po temu rozum, naukę i doświadczenie. Gdybyśmy inaczej postępowali, byłibyśmy podobni ludziom kuszącym Boga i nie osiągnęlibyśmy tego, o co prosimy. Jednostronne jednak stosowanie przepisów higienicznych i uprawianie sportów i ćwiczeń fizycznych, bez zwalczania grzechu jako źródła głównego wszelkiego zła doczesnego i wiecznego, jest tylko połowicznym i nietrwałym ratowaniem czło-

wieka i nie zastąpi nigdy metody całkowitej, integralnej, polegającej na użyciu środków tak przyrodzonych jak i nadprzyrodzonych, jak to już wykazaliśmy w nr. 3 i 4 niniejszej rozprawy. Można by tu zastosować te słowa Zbawiciela: «*To trzeba było działać (środki naturalne), a owego (środki nadnaturalne) nie opuszczać*» (Mat. 23, 23).

## 16. Świade<sup>1</sup>ctwo ludzi nauki.

Nietylko wiara i objawienie daje świadectwo o wielkich korzyściach i użyteczności jakie daje religia i Kościół jednostkom i społeczeństwu całemu pod względem nawet doczesnym, ale i ludzie nauki w ostatnich zwłaszcza czasach świadczą coraz liczniej i dobitniej o dobrodziejstwach religii społecznych, gospodarczych i zdrowotnych. Podamy tu kilka takich świadectw powag naukowych naszych czasów.

Między innymi lekarz francuski, Dr. Charles Vidal, wydał w 1910 roku książkę p. t. «*Religion et Médecin*», w której wykazuje dobroczynny wpływ religii na zdrowie fizyczne i ciało ludzkie. W tym celu przechodzi kolejno przykazania Boskie, kościelne, Sakramenta święte i modlitwę, dowodząc zgodności tych środków religijnych z przepisami wiedzy lekarskiej, oraz zbawiennego wpływu religii na zdrowie fizyczne i życie ludzkie.

W przedmowie swej do dzieła tak między innymi pisze: «*W ciągu badań, spowodowanych tą pracą, stwierdziliśmy, że nauka i przepisy religijne są potężną podporą nauk i prawideł medycznych w tem*



co jest ich zadaniem logicznem: zachowanie zdrowia, profilaktyka i leczenie chorób». «Coraz głębsze staje się przekonanie naukowe, rozumowo uzasadnione, że istnieje ścisły związek między cielesnością i moralnością» (str. 4). «Przez zachowanie przykazań, mówi nieco dalej tenże autor, zapewniamy sobie zdrowie psychiczne i fizyczne, bo pierwsze jest pierwszorzędną podporą drugiego, a drugie oddziałuje na pierwsze. Wraz ze zdrowiem posiadamy i szczęście. Możemy wtenczas spełnić nasz obowiązek, cieszyć się pracą, radować się pięknem, i ziszczać nasze ideały i marzenia. Zachowanie przykazań pozwala nam zrozumieć dokładnie przepisy higieny, skąd płynie zdrowie i szczęście fizyczne, i zrozumieć dokładnie życie, z czego płynie zdrowie i szczęście moralne» (str. 17).

O wpływie złych myśli na zdrowie fizyczne i ciało pisze tenże autor co następuje: «Kto nie zauważył, że intrygant, czyli mówiąc prościej, człowiek, którego dusza jest dręczona jakąś złą myślą, zużywa się i starzeje przedwcześnie? Jego czoło się marszczy, jego skóra staje się żółta i chropowata, żołądek źle trawi, umysł jest podrażniony. Równowaga w rozdziale produkcji siły jest naruszona. Wszystko idzie na opak. Któż nie zauważył, że wzruszenie jakieś zamąca nas głęboko, i może spowodować uszkodzenie organizmu, a nawet śmierć samą? Niech to wzruszenie będzie często powtarzane, niech ono trwa, a działanie jego będzie powolne, ale pewne. Osłabiony organizm będzie podatnym gruntem do powstania chorób zakaźnych. Umysł zmącony będzie szukał pokoju i zapomnienia w roz-

maitych nadużyciach. Z osłabieniem serca przychodzi groźba nagłej śmierci, jako miecz Damoklesa, zawieszona zawsze nad głową chorego. Nie jest to tylko urojenie umysłu, ale doświadczenie codzienne, że w środowiskach towarzyskich, gdzie wzruszenia są liczne, albo namiętności nie uregulowane, choroby systemu krwionośnego są częste, a z nimi orszak groźnych następstw» (str. 23).

O wpływie modlitwy na zdrowie i życie fizyczne mówi tenże autor co następuje: «Kto ma wiarę, tem samem skłonny jest do modlitwy, która jest aktem ufności i miłości względem Bóstwa. Kto ma wiarę, nie pada ofiarą sceptycyzmu, zwątpienia w teraźniejszość i przyszłość... ani tem mniej zniechęcenia i rozpaczy, zrodzonej z niewystłowionej nudy, pochodzącej z rozpusty i lenistwa. Modlitwa czyni go lepszym. «Gdy się zbliżamy do Boga zapomocą modlitwy, mówi Pytagoras, stajemy się lepsi». Dusza doznaje głębokiego pokoju, napawając się niejako istotą Bożą, i przychodzi do zlania swej woli z wolą Bożą, która jest harmonią wszechrzeczy. Opływa ona w szczęście prawie absolutne. Doświadczenie uczy, że szczęście jest czynnikiem długowieczności, bo zapewnia harmonię funkcji fizjologicznych i leczy siły» (str. 22).

«Po modlitwie, pisze tenże autor, umysł się ożywia, siła uwagi się powiększa, a wola nabywa nowej energii. Władze uczuciowe stają się subtelne, a człowiek który się pomodlił, staje się podatniejszym do przejmowania się pięknnością i harmonią rzeczy i pojęć: on je więcej odczuwa i kosztuje. Po modlitwie człowiek doznaje bardzo wyraźnie uczucia



błogości, tak że znajduje się w najlepszych możliwie warunkach do wyzdrowienia, jeżeli już jest chory, albo uniknięcia choroby, jeżeli cieszy się dobrem zdrowiem» (str. 32).

O grzechu i jego lekarstwach, czyli Sakramentach św. tak pisze Dr. Vidal: «Grzech jest pogwałceniem prawa (I Jan, 3, 4). Są grzechy przeciwko prawom fizjologicznym, jak i przeciwko prawom etycznym. Jedne i drugie są przyczyną chorób. Tak np. obżarstwo pociąga za sobą wiele dotkliwych chorób, osłabia nas i sprowadza śmierć przedwczesną. Oto napewno jeden z grzechów przeciwko prawom fizjologicznym. Gniew zaś może spowodować nagłą śmierć: oto grzech porządku psychicznego. Grzech wywiera zły wpływ na duszę, bo pogrąża ją w smutku i melancholii, a także na ciało, bo rozkłada je przez rozpustę, obżarstwo, lenistwo, pychę, zazdrość» (str. 93).

«Spowiedź jest hamulcem na grzech, bo upokarza, jest kojącym środkiem moralnym. Z codziennej obserwacji wiemy, że wyznanie swych smutków przed serdecznym przyjacielem uspokaja i pociesza... (str. 94) Komunia św. jako najwyższa forma modlitwy (która jest głębokim połączeniem z Bóstwem) jest źródłem pogodnej radości, wewnętrznego głębokiego zadowolenia, które usuwa poczucie próżni w duszy, oddala znudzenie, daje ukojenie i pokój. To ukojenie duchowe, owoc wiary, nadziei i miłości komunikującego się, ten pokój powodując znaczne uspokojenie systemu nerwowego, sprzyja funkcji trawienia, zmniejszając liczbę uderzeń serca, które kurczy się z większą energią i siłą» (str. 95).

Sławny lekarz włoski, Józef Moscati, prymariusz szpitala dla nieuleczalnych w Neapolu, wyraża prawie te same myśli i uczucia co do błogich skutków religii i Kościoła na ciało i zdrowie. «Oto lekarz, pisał o nim prof. D. Silvio Vismara, O. S. B. dnia 12 lutego, 1930 w «Italii», który będąc z powołania, charakteru, studjów i prawie z zawodu realistą, nie sądzi jednak, że ciało ludzkie da się sprowadzić do samych formuł chemii biologicznej, owszem wierzy, nie tylko jako chrześcijanin, ale także jako uczony w tajemniczy wpływ duszy niematerialnej i nieśmiertelnej. Ciało, w którym tak często dzięki swej nadzwyczajnej intuicji klinicznej odkrywał zło z zadziwiająco dokładnością, zdawało mu się więcej jak ciało, raczej jako dusza wyciskająca na ciele swoje różne bóle; i leżąc ciało leczył także duszę lekarstwem podanem mu przez wiarę oświeconą, zrównoważoną, gorącą, przemyślną i uzupełnioną dobrocią graniczącą z heroizmem».

«Za każdym razem, pisze o nim prof. Mario Mazzeo, gdy badając chorych odkrywał w nich znamiona chorób biorących swój początek z grzesznych nałogów, sztuka lekarska zlewała się w nim w przedziwny sposób z posługą apostołską i zawsze znajdował sposób przenikania do duszy chorego i jego sąsiadów, aby przynieść im światło i ciepło, odwieść od grzechu i zwrócić na drogę cnoty». «Dla chorych, pisze o nim Dr Jan Ponsiglione, był lekarzem i kapłanem; przynosił im pomoc swej nauki i pociechę słowa Bożego» (Mons. Ercolano Marini — Życie Prof. Józefa Moscati — str. 102).

«Rzeczywiście, pisze o nim jego biograf, jak on



badał tajemnicę zła, więcej na dnie duszy, jak w przegniłych wnętrznościach! On rozumiał, że nauka powinna być na usługach Boga i tak ją praktykował» (str. 128) «Syfilis, powiadał Moscati, to symbol grzechu pierworodnego» (str. 120). «Zbliżyć się do Boga, pisał Moscati do swego pacjenta, znakomitego adwokata, wypowiadaj się, przyjmij Komunię św., a będzie ci lepiej» (str. 228). «Proszę cię, mówił do innego pacjenta, wspomnij na twoje dni dziecinne i na uczucia, jakie ci przekazali twoi drodzy, twoja matka; wróć się do zachowywania przykazań Bożych, a przysięgam ci, że oprócz twego ducha skorzysta na tem także twoje ciało, wyzdrowiejesz i na duszy i na ciele, bo przyjmiesz Pierwsze Lekarstwo, Miłość Nieskończoną» (str. 83, tamże).

«Co mogą uczynić ludzie? — mawiał profesor Moscati. — Co mogą przeciwstawić prawom odwiecznym życia? Oto, konieczność uciekania się do Boga. Albo my lekarze, cóż my możemy? Bardzo mało. I dlatego nie mogąc pomóc ciału, pomagamy duszy i w obliczu nieszczęsnych wypadków przypominałmy chorym obowiązki przekazane nam wiarą naszych ojców» (tamże, str. 103).

Dlatego też ciężko chorym radził zawsze Dr. Moscati przyjąć święte Sakramenta. «Nakażcie waszemu bratu przyjąć Sakramenta święte, mówił rodzieństwu chorego, bo pierwszym lekarzem jest Bóg» (tamże, str. 103). «Mówił mi, pisze o nim, jeden z jego przyjaciół, że przyjmował Komunię św. każdego dnia, a jeżeli którego dnia nie mógł jej przyjąć, nie odwiedzał w tym dniu chorych, bo mówił, że nie ma dostatecznego światła dla swoich pacjentów

(str. 136). «On (Moscati) mówił o Komunii św. jako pokrzepieniu życia, t. j. wszelkiego życia, nie tylko nadprzyrodzonego, ale i naturalnego, w czem wyrażał nic innego jak myśl i naukę Kościoła katolickiego» (tamże, str. 133).

«Ostatecznie, pisał o jednym ze swoich pacjentów, będzie dobrze, jeżeli będzie wiedział że nigdy nie będzie miał żadnych poważnych zaburzeń swej choroby, skoro będzie umiał zachować energię swego serca. Dlatego będzie musiał uczynić trzy śluby zakonne: ubóstwa (w jedzeniu), czystości i posłuszeństwa (względem lekarzy). Jego lekarstwa to rzecz ostatnia! niech się nie martwi, unika okazji do wzruszeń i gniewu» (tamże, str. 322).

To co polecał Dr. Moscati innym, sam praktykował. «W nim, pisze o nim O. Pellegrino Piantadosi, S. J., nigdy nie można było zauważyć jakiegokolwiek poruszenia do gniewu, nigdy żadnego znaku zmęczenia, nawet wtenczas, gdy z powodu pracy ledwie trzymał się na nogach; po długich nieraz godzinach wyczerpującej pracy był gotów do zadowolenia wszystkich» (str. 100). «Profesor zawsze przytomnego umysłu, umiał znosić chorych z pogodą i uprzejmością, które w człowieku jak on przeciężonym pracą, miały w sobie coś nadzwyczajnego» (str. 100).

## 17. Zastosowanie do pracy społecznej.

To cośmy dotychczas mówili o dobroczynnych skutkach religii i Kościoła dla ciała i duszy, ma ogromnie doniosłe znaczenie dla dzisiejszej akcji społecznej-katolickiej, do której tak gorliwie zachęca



nas Ojciec św. Widzimy bowiem dzisiaj ogromnie rozwielenione i coraz więcej się wzmagające prądy materialistyczne, mające na celu zdrowie i kult pogański ciała, szukanie za wszelką cenę wygod, rozkoszy i dobrobytu z pominięciem niemal zupełnym wszelkich dóbr wyższych. Zwłaszcza u młodzieży objawiają się te prądy bardzo silnie i grożą jej wprost wykołajaniem i zboczeniem z drogi prawdy i cnoty. Starsze zaś pokolenie stoi wobec tego zjawiska bezradnie lub obojętnie, jeżeli nie przechyla się choć po części do tych prądów nowożytnych, powojennych. Różni demagodzy zaś i sekciarze zdobywają sobie i wyrwują nam tę młodzież, skłaniając się do jej zachceń, owszem podsycają je, obiecując większe jeszcze swobody i wolności.

Cóż mamy wobec tego czynić? czy mamy przypatrywać się obojętnie i pozwalać na to, żeby rozmaite sekty i wyznania protestanckie wydzierają sobie młodzież naszą, wabiąc ją za pomocą nowoczesnych urządzeń, wygod i przynęt pod postacią sportu, gier i zabaw z domieszką pewnej ilości wykształcenia religijnego i etycznego o zabarwieniu antykatolickim?

Nie, nie możemy obojętnie przypatrywać się kaputowaniu młodzieży naszej, bo musielibyśmy zrezygnować ze wszystkiego co nam najdroższe i najświętsze, oraz powiedzieć sobie, że religia i Kościół katolicki są bezradne wobec nowoczesnych prądów, co wcale nie zgadzałoby się z rzeczywistością.

Jak jednak mamy się zabrać do tego dzieła, jak zacząć? Czy możemy powiedzieć młodzieży, że nie powinna dbać i starać się o te rzeczy doczesne, jak

zdrowie, wygody, dostatki i t. p., że ma jedynie dbać i starać się o dobra duchowe, a w tem życiu zrezygnować zupełnie ze wszelkich dóbr doczesnych?

Nie, tego nie możemy uczynić, bo byłoby to zupełnie fałszywe stanowisko, niezgodne z rozumem i wiarą, następnie dla samej młodzieży zgubne i szkodliwe, bo odwróciłoby ją od Chrystusa i Kościoła, tych najpewniejszych źródeł prawdziwego zdrowia, szczęścia i dobrobytu tak doczesnego jak wiecznego.

Czy więc młodzież jest uprawniona do korzystania z dóbr doczesnych, czy wolno jej się starać o zdrowie i wygody, uprawiać sporty i ćwiczenia fizyczne? Owszem, nie tylko może, ale powinna, bo jak widzieliśmy i dobra doczesne są dobrem danem nam od Boga, o które i starać się i modlić powinniśmy. Nie można więc młodzieży zaprzeczać prawa do tych dóbr doczesnych, ale owszem trzeba w miarę możliwości pomagać jej osiągnąć je, a tylko baczyć, aby starania te nie przebrały właściwej miary, aby nie usuwały na drugi i dalszy plan Boga i dóbr wyższych, jednym słowem trzeba dbać i starać się o równomierne i harmonijne wykształcenie umysłu, serca i woli, czyli całego człowieka, tak w porządku przyrodzonym jak i nadprzyrodzonym.

Możemy owszem i powinniśmy młodzieży wykazywać na podstawie nauki Kościoła, jak to wyżej uczyniliśmy, że religia katolicka daje jej nie tylko dobra duchowe, ale i dobra doczesne, a daje pewniej i gruntowniej niż to uczynić zdolna wszelka wiedza i zabiegi naturalne, czysto ludzkie. Kościół i religia Chrystusowa dają nam te dobra najprawdziwiej i najpełniej, bo w zależności od dóbr wyższych, które



nigdy nie niszczą, których *«ani rdza, ani mól nie psuje, ani złodzieje nie kradną»* (Mat. 6, 20). Jednym słowem, tak jak Chrystus Pan całkowicie, integralnie nas odkupił na duszy i ciele, tak też przez Kościół swój i w Kościele podnosi, uświęca i udoskonala całego człowieka, we wszystkich władzach jego, w duszy i w ciele.

Pięknie o tym przedmiocie wyraża się Papież Pius XI w swej encyklice o chrześcijańskim wychowaniu młodzieży. *«Prawdziwy chrześcijanin, mówi, nie tylko nie usuwa się od zabiegów ziemskiego życia i nie uszczupla władz swoich naturalnych, ale przeciwnie rozwija je i udoskonala, harmonizując je z nadprzyrodzonym życiem, przez co i to nawet życie naturalne uszlachetnia i daje mu bardzo skuteczną pomoc, nie tylko w porządku duchowym i wiecznym, ale także materialnym i doczesnym... I właśnie dlatego chrześcijańskie wychowanie obejmuje cały zakres ludzkiego życia fizycznego i duchowego, intelektualnego i moralnego, indywidualnego, rodzinnego i społecznego, nie żeby je w jakikolwiek sposób umniejszyć, ale żeby je podnieść, niem pokierować i udoskonalić wedle przykładu i nauki Chrystusa»*.

### 18. Co należy czynić?

Młodzież więc chrześcijańska korzystając z pełni odkupienia Chrystusowego, unikając starannie załaską Bożą grzechu, a pełniąc dobre uczynki i ćwicząc się w cnotach, przystępując często a gorliwie do Sakramentów św., korzystając z modlitwy i innych łask, jakich Kościół św. udziela, może sobie w zna-

cznej mierze zapewnić także zdrowie ciała i dobra doczesne, bo jak mówi Krasieński: *«najwyższy rozum — to cnota»*. Nic tak nie przyczynia się do zdrowia i powodzenia doczesnego jak cnotliwe i bogobojne życie. Dlatego też św. Paweł mówi, że *«Pobożność do wszystkiego jest pożyteczna: mając obietnicę żywota, który teraz jest, i przyszłego»* (I Tym. 4, 8). Cóż bowiem pomoże młodzieży naszej, jeżeli z jednej strony ćwiczy się fizycznie i wzmacnia niby swoje siły i zdrowie za pomocą gimnastyki i sportu, gdy z drugiej strony tem więcej je niszczy przez pijaństwo, obżarstwo, rozpustę i inne złe, grzeszne nałogi i zwyczaje? Zaprawdę, że co jedną ręką zbuduje, to drugą zniszczy, i więcej zawsze zniszczy niż zbuduje, bo tamto łatwiejsze, a to trudniejsze.

Słusznie zatem upomina nas wieszcz polski: *«Wylać ducha na miliony, ciałom wszystkim rozdać chleba, duszom wszystkim — myśli z nieba; nic nie spychać nigdy w dół, lecz do coraz wyższych kół iść przez drugich podnoszenie — tak Bóg czyni we wszechświecie — bo cel światów szlachetnienie»* (Krasieński, Psalm miłości). Zadaniem więc dzisiejszej akcji społecznej, katolickiej jest uwzględniać wszystkie potrzeby człowieka, tak materialne, jak duchowe i moralne, czyli brać człowieka całkowicie, integralnie i stosować doń wszystkie owoce i korzyści odkupienia integralnego, całkowitego Chrystusa Pana.

Trzeba tedy pouczać społeczeństwo, a zwłaszcza młodzież, aby szczerze i na pierwszym miejscu starała się o dobra wyższe, a o dobra doczesne o tyle, o ile służą jako środki do dobra wyższego. Trzeba



młodzież naszą chronić od obecnych prądów nowoczesnych, które nie ze wszystkim są rozumne i zdrowe. Obok higieny ciała trzeba uprawiać także i przede wszystkim higienę ducha. Jedyna racjonalna i trwała higiena ciała może iść w parze tylko z prawem Bożem i dobrze zrozumianą ascezą chrześcijańską. W tym właśnie leży wyższość chrześcijańskiej nauki i praktyki, że trzymając się złotego środka, unika wszelkich zboczeń i ostateczności w jednym i drugim kierunku. Unika zbytnej surowości jak i rozwiązłości.

Uczeni, a zwłaszcza lekarze katoliccy mieliby wdzięczne pole wykazać naukowo i doświadczalnie jak wielki i dodatni wpływ wywiera nauka, przykazania i Sakramenta Kościoła katolickiego na życie fizyczne i jego rozwój, socjologowie zaś chrześcijańscy mogliby wykazać dobroczynny wpływ życia chrześcijańskiego na dobrobyt materialny i rozwój społeczeństwa.

Tak więc dostatecznie wykazaliśmy, ile dobrego dają nam religia i Kościół katolicki, tak dla duszy jak i dla ciała, że uwzględniają wszystkie potrzeby człowieka, nie tylko duchowe i wieczne, ale i materialne i doczesne, o ile my chcemy rzeczywiście i staramy się korzystać z owoców odkupienia Chrystusowego, za pomocą Jego łaski, nauki, Sakramentów świętych i Boskich przykazań. Jeżeli świat dotychczas mało skorzystał z dzieła odkupienia Chrystusowego, to zaiste nie wina Chrystusa Pana, ale wina naszej opieszałości, obojętności i braku szczerzej współpracy z łaską Bożą i Kościołem Chrystusowym.

---

## CZEŚĆ DRUGA



## BOGDAN JAŃSKI

(Życiorys)

«Gdyby kiedy historia naszej emigracji — pisze Stefan Witwicki — miała być dobrze skreślona, Jański, acz dziś nieznany prawie, ważne i piękne zająłby w niej miejsce. Wpłynął on tu więcej może, niż ktokolwiek, na umysły i serca młodzieży, zwracając ją do miłości Boga, do dobrych obyczajów, do świętej wiary katolickiej. Działanie jego apostołskie (gdyż można prawie, mówiąc o Jańskim, tego wyrazu użyć) bywało tem skuteczniejsze, że znał z doświadczenia ścieżki błędu, sam je przebiegając».

Bogdan Jański urodził się w Ciechanowcu, w Płockiem, około roku 1807, z rodziców stanu miejskiego. Szkoły odbył w Pułtusku pod kierunkiem O.O. Benedyktynów, a w 1824 roku udał się do Warszawy i tam na Uniwersytecie odbył trzyletni kurs administracji.

Mając lat niespełna 15 stracił już wiarę; w 18 roku życia będąc na uniwersytecie wyrzekł się Boga i propagował antychrześcijaństwo; pełny był przytem pychy i zmysłowości. Filozofia grecko-platońska idealizuje go nieco, ale ekonomia polityczna, która stała się teologią materializmu, utwierdza go w bez-



bożności i naturalizmie. A jednak było w nim coś wyższego, było jakieś przekonanie o potędze swej woli i wpływie na innych, którego miał użyć w jakiejś nadzwyczajnej misji; była szczególnie gotowość poświęcania się. I tak ożenił się z Aleksandrą Zawadzka, córką pułkownika i sąsiada rodziców swych, z którą znał się podobno w dzieciennych latach i razem z nią się wychował. Chciał ją ratować, wyciągnąć z toni i jedynie z miłosierdzia z nią się ożenił, czem zawiązał sobie przyszłość i zagroził sobie drogę do kapłaństwa.

W roku 1827 wyjechał do Francji kosztem rządu, jako jeden z najzdolniejszych uczniów, wysłany za granicę dla dalszego kształcenia się. Za powrotem miał wykładać prawo handlowe w szkole politechnicznej w Warszawie. Przybywszy do Paryża niebawem wstąpił do sekty Sensymonistów, założonej przez Saint Simona i mającej na celu zreformować społeczeństwo na zasadach komunistycznych. Jański tak się przejął początkowo zasadami tej sekty, że piastował w niej wyższy urząd i dlatego wysłała go władza jej najwyższa we wrześniu 1830 roku do Anglii dla traktowania tam z Robertem Owenem, sławnym przywódcą reformy społecznej zbliżającej się do sensymonizmu.

Jański z wielką gorliwością zaczął spełniać swą misję, przechodząc równocześnie wielką walkę wewnętrzną. Sensymoniści bowiem nie wierzyli ani w Boga ani w duszę nieśmiertelną i byli całkowitymi materialistami, choć ubrali swą sektę socjalną we formy religijne, bo rozumieli, że bez religii nic nie zrobią w sprawie społecznej. Jański jednak chociaż

stracił wiarę, dążył mimowiednie do Boga, szukał Boga i tęsknił za Nim, bo coraz więcej przekonywał się, że bez Boga żyć nie można, jak o tem świadczą jego zapiski i wyznania w tym czasie poczynione.

Na wieść o wybuchu powstania listopadowego chciał Jański zaraz wyruszyć do Polski, ale w końcu pozostał, bo wiedział, że tam nie mógłby na razie nic zdziałać dla swej sekty. Poświęcił więc uczucie swe patriotyczne dla interesów sekty. W lutym 1831 roku wrócił do Paryża i tam coraz więcej rozczarowywał się co do sekty, która nie tylko nie uznawała religii, ale, jak wogóle wszyscy socjaliści i komuniści mało dbała o narodowość. Sensymoniści upominali Jańskiego «żeby się strzegł zwyczajów chrześcijańskich, żeby zrozumiał, że nasza religia wymaga postępu, a nie ekspiacji». To zniechęciło do reszty Jańskiego, a w końcu doprowadziło go do zupełnego zerwania z nimi.

Jański utrzymywał się w Paryżu daniem lekcji języków i pisaniem do różnych encyklopedyj. Żył ubogo i z dawanych lekcji zaledwie miał czem opłacić stół i mieszkanie. Rząd rosyjski po upadku powstania zawezwał go był do Warszawy dla objęcia jednej z katedr uniwersyteckich, ale on katedry nie przyjął i do kraju nie wrócił, bo to uważano wówczas za zdradę sprawy narodowej.

Brał udział w ruchu politycznym wśród emigrantów, ale zniechęcała go niezgoda i nieład panujący wśród rzeszy emigranckiej. Notuje w swoich zapiskach, że oburzony był «przeciwko barbarzyńskim naszym demokratom», że mu przykrą była «arogancja kilku naszych nieuków».



Pod wpływem swoich przyjaciół francuskich Lacordaire'a i Montalemberta, a zwłaszcza Adama Mickiewicza, bardzo religijnie wówczas usposobionego, Jański gruntownie się nawrócił i przystąpił do sakramentów św. Aby oddziaływać dodatnio i religijnie na innych współziomków Mickiewicz wraz z Jańskim zaczęli wydawać w 1833 roku pismo p. t. «Pielgrzym», którego redakcję objął Jański 29 go czerwca tegoż roku.

W 1834 roku Mickiewicz założył stowarzyszenie «Braci Zjednoczonych», do którego zapisali się Józef i Bohdan Zalescy, Antoni Górecki, Stefan Witwicki, Ignacy Domejko, Cezary Plater i Jański. Zadaniem tego bractwa było: «modlić się codziennie za siebie, Ojczyznę i bliźnich, za przyjaciół i nieprzyjaciół, przykazania Pańskie słowy i uczynkiem wypełniać, przykładem swym rodaków do tego zachęcać i na drodze tej wspólną siłą się utrzymywać».

Bracia zjednoczeni zbierali się co piątek na Mszę św., a po niej u Mickiewicza czytali Pismo św. i rozmawiali o sposobach ratowania rodaków. Mickiewicz razu jednego, bardziej niż zwykle znękany smutnymi wieściami, jakie go z kraju dochodziły, i tem, co się działo na emigracji, zawołał: «Nie ma dla nas innego ratunku, trzeba nowego zakonu. Ale kto go założy? trzeba na to świętego. Ja? za pyszny. Plater? zanadto arystokrata — Zaleski? zanadto demokrata, — Jański założy».

Tak się też stało. O czasach owych i Jańskim tak pisze między innymi O. Semenenko w swoich «Biesiadach Filozoficznych»: «A znajdował się wtedy między nami umysł prawdziwie wyższy, mąż ze

wszech miar niepospolity. Przechodził i on przez ciemność, ale pierwszy powitał światło wschodzące. A wtedy i sam zaświecił, jako gwiazda zwiastunka dnia już nadeszłego, jako zapowiednia światłości już panować mającej. Nie długo wprowadzić niósł on pochodnię w rękę, ale dosyć, aby drogę pokazać. Ilużto zaraz koło niego się skupiło, ilużto w nim i przez niego spostrzegło światło niebieskie, na ilużto przez niego spłynął pokój Boży; i witali go jako postać z góry, szli jak za aniołem przewodnikiem. Co za miła i piękna to postać wśród owej biedy publicznej, i ciemności, i upadku! Dusza wielka, niezłomna, niczem niezachwiana, a jasna, czysta, pogodna; ona pierwsza od Boga zjawiła się publicznie ze światłem, z łaską, z pokojem».

«Jański nawrócony — pisze Witwicki — nawracał gorliwie drugich. Słodyczą i dobrocią swoją rzadką, wszystkich sobie ujmował, nauką i niepospolitą w rzeczach Kościoła biegłością oświecał, pobożnem i przykładnem życiem budował... Ileto trudów i zabiegów podejmować, ile rozpraw i sporów przebywać, ile listów rozpisywać, ile bredni i obrzydliwości słuchać, ile anielskiej cierpliwości mieć musiał, nim tego lub owego kochanego kolegę, niby republikanina, niby filozofa, w nierozumie przekonał, w hardości uskromił, w obyczajach naprawił, na Mszę świętą zawiódł, przed konfesjonat postawił». (Wieczory pielgrzyma, II, 424).

Apostolstwo to Jańskiego tak było czynne i niezmordowane, że jak pisze Ks. Kajsiewicz, «początkował on i ześrodkowywał w sobie ruch religijny w emigracji», a Mickiewicz w liście do Zaleskich pisze:



«Jański o całej prawie Polonji ma różne wiadomości polityczne i religijne». Był on rodzajem biura informacyjnego, bo znał wszystkich, co byli w potrzebie materialnej lub moralnej, a dowiadywał się o tych, co mogli przyjść w pomoc potrzebującym. Dla jednych wyszukiwał miejsce, gdzieby i chleb doczesny i dobry przykład i zbudowanie mieli; innych by zapewnić ich nawrócenie, brał na swoje utrzymanie. «Byłem sam świadkiem — pisze Wielogłowski — jak ten niepojęty człowiek, przestawszy już żyć dla siebie, dogorywał na ofiarnym stosie miłości Boga i bliźniego» (Emigracja wobec Boga).

Wśród tej ciągłej pracy i troski o rodaków nie zapomniał Jański o radzie Mickiewicza, aby założyć nowy zakon. Pierwsze jego początki przypadają na rok 1836. Dnia 17go lutego tegoż roku, w środę popielcową zebrał Jański pierwszych swoich uczniów przy ulicy Notre Dame des Champs, 11. Oprócz Jańskiego zamieszkali w tym domku: Piotr Semenenko, Hieronim Kajsiewicz, Józef Maliński i Edward Duński, nazwany także Karskim. Potem przyłączyli się jeszcze Józef Hube, Hipolit Terlecki, Karol Kaczanowski i inni, prawie wszyscy uczestnicy powstania listopadowego. Jański przepisał swoim uczniom regulamin i zaczęli życie wspólne. Ubóstwo było u nich wielkie, prostota i czystość obyczajów prawie jak u pierwszych chrześcijan.

W kilka miesięcy później oddał Jański Piotra Semenenkę i Hieronima Kajsiewicza do «Collège Stanislas», tak nazwanego przez pamięć na króla Stanisława Leszczyńskiego, aby tam doglądali uczącej się młodzieży i sami uczyli się teologii. W rok

potem na jesieni 1837 r. wysłał Jański Semenenkę i Kajsiewicza do Rzymu, aby tam studjowali w dalszym ciągu teologię pod okiem najwyższych władz duchownych, a w 1838 roku zostali wysłani tamże Duński i Hube. Starszym bratem domu rzymskiego zamianował Jański Piotra Semenenkę. W ten sposób Bogdan Jański dał początek Zgromadzeniu Zmartwychwstania Pańskiego, które dopiero w 1842 r. już po śmierci Jańskiego ostatecznie się zorganizowało i przyjęło swą obecną nazwę, skadając swe pierwsze śluby.

Przez cały ten czas Jański nie ustawał w swej pracy apostołskiej nad wychodźstwem i nad domkiem paryskim, przez który przechodziły najrozmaitsze osoby. Borykał się najczęściej z trudnościami finansowymi, popadał w długi, aby utrzymać swój domek, ale nie zniechęcał się. Praca ta jednak, tak wyczerpująca, podcięła jego siły fizyczne, że bracia jego rzymscy, którzy go ciągle uważali za swego brata starszego i przełożonego, zapraszali go usilnie do Rzymu, aby tam między nimi sobie odpoczął i do sił powrócił. Długi czas opierał się Jański ich prośbom, ale w końcu im uległ i przybył do Rzymu na początku 1840 roku.

Niestety, było już za późno. Mimo starań lekarskich i gorących modlitw braci i przyjaciół Jański podupadał coraz więcej na siłach i zdrowiu. «Siłę i pogodę umysłu — mówi X. Kajsiewicz — a słodycz serca zachował on do końca. Kiedy na chwilę drażliwość czysto nerwowa go podchwyciła, niejako sam sobie się dziwił, uderzając ręką w czoło i mówiąc: «Co się też zemną dzieje». Dr. Hartmann,



Czech niemiecki, który go wraz z bratem Terleckim leczył, tak się w człowieku rozmiłował, iż pod koniec, pomimo próśb naszych, nie miał serca o bliższym niebezpieczeństwie go ostrzec».

Kiedy już jednak żadnej nie było nadziei «w imieniu naszym — notuje X. Kajsiewicz — brat Hube Jańskiemu to powiedział, prosząc, aby swoje rozporządzenia uczynił. Nie zmieszał się wcale. «Nie od dzisiaj, rzekł, o śmierci myślę, oddawna się do niej sposobie, wszakże nie sądziłem, by już była tak bliską». I potem z rodzajem łagodnego żalu dodał: «Czemu mię doktor nie ostrzegł, kiedym go pytał i prosił. Proście do mnie brata Edwarda». I natychmiast dyktował mu rozporządzenia, a czynił to przez dwa dni, od czasu do czasu odpoczywając».

W dzień Wniebowstąpienia Pańskiego, 28 maja, w kalendarzyku Semenki zapisano: «Msza w stacji Bogdana przez monsignora Falloux i wspólna Komunia. Jego Ostatnie Olejem św. Namaszczenie» — a 2 lipca: «Śmierć Bogdana». Requiescat in pace».

Ostatnie Namaszczenie i Przenajświętszy Sakrament — pisze X. Kajsiewicz — z wielką pobożnością i przytomnością przyjęł. Ta przytomność zaczęła go coraz bardziej opuszczać. Dnia 2 lipca, w dzień Nawiedzenia Matki Boskiej, nad rankiem, brat Kajsiewicz, siedzący na straży, spostrzegł znaki konania; przywołał zaraz pobudziwszy braci, i tak wśród klęczących i modlących się koło łoża uczniów swoich, skonał łagodnie».

Pytany X. Hube o szczegóły ostatnich chwil Jańskiego, to jeszcze dodawał: «Wszyscy bracia byli przy jego śmierci, przywołani przez czuwającego przy

umierającym Kajsiewicza. Leżał na łożku, ręce złożone na piersiach, oczy zamknięte, jakby już nieżywy. Wszyscy wyszli, zostałem tylko ja sam. Nagle Jański otworzył oczy, te swoje oczy, pełne wyrazu, spojrzął spojrzeniem, w którym streszczało się całe jego życie, i wtedy zobaczyłem jasną jakby iskry, przechodzącą od głowy do stóp umierającego, i już nie żył».

A jakie było jego ostatnie polecenie? X Kajsiewicz w parę lat potem, na kazalnicy w Paryżu je wypowiedział: «Lat temu siedem, mąż od Boga dany (ś. p. Bogdan Jański) wywiesił wpośród was sztandar wiary. On upadł, stargawszy siły na niewdzięcznej pracy; zwłoki jego spoczywają w ziemi męczenników, wyglądając zmartwychwstania. Ale przed skonaniem zsiniałemi już wargi, polecał nam pracę koło waszego zbawienia. Wielu myśli jego opuściło, ale my nie opuścimy».

«Z tem samym uczuciem — donosił wówczas do Rzymu Aleksander Jełowicki z seminarium wersalskiego — jakie przeniknęło serca wasze, i nasze też serca przyjęły wiadomość o śmierci Bogdana, bo równie jak wy, kochaliśmy go, czciliśmy go, umiając cenić jego zasługi i cnoty, równie jak wy widzieliśmy w nim rękę Opatrzności, dającą światło i życie sercom zbłąkanym i obumarłym. Równie też, jak wy, i w tej tak srożej boleści naszej, poddajemy się woli Bożej z pokorą, ale też z nadzieją, że przybył nam w niebie opiekun i przycyńca, znający doskonale niedostatki nasze, i że prośby jego otrzymają nam wszystkim potrzebne łaski w utrapieniach tak srogich i tak mnogich ojczyzny naszej, którym to utrapieniom nie inną, jak wy, naznaczamy przyczynę,



to jest odstąpienie od Boga. Jański wołał nas i do ojczyzny, bo wołał do Boga; bądźmy więc wszyscy, ile w naszej mocy, naśladowcami cnót, prac i poświęcenia się najdroższego pamięci naszej Bogdana, tem najgodniej uczcimy pamięć jego i dobrze zasłużymy się Bogu i ojczyźnie».

«Historia Jańskiego — pisał Jan Koźmian w *Przeglądzie* swoim (r. 1848) — jest podobna do historii wszystkich bohaterów Kościoła. Żył krótko, wiele cierpiał, wiele kochał. Błądził z dobrą wiarą, dopóki się nie opamiętał, a wtedy odrazu oczyścić się pokornem i odważnem przyznaniem. Wiele umiał, ale tylko mądrość Bożą cenił. Miłował ubóstwo, nigdy się nie zrażał i jeśli mu Pan Bóg jedną robotę zepsował, drugą zaczynał. Z miłości dla Boga i dla kraju, powziął myśl wielką, rozbudzenia życia chrześcijańskiego w duchowieństwie polskiem i podźwignienia ojczyzny z umysłowego i moralnego upadku. Położył kamień węgielny nowego zakonu, na ten cel przeznaczonego, umarł z trudu wprzód, nim się myśl jego urzeczywistnić mogła. Z ziemskich pociech żadnej nie otrzymał do śmierci, i dopiero kiedy w Panu zasnął, dozwolił Pan Bóg braciom jego przyjąć urząd kapłański i związać się w jedno ciało».

«Zwłoki jego — dodaje X. Kajsiewicz — położyliśmy tymczasowo na cmentarzu św. Wawrzyńca, a jak gdyby proroczko przeczuwając miano, jakieśmy z natchnienia wyższego wziąć mieli, położyliśmy napis:

Hic resurrecturus quiescit».

## ZDANIA I MYŚLI BOGDANA JAŃSKIEGO

Podajemy tu niektóre myśli i zdania Bogdana Jańskiego, wyjęte z Historji Zgromadzenia Zmartwychwstania Pańskiego, napisanej przez X. Pawła Smolikowskiego, C. R. i wydanej w Krakowie 1892 roku. Dzielimy te myśli na osobiste, religijne (tak przed nawróceniem jak i po jego nawróceniu), na myśli dotyczące się Zgromadzenia i myśli narodowe.

### 1. Zdania i myśli osobiste, religijne.

#### a) Przed nawróceniem.

«Uwierzyłem i chcę czcić wielkiego Boga — Boga, którego miłość, znajomość i cześć obejmuje wszystko, czego człowiek pragnąć może, jest źródłem całego szczęścia i całego obowiązku i najdoskonalszego człowieka, człowieka późnej, nieskończonej przyszłości. I z całą mocą wiary, przekonania, sympatji, to, co mówię, iż czuję i chcę, — chcę i czuję... Kocham, znam, czczę wielkiego Boga i uczucie religijne panuje nad wszelkiem mojem uczuciem, wszelką myślą, wszelkim interesem» (Londyn, 1830 roku).

\* \* \*



«Chcę żyć w świątyni wielkiego Boga, do niej mam wołać całą ludzkość, w świątyni Boga, co jest wszystkim. W niej znajduję wszystko, co najrozkoszniejszego kochałem, co najprawdziwszego myślałem, co zrobić chciałem najpiękniejszego, — i wszystkie me uczucia są zaspokojone, myśl i czyn ożywione, ujednoczone. Pokój więc przeszłości, skoro tak piękną zrodziła dla mnie przyszłość».

\* \* \*

«Jakaż zmiana na gorsze od onegdaj! Pisząc powyższe, już rozumiałem, że skończę na zawsze z niespokojnością uczucia, słabością woli, nieroztropnością w postępowaniu. I mamże być zawsze niespokojnym, słabym, nieroztropnym? Maż być moja przyszłość, jak przeszłość stracona dla mnie, dla ludzkości, dla chwały Bożej? Nie, i przeszłość nie była stracona, jeżeli przyszłość będzie dobra. Lecz aby przyszłość była dobrą, trzeba się otrząsnąć z wad przeszłości. Jakież z pomiędzy nich dziś jeszcze we mnie zostały? Próżniactwo, drobna ambicja, anarchia czynu przeciwko uczuciu i myśli, a stąd czcza kontemplacja, rozrzutność, rozwiążność» (15, XI, 1830).

\* \* \*

Ileżto najpiękniejszych uczuć chwilowo mnie ożywiało? Ile najwznioślejszych pomysłów przez mą głowę przeszło? Ileż najszlachetniejszych, najroztropniejszych zamiarów? A skoro rzucę okiem na moją przeszłość... ileżto, ile doświadczenia, a ile braku poprawy».

\* \* \*

«Dlaczego nie żyłem ożywiony w każdej chwili przez uczucie religijne? dlaczego zapomniałem o Bogu? Bo nie starałem się każdego czynu, każdej myśli zrobić ścisłą manifestacją mego religijnego uczucia. Lecz dlaczego nie manifestowałem tego uczucia? dlatego właśnie, że zapomniałem o Bogu, że uczucie religijne było za mało żywym we mnie. Jakież stąd wnioski? Aby każdy akt mego życia był natchnięciem mego organicznego uczucia, i aby to uczucie ciągle we mnie żyło; powinienem raz niem przejęty, raz je w sobie odświeżywszy, raz niem odrodzony usiłować ani na chwilę z pod jego wpływu się nie usunąć; powinienem natychmiast oznaczyć sobie naprzód sposób objawiania się w danym zakresie czasu, naprzód oznaczyć sposób przepędzenia dnia, jednego lub dwóch; po ich upłynieniu, zdać sobie z nich sprawę, — i znów pod wpływem tegoż świętego uczucia naprzód urządzić me myśli i czyny, póki przez to ściśle kontrolowanie przeszłych i wyrozumowanie, wyznaczenie przyszłych, pojedynczych aktów mego życia, nie stanę się uważniejszym, religijniejszym...» (17, XI, 1830).

\* \* \*

«Tak jest: będę mocnym, będę spokojnym, roztropnym, jeżeli w każdym akcie mego życia będę religijnym, — jeśli pokonam nałogi i przesady mej przeszłości, uśmierzę do reszty uczucia, co przez nią zostały utworzone, — i ożywiony ciągle jednym, wielkim, świętem uczuciem, uczuciem mej misji, spłodzę w myśli, w czynie, we mnie całym świętą, wielką harmonię, moc i mądrość» (25, XI, 1830).

\* \* \*



«Święte to było spostrzeżenie, jakie przed ośmiu dniami zrobiłem, abym nie zapomniał o Bogu, aby moje życie było tylko wyjawieniem mego religijnego uczucia; raz niem przejęty, nie powinienem wyjść z pod jego natchnienia i rozjaśnić niem natchmiaszt moje obecne położenie, i rozwiązać jego trudności, i wyrzec słowo pokoju przeszłości i oznaczyć bezpośrednio przyszłość» (25, XI, 1830).

\* \* \*

«Nie chcę burzliwej myśli, popędliwego czynu, ale i dziś wieczór, jak zawsze, żyć winienem w spokojnej czynności, harmonijnej pracy, mocnej i mądrej manifestacji żywej wiary, — cały więc żywy, cały religijny» (25, XI, 1830).

\* \* \*

«Oh! — myśl moja jeszcze płaska, jeszcze ciężka, jeszcze często biedzi się po poziomie; o, bo-dajby jak najprędzej całe jej życie było życiem w Bogu! A mój czyn, czyn jakże często dalekim jest od tego, czem być winien? Jakże często moje uczucie mnie niegodnem? Boże! kiedyż całe życie będę w Tobie, dla Ciebie, jak przez Ciebie? Dziś nie mogę jeszcze długo z Tobą przestawać, — lecz przyjdzie czas, i czas ten niedaleki...» (25, XII, 1830).

\* \* \*

«Natchnięty religijnie, pełen miłości i nadziei, dopełnić muszę mej misji i dopełnię jej, to dla mnie obowiązek, w tem moje szczęście, i ta myśl, to uczucie, co w zarodzie panuje nad całym mem

życiem, będzie panowała i rzeczywiście nad wszystkimi jego objawieniami — i moje życie nie będzie jak tylko szczerym jej wyrazem» (25, XII, 1830).

\* \* \*

«Boże! niech święte uczucie, którem mnie natchnąłeś, żyje we mnie, żyje bezustannie, — a moje życie będzie wyrazem Twojej miłości, środkiem uwiecznienia na ziemi Twojej chwały, — pracą, ku wzniesieniu Ci świątyni, w której cała ludzkość będzie Cię kochać, czcić cała ziemia» (25, XII, 1830).

#### b) Po nawróceniu.

«Miłość nie błądzi. Miłość żyje wiarą i wolnością, a człowiek miłością Boga i bliźniego, Wiara i wolność nie umiera pod ciosem przeciwności» (Czerwiec, 1832).

\* \* \*

«Po kilka razy zaczynałem był już kontrolować moje życie. I ustawałem po pewnym czasie nie przychodząc do żadnego pożytecznego wypadku. Czemu? Ach, czemu moje dotychczasowe życie jest szeregiem błędów, przestępstw, słabości prowadzących do niedołężności, do nicości? Bo nie było wyrzeczenia się siebie w dążeniu do prawdy, do dobra drugich, do doskonałości. Zawsze był wzgląd na ludzi, na własną chwałę, wyniesienie między nimi — na rozkosz własną».

\* \* \*



«Oddawna czuję potrzebę uporządkowania nowego życia, myśli, zrobienia ogólnego rachunku sumienia przed Bogiem. Usilnej trzeba pracy, szczerzej woli, abym się stał godnym uskutečnić to wielkie dzieło — pierwszy krok do mojej poprawy» (19, II, 1834).

\* \* \*

«Od dwóch lat pełny jestem zamiarów napisania czegoś pożytecznego dla moich ziomków. Ach, czuję wielką potrzebę apostołstwa prawdy. Próżne zamiary! Niebaczny, chciałem wydawać coś dobrego z *siebie*, kiedy nie mam *dobrego* w sobie; w ciągłej jestem oddawna kłótni z prawdą, porządkiem, z jednością myśli. Boże, daj mi łaski i siły do obrachowania mego sumienia, wygładzenia złego, ożywienia dobrego. Ach, daj mi łaskę wiary w Ciebie, w Twoją doskonałość, w Twoją miłość powszechną, jedyną prawdę, wszechmocną potęgę. Daj mi, Ojczy życia, uczucie Ciebie we mnie. Zniszcz stary mój błąd, jakobym miał być, człowiek, nikomym tworem drobnych okoliczności ziemskich. Składam Ci dzięki za myśli, któremiś mnie niedawno natchnął, że:

«Miłość bliźniego bez miłości Bożej jest prózną — prowadzić może do złego».

«Oddanie siebie całego w jakichkolwiek stosunkach z ludźmi i ze światem, bez oddania się Bogu, bez względu na obowiązki wynikające z ostatecznego naszego przeznaczenia — prowadzi do złego».

«Boże Ojczy, przez nieskończoną dobroć Twoją, przez najświętszą mękę Syna Twego Chrystusa,

wesprzyj mię łaską Twoją! przygaś, wyniszcz we mnie wyziewy starego człowieka, ducha pychy i cielesności. Ześlij promień łaski na myśl moją, — bo jedyną prawdą, którąm wskroś przejęty, jest moja nieudolność zupełna bez Twego wsparcia, bez Twojej łaski; bez promienia Twojej światłości myśl moja pozostanie niepewna, zamieszana, prózna nieplodna».

\* \* \*

«Ja żyję, ale coraz mi bardziej cięższe to życie, bo z wiekiem i z doświadczeniem coraz więcej odśłania się jego marność. Wszystko idzie tu człowiekowi na krzyż, ale przez krzyż zbawienie wieczne; powinien nie obumierać w cierpieniu, powinien kochać, kochać i kochać. Krzyż, oto chorągiew, symbol naszego bytu na ziemi: cierpieć, cierpieć i cierpieć. I musi to być symbol prawdziwy, kiedy sam Bóg stawszy się człowiekiem, w całym swoim życiu nie wystawił nam, tylko jego urzeczywistnienie» (1, XI, 1835).

\* \* \*

«Użycie wszystkich sił ku chwale Boga i dobra bliźniego, bez żadnego względu ziemskiego, ludzkiego, — starając się nawet, żeby wszelkie dobro, jakie zamierzam lub które mi Bóg pozwoli dopełnić, pozostało zupełnie ukrytem i od ludzi nieznanem» (15, XI, 1835).

\* \* \*



«Gdybym całe życie miał być bez żadnej pociechy wewnętrznej, zachowaj mnie, Panie, w swej służbie, i to będzie największym dla mnie szczęściem i największym Twojem miłosierdziem».

\* \* \*

«Póki tylko będę chciał coś znaczyć, niczem nie będę; jak stanę się w duchu pokorny, będę zdolny do wszystkiego w ręku Boga».

\* \* \*

«Opieszałość moja w korespondencji, tak zbrodnicza tak gorsząca, pochodziła zdaje się z pychy, z pretensji jakiejś monumentalności, robienia zawsze czegoś, czegoby się nigdy nie wstydziło. Zawsze z jakiegoś przekonania o mojej nadzwyczajnej roli».

\* \* \*

«Niepotrzebnie zezwoliłem na zaprosiny na obiad u Cezarego (Platera). Co za pożytek z rozmowy lekkiej zwykle, w towarzystwie tak mało dobranem? Prawda, że to było dlatego, że miał być X. Gerbet. W czasie obiadu i w rozmowie poobiedniej, nieznośne z mej strony milczenie, i bodaj nie skutek rozdrażnionej i cierpiącej miłości własnej, jakaś pogarda dla rozmowy tak mało ważnej. Czemu z pokorą, prostotą, żarliwością nie starał się zrobić jej ważniejszą? Wielki znów grzech, kiedy na moją pochwałę mówiono, że się nigdy nie gniewam, ja nędznik, potwierdziłem tę pochwałę i zrobiłem apo-

logię miłości, jakby na zastosowanie jej do mnie, jakbym nie był pełen wewnętrznych jądów, zawiści, żalów. Boże! przepuść mnie grzesznemu. Wspieraj mnie potrzebnymi łaskami do zupełnego odrodzenia się duchowego»! (5, VI, 1836).

\* \* \*

«Niepotrzebnie gadam mu (Mickiewiczowi) o sobie, o swoich uczuciach, nawracaniach przezemnie, jakbym w tem coś znaczył, i jakby warto było kogo mną zajmować. Kiedy napomyka, że może się zdarzy dla mnie zastępca, dotyka mnie to. *O próżności! miłości własna!* Boże, niech się dzieje we wszystkim Twoja wola, natchnij mnie i żyw uczuciami najzupełniejszej pokory. Ileż mam do niej powodów»! (7, VII, 1836).

\* \* \*

«W myśli niby nawracania do Pana Boga, chciałem drugich wciągać w swoje plany, pod swoją władzę; z tego wynikało, że się plątał przez swoje fałszywe rachuby w stosunkach z każdym i był *nul*; ale także, że do każdego Ignął, wpadał w niewolę każdego, tracił przez to czas i ducha... Gdybym nie miał nic na celu swego w stosunkach z ludźmi, żeby ich skonkaptować dla siebie, czy dla naszego zgromadzenia etc., jakżebyś śmieiej, zupełniej mówił prawdę, bez żadnego plątania się w fałszywych rachubach, mylnej taktyce i swoich słabościach».

\* \* \*



«Przy Komunii świętej Pan Bóg mnie oświeca uczuciem pokory, głębszej niż zwyczajnie z mego dotychczasowego życia. A toć ja dotąd ciągle myślałem, że ja się wiele przyczyniłem do nawróceń braci, do zebrania ich około mnie, do wprowadzenia w nich ducha doskonalszego, ja? tak słaby, tak nikczemny, tak zatwardziały w złem, w przywiązaniu do świata? Boże nie opuszczaj mnie! Dokończ dzieła mego nawrócenia, daj mi poznać całą moją nicość, a wielbić godnie Twą wielkość. Dzięki, Ci, Boże, za wczorajsze upokorzenie u Mickiewicza» (9, IX, 1838).

\* \* \*

«Tyle się troszczę, to o nawracanie drugich, to o różne cudze interesa i różne sposobiki przyczynienia się do dobrego, do chwały Bożej, a sam jak żyję? Zawsze jedne stare grzechy, złe nałogi, niedoskonałości, które mnie oddzielają od Boga; nieporządek w drobiazgach, o które rozbijają się wszystkie najświętsze zamiary. O wiele się troszczę, a jednego mi tylko brakuje: oddania się całkowitego Bogu».

\* \* \*

«I oddawna, zamiast znaków odemnie szczerzej, ciągłej miłości i przyjaźni, postępowanie moje względem ciebie wydawało ci się pewnie zewnątrz zimną tylko i niestałą, kapryśną sympatją? Takto burze myśli, głupie marzenia o wydobyciu prawdy z rozumu, o doskonałości i szczęściu ludzkości na ziemi, opanowawszy mą duszę, wykrzywiły zeszkaradziły moje życie» (z listu do Józefa Hubego).

«Bóg widzi, z jakim upokorzeniem, żalem, skruchą, oskarżam się przed Nim z całego mego nierządu, braku roztropności w gospodarstwie domowym, jak mocne i najuroczystsze robię postanowienia poprawy i życia jak Bóg przykazał, zachowując najściślejszy porządek w interesach. Myśl o sposobach wprowadzenia w praktykę tej reformy, głównie mnie dziś i codzień zajmuje i wszystkie moje projekta mają, dzięki Bogu, wyższą sankcję, nad rachuby prostej, ziemskiej roztropności; zsyła mi je Bóg po największej części w modlitwie. Przy Jego pomocy, mam nadzieję i czuję siłę zacząć na przyszłość nowe życie chrześcijańskie» (1838).

\* \* \*

«Boże miłosierny! jak wszystkie nadzieje moje ratunku wiszą na jednym włosku; ale na pozór tylko wydają się tak słabe, opierają się bowiem na najmocniejszej podstawie, na wierze najgłębszej w Twoją wszechmocność i ufność w Twoją nieskończoną dobroć».

\* \* \*

«Miejcie litość nademną i nie odmawiajcie mi miłosiernego przebaczenia i westchnienia w modlitwach waszych, o łaski potrzebne do wygrzeźnienia z tych wszystkich starych wad i grzechów».

\* \* \*

«Po długich walkach, próbach, rozmyślaniach, przekonałem się nareszcie w głębi duszy, że pojmowanie tylko chrześcijańskie i katolickie naszej



natury, naszego początku i końca, i znaczenia wszystkiego — jest prawdziwe; tylko religia, w której byliśmy wychowani, a o której tak fałszywe miałem wyobrażenia, której ducha i racji w jej rozlicznych instytucjach nie rozumiałem (bo bez nauki, bez sumiennego poznania rzeczy, chciało się i śmiało decydować), tylko religia katolicka jedna odkrywa najwyższe, powszechne prawo życia, daje środki reparowania naszej popsutej radykalnie natury i dopięcia celów naszej egzystencji, wiecznego życia, zbawienia».

\* \* \*

«Powołany do spraw wiecznych przez pośrednictwo Chrystusa i przez uczestnictwo w łaskach odrodzenia i zbawienia, złożonych w świętym naszym Kościele powszechnym, czyś wyższym nad wszelkie przeciwności w drobiazgach znikomych?»

\* \* \*

«Słowem, choć zrzucę czasami jarzmo niewoli, którym mnie gniołają bieżące, dotkliwe stosunki, prace, potrzeby, i usiądę w wolnej chwili do jakiego listu, jakaś moc niewidzialna trzyma mnie za rękę, nie pozwala napisać *ani słowa*. To mój stan zwyczajny, oddawna, i rzadkie w nim *lucida intervalla*. Jednak wierzę, bracia, wierzę, że *wszelki duch Pana Boga chwali*, i mam nadzieję, że poprawiwszy się, oczyściwszy coraz głębiej, gruntowniej, zupełniej, potrafię za pomocą Bożą pokonać ową moc niewidzialną, prześladowającą mnie tak despotycznie. Oto

tedy kwestja główna: *odrodzić się w Chrystusie Panu*. I tu to niezawodnie zaród mej choroby. Oddawna dzięki Bogu, mam w duszy pokój, niemiészany przez żadne bunty osobistych projektów, szczególnych uczuć i myśli; ale jest jedno uczucie, jedno utrapienie, które przesiąka wszystkie moje myśli i uczucia — uczucie, że cały *ton* mego życia chrześcijańskiego dzisiejszy, jest fałszywy, niechrześcijański, zły, że ten *ton*, tryb swojego, naszego życia więcej się pono *zgadza* ze światem jak z Chrystusem».

\* \* \*

«Żeby odeszła chęć wszelkiego znaczenia na świecie, dość zważyć jacy dziś ludzie i co się zostanie z tego wszystkiego co dziś błyszczą i taki hałas robi, i z całego teraźniejszego wieku i teraźniejszej literatury, cywilizacji, społeczności. W Bogu nadzieja, wszystko to upadnie, żeby się całkiem odrodzić. W każdym razie, jak prędko dla nas *niknie*».

\* \* \*

«Rzecz najistotniejsza: nie trać dobrowolnie na chwilę pokoju swej duszy; broń się nie zmordowanie od poddawania jej w niewolę światu i jego nędzom, kłamstwom, złościom, marnościami; wszak masz broń skuteczną: krzyż w duchu i w ciele i świętość świętości, Ciało i Krew Boga - Człowieka. Wiara twoja jest stała, niechże i nadzieja twoja w Zbawiciela będzie zupełna i nigdy się nie chwieje; niech miłość bez granic, miłość Boga i w Bogu bli-



zniego będzie coraz i coraz żarliwsza. Wiesz, że to początek i tajemnica doskonałości, szczęścia, życia».

\* \* \*

«Korząc się w mojej niegodności przed Bogiem, dziękuję Mu za te pocziwe, święte natchnienia, któremi cię oto napełnia. Zebrzę niegodny w Jego nieskończonej miłości, aby je w tobie utwierdzał, uświęcał, najobficiej rozmnażał. Bóg początkiem i źródłem wszystkiego dobra, wszelkiej prawdy, wszelkiego życia i doskonałości; życie, które się w tobie odzywa, jest z Niego. Chcesz niem żyć i w niem wzrastać, uznajże naprzód ten jego początek. Chcesz dojść do dobrego końca, pamiętaj, że bez Boga nie trafisz do Boga. Bądź wytrwałym i ostrożnym. Wytrwałym: wszedłszy na drogę, nie ustawaj, nie przestaj na tem, co dobre dziś, co cię zaspakaja pod tym lub tym względem; ale chciej zaspokojenia doskonałego, chciej dobrego we wszystkim, a dojdiesz do znajomości i posiadania Boga — a Bóg to prawda, miłość, doskonałość, nie abstrakcyjna tylko (i *subjective*) w naszej głowie i w sercu istniejąca i zmienna, fałszywa, ale żywa, żyjąca w sobie (i osobie, osobiście) prawdziwa. Przed innemi wszystkimi celami niechże to będzie twój cel i nie daj się zwieść celom innym, chociaż dobrym, ale cząstkowo i czasowo dobrym. Bądź ostrożnym: mięszając się w ruch umysłów, choć wiele mających pocziwości, ale i wiele fałszu, nie zaplątaj się w nim i nie zбочz, na miłość Boga (Prawdy żywej, doskonałości jedynej), nie zбочz, ani nie cofnij. A nie zбочzysz, nie cofniesz się, nie zatrzymasz, jeśli

ciągle będziesz miał ostatni cel na oku i coraz większą zapalał się ku niemu miłością i wszystko ku niemu zmierzał».

\* \* \*

«I znowu wpadłem w jakąś *niemoc*, jakąś *langueur* i fizyczną i moralną, i *codzień myśląc* i *codzień chcąc* pisać dalej do p. Cezarego (Platera), nie miałem siły postawienia i litery. Niepodobna mi wyrazić i opisać p. Cezaremu tego nieszczęśliwego stanu, w którym oto byłem i podobno jestem, jak i dawniej w części bywałem. Sam sobie nie mogę zdać z niego sprawy. Jakieś uczucie wielkiej fatygi, nieukontentowania z siebie, uważanie siebie za niezdolnego do wszelkiej czynności, a wszelką czynność za marną; tylko chęć, pasja ogarniająca całą moją duszę, chęć pokuty, oderwania się zupełnego od świata, zerwania wszelkich stosunków, pójścia na osobność i życia tam najostrzejszego w modlitwie i morderstwa, upodobanie jakiej kontemplacji rzeczy duchownych, ustawiczne roztrząsanie sumienia z życia mego przeszłego, przytem osłabienie w ciele ogólne, bezsilność we wszelkim ruchu, niechęć nawet do mówienia. O Boże wielki! litości, litości...» 1).

1). «Dusze wielkie, bohaterskie serca, przechodzą najczęściej przez próby niezwykle, przez ciemności i burze, których Opatrzność zaoszczędza słabszym», mówi X. Guépin, opowiadając, jak św. Józefat trapiiony wewnętrznie, chciał porzucić życie czynne i uciec na pustynię, myśląc tym sposobem ratować swą duszę. Przez takie to ciemności przechodził także Jański. (O. Smolikowski, Hist. Zgromadzenia, tom II, str. 262).



## 2. Zdania i myśli dotyczące się spraw Zgromadzenia.

«Mnie Bóg dał myśl założenia i mnie poruczył urząd i trud utrzymania tego związku».

\* \* \*

«Udziela mi Bóg żarliwości, proszę Go o pomoc i wyrzucenie ze mnie wszelkiej pychy i próżności, dla przyjęcia starszeństwa, które mi bracia ofiarują» (21, II, 1836).

\* \* \*

39. «Akt dziękczynienia i oddania się zupełnie na wolę Bożą. Ślub dozgonnej braterskiej społeczności. Obowiązki w bractwie duchowne i gospodarskie, poza bractwem misjonarskie. Miłosierny Bóg udziela mi żarliwości ducha i rozrzewnia mnie. Dzięki Mu nieskończone. Całe moje życie powinno być pokutą i modlitwą» (21, II, 1836).

\* \* \*

40. «Obowiązki naszej społeczności: władza, własność. Sposoby wypełnienia naszych celów: modlitwa, praca, urządzenie się. Pomieszany nieco w mojej rozmowie, stąd, żem zaczął decydować rzecz o władzy, nie wysłuchawszy wprzód braci... Ale zdaje mi się, że dobrze będzie prosić go (Piotra) o pomówienie z bracią względem posłuszeństwa, jakie mi obiecują i prawa jakie mi przyznają».

\* \* \*

«Jest nadzieja i już podobieństwo, iż związek nasz ustali się i rozszerzy. Żyje w nim i myśl narodowa, wszak w Chrystusie jedyna nadzieja dla nas moralnej i umysłowej poprawy i jedności narodowej, w Chrystusie całe zbawienie ojczyzny naszej. Podobało się Bogu użyć mnie za narzędzie i środek naszego braterskiego połączenia»... (10, IV, 1836).

\* \* \*

«Ale jak zaradzić złym skutkom złej przeszłości? Oto trudność. Uważając ją za najsprawiedliwszą i bez wątpienia nie dość nawet ciężką karę za moje grzechy, poddaję się na znoszenie ich z całą pokorą i rezygnacją, i bynajmniej nie rozpaczam. Żadne przykrości, upokorzenia, znoje, nie trwożą mnie i gotów jestem na nie, byle zreparować złe. I gdyby nawet wszystkie moje nadzieje i rachuby chybiły mnie — rozwiązany z grzechu przed Bogiem, stanę pomiędzy wami ze spokojnem sumieniem i z nadzieją, zdając się na miłosierdzie Boże. Jednak, żeby zaciągniętym obowiązkom zadośćuczynić, należało mi przedsięwziąć kroki, jakie tylko mogłem» (rok 1838).

\* \* \*

«Jeżeli by Bogu podobało się zawieść mnie w moich nadziejach i odmówić wszelkiego ratunku, na który rachowałem — niech będzie wola Jego błogosławiona — to pewnie tem lepiej będzie dla mnie, dla mojego upokorzenia, wyćwiczenia mnie duchownego i poprawy; z wdzięcznością całować będę



rękę chłostającego mnie Ojca. To jedynie, że chłosta ta dotknie i drugich mniej zasłużenie, smuci mnie i trapi, i dlatego modlę się o jej odwrócenie».

\* \* \*

«Gdybym nie był przedsiębrał z pewnem ryzykiem, opierając się tylko na ufności w Panu Bogu i swoich czystych intencjach, i spuszczać się tylko na nadzieje, nic a nic nie byłoby dotąd zrobione. Nie wszyscy chcą to rozumieć i za złe mi biorą. Byłoby to złe, gdybym mogąc inaczej, nie robił».

\* \* \*

«Dotąd nic a nic nie drukowaliśmy, bośmy naprzód chcieli przez praktykę życia w pokorze i nadziei, ukształcić się w jedność ducha. Bo druk zdyskredytował się bodaj w naszej tułaczce, skoro każdy drukował, co mu głupstwo, złość, duma chwilowa, dyktowały, dziś tak, jutro inaczej. Pragnęliśmy naprzód odbyć niejako nowicjat, próbę czasu, dać dowód naszej wytrwałości w pewnej pozycji i w pewnym duchu».

\* \* \*

«Idzie mi w tych naukach (do braci) 1) o wprowadzenie jedności, porządku, prawdy w nasze myśli, każdego w szczególności i wszystkich społem (o teorię życia indywidualnego i społecznego); a stąd 2) o wprowadzenie jedności, porządku, doskonałości w czyny i w całe życie (o sztukę życia indywidualnego i społecznego); a zatem i przede-

wszystkiem przedsięwzięciem je a) dla zbawienia, b) a stąd dla zrobienia użytku z naszego życia: jak powinni dziś żyć dobrzy chrześcijanie? jak powinni dziś żyć dobrzy Polacy? Zastanowienie się z tego względu nad położeniem naszym społecznym. Chodzi c) o wskazanie, jak powinniśmy żyć my, związani w społeczność osobną, o otwarcie celu, zasad, przyszłości dla naszej społeczności, co mamy myśleć, co chcieć, do czego zmierzać, co robić» (13, IX, 1837).

\* \* \*

«Nie można ślepo przyjąć zwyczajów mnichowskich jakie są, ale sięgnąć do tradycji i robić rzecz żywą, stosownie do potrzeb dzisiejszych i podług wiecznego wzoru doskonałości.

\* \* \*

«Nie zaniedbywać co wieczór wzajemnych napominań za najdrobniejsze przeciw Bogu, ludziom lub ustawom uchybienia, uważając pobłażającego za chcącego pozyskać dla siebie pobłażanie od drugich, a temsamem rozwolnienia reguły».

\* \* \*

«Ponieważ życie człowieka składa się z drobnych jego postępowania sposobów, tak z ludźmi, jako z Bogiem i względem siebie samego, przeto najmocniej pilnować się tego powinniśmy, aby strzec się wszystkiego tego, co cechuje człowieka rozrzuconego, niespokojnego i niecierpliwego, i to nie tylko dlatego, że powierzchowność nasza powinna być budującą,



przykładną i tak wymowną, jak dobre kazanie dla bliźnich, ale nadto dlatego, że powierzchowność długo zostawać nie może w sprzeczności ze stanem wewnętrznym człowieka; musi być zwalczoną przez duszę, jeżeli ta pracuje i korzysta z łask boskich, lub zwycięża, jeżeli w tej służyć będziemy ciału, krwi i zmysłów naszych».

\* \* \*

«Strzec się, żeby nie giąć wszystkiego dobrego, które się obecnie może zrobić, pod pewną formę jedną, sobie ulubioną, ogólną — w szczególności co do zjednoczenia się naszego religijnego — ale jak kto może, do czego go Bóg powoływa».

\* \* \*

«Nie przepominaj jednak chodzić ciągle i jak najczęściej między bracią, a szczególnie domową, i z cierpliwością, łagodnością, miłością, gwałtem wciśkaj się do serc, aby się jednoczyć, wszyscy, coraz i coraz silniej, prawdziwie, praktycznie w Chrystusie Panu, jedynej wiecznej nadziei naszej i miłości. W tej wspólnej wiecznej nadziei naszej i miłości wszystkich braci pozdrów, uściskaj. Powiedz im, że ukończywszy już oto rachunki moje z Panem Bogiem, jakkolwiek mi tu dobrze (w Solešmes) i dla ducha zdrowo i miło, tęskno mi do was wszystkich, jak do braci rodzonych, a podobno i więcej, bo ta przyszłość na wieki wieków nieskończona, jaką nam społecznie obiecuje nasza święta wiara, ta jedność nasza duchowna w Chrystusie Panu naszym i Bogu,

rodzi zaiste prawdziwe braterstwo, względem którego wszystkie związki krwi i ciała nikczemnością, przypadkowością, prawie złudzeniem...» (1837).

\* \* \*

«Nie wolno jest żadnemu z nas oprócz starszego brata, mówić do wielu o rzeczach religii, polityki i filozofii wówczas, kiedy się znajduje chociażby jeden gość z nami, albowiem miałoby to minę nauczania, do którego i sił nie mamy i nie jesteśmy godni. Na osobności zaś wolno i należy nawet mówić z każdym znajomym swym o tych materjach, a za domem, jeżeli tego żądają ludzie i okoliczności pozwalają, można mówić i do wielu, byleby nie sprzeczać się z nikim, dlaczego najlepiej jest wystrzegać się tego, ile że to być może okazją do rozwijania w sobie dumy a w drugich rozjątrzenia».

\* \* \*

«Nie byłoby między nami takiej jedności i zgody, jaka, dzięki Bogu, ciągle była i jest, gdyby każdy chciał rządzić i wszystko przychodziło dyskutować. Jest tedy między nami zwierzchność, i najsilniejsza, bo oparta na wzajemnej ufności, miłości coraz i coraz wzrastającej i żarliwszej, obierająca posłuszeństwo prawie bez granic. Objaśnić was tu winienem że, nasze pryncypia i idee władzy, wewnętrznego rządu i wewnętrznej organizacji, sformułowały się między nami przez pierwotne nasze inspiracje i żądze jak najdoskonalszego życia chrześcijańskiego, na wzo-



rach, któreśmy, nie spostrzegając się, w myśl i serca imali z Żywotów Świętych, jakie od początku naszego zawiązku codziennie czytujemy».

\* \* \*

«Pośród tych dusz młodych, pełnych życia, oddających się Bogu bez żadnego oglądania się na siebie i na nadzieje ziemskie, jam najgorszy. Jednak ja sterany, schorzały na ciele, na myśli, na sercu, stary grat, nim lada dzień zgruchotany osiadę gdzie w kącie — ja pełnię między wszystką bracią służbę ogólną i naczelną. W samym naszym zawiązku uznali mnie bracia za swego brata starszego, i odtąd oddają mi ciągle, i ci co w Rzymie, i ci co w Kolegium Stanisławowskiem, i domowi i nasi bliżsi po prowincji — swoją ufność i posłuszeństwo najochotniej-sze, najzupełniejsze» (1837).

\* \* \*

«Przedewszystkiem grunt, grunt położyć w sercach i głowach: wiarę, miłość i wspólną nadzieję przez Chrystusa Pana i w jedności powszechnego Kościoła św. Ale módlmy się a czuwajmy i trwajmy w duchu poświęcenia, a wszelkie zło wyjdzie nam na dobre».

\* \* \*

«Nie można być na pół chrześcijaninem, na pół pobożnym, na pół pokutować i mimojazdem dobywać wieczności w Bogu. Czuję i ustawicznie słyszę krzyk Anioła stróża, czy sumienia, nie wiem, że ro-

gota główna ani jeszcze zaczęta, powinność główna, jedyna (oddania się całkowicie Bogu, nb. nie znaczy to koniecznie, zostania duchownym) zaniedbana. I wszystko, co z dotychczasowego toku prac moich i życia wypływa, wydaje mi się tak dobitnie niedostateczne, marne, prawie próżne, że dniem i nocą wołanym będąc gdzieśindziej, tu gdzie jestem, zawszem rozerwany, zadyszany, nieswój. I stąd uczucie ogólne nieukontentowania z siebie, stąd wstręt do wypisywania siebie dzisiejszego. Boże miłosierny, obudź miłosierne dla mojej nędzy czucie w sercu czytających mnie braci! To uczucie im objaśni i uzupełni tę urywczą moją braterską przed nimi spowiedź».

\* \* \*

«Czyby przecie nie wypadało myśleć i zawczasu rzeczy do tego sprowadzić, żeby urządziwszy i zabezpieczywszy kontynuację i wzrost zawiązku duchownego, którego pierwsze wypiełgnowanie Pan mi polecił, rzec się można było wszelkiego starszeństwa i uciec na osobności z Panem? Czyby i przed tem zabezpieczeniem i rzeczeniem się, nie można choć czasami usuwać się na taką osobność, albo i zrobić w niej ciągłej rezydencji, którąby się tylko w razie gwałtownych potrzeb opuszczało, a z którejby się Braćmi dyrygowało?»?

\* \* \*

«Słowo, którem miejscowie potrzebnie, a pewnie zawczasem w liście wczorajszym zmienił, słowo o pokucie, o wyjściu ze służby czynnej, nie bierzcie



za jakiś wystrzał na powietrze, z desperacji, po tak wielkiem zapewnieniu was a upokorzeniu siebie. Należy ono do owego ogólnego utrapienia, o którym dopiero, i wychodzi z onego ogólnego uczucia *fałszywego tonu* w dzisiejszem mojem życiu, i ogólnego, ustawicznego pożądania życia na ton wyższy chrześcijański » .

\* \* \*

« Nie gorszcie się, bracia najmilsi, że trąciwszy o swój grzech, takem się rozwiódł nad sobą. I to źle, trzeba było was zostawić w rozpaczaniu może o mnie. Alem się bał o rzecz ogólną, o braci, i chciałem wam poprostu napisać, że dotychczasowy ich kapral czy *porucznik* nie rejteruje, i choć niemo- wa, wierny chorągwi, a coraz gorętszy do boju; nie śmie zacząć, ale słabiej z niecierpliwości i żądy zaczącia stanowczej rozprawy » .

\* \* \*

« I z dzisiejszego mego stanu i roztrząśnienia mego życia od niejakiego czasu, i z obowiązków na przyszłość wynika dla mnie *nieprzezwyjężona potrzeba* przedsięwzięcia życia duchownie ściślejszego. Na co się oszukiwać? Mimo naszych myśli, zamiarów, praktyk religijnych jesteśmy w naszych nałogach, obyczajach, niewolnikami świata spoganionego. Najpierwsza więc nasza powinność, zrzucić jarzmo tej niewoli. Tak jak żyję i żyłem, widzę, że ciągle wystawiony na upadek w uczuciach pokory, czystej miłości Boga i bliźniego, oderwania się sercem od

wszelkich dóbr doczesnych. A więc żyć tak dłużej nie powinienem. Chciałbym zacząć życie na ton wyższy chrześcijański, w otwartej wojnie przeciwko światu, ciału i djabłu » .

\* \* \*

« Po nawróceniu się mojem, rzuciłem się cały z najszczerzemi wprawdzie chęciami, ale mniej może roztropnie, do nawracania drugich, do uczenia. Otóż teraz widzę, że sam potrzebuję szkoły — szkoły życia chrześcijańskiego. To cośmy dotąd robili, było zanadto światowe; trzeba iść zdaleka od świata, a wprost ku Bogu » .

\* \* \*

« Najdroższy mój bracie w Chrystusie Panu, niezrozumiałem może, dziwaczne i niespodziewane będzie dla p. Cezarego to, co piszę. Odebrany mam prawie w tej chwili dar mowy i nie potrafię jasno, porządnie wypisać się i wyrazić uczucia, które mnie ogarnia... *Ultimatum* moje jest: wróciwszy do Paryża, opuścić go jak najprędzej i przenieść się na dziką wieś, w pobliżu jakiego klasztoru, i tam w modlitwie, postach, moryfikacji, ciężkiej pracy i nauce rzeczy duchownych, pozostać przez czas dłuższy, póki mię Bóg gdzieindziej nie powoła. A w mojem przekonaniu nie porzucam przez to bynajmniej dotychczasowych naszych przedsięwzięć, ale owszem, robię dla nich rzecz *najskuteczniejszą*. Inaczej, zostając jak dotąd byłem, wystawiałbym się przeciwnie i sam na zgubę i drugim na niepożytek. Pewnie nie-



którzy z braci będą mi chcieli towarzyszyć, a wtenczas zrobilibyśmy między sobą urządzenie i poddali byśmy się jak najostrzejszej regule.

\* \* \*

«Naprzód — nie trwóście się bracia najmilsi i nie myślcie, żeby niedbalstwo moje niegodziwe, którem was tyle zasmuciłem, pochodzić miało z jakich nowych zdarzeń i katastrof, z jakich nowych niepokojów i cierpień duchownych; przeciwnie, uwolniony przez dobroć waszą od najdogryźliwszych kłopotów zewnętrznych, mam wewnątrz, jeśli nie doskonały pokój, to ciszę, a w ciszy coraz gorętsze pragnienie wszelkiego dobra duchownego i z niem coraz żywsze nadzieje chrześcijańskie i pociechy Boże. Ale łaska Pańska jest czysto darmo. Obok niej gniecie mnie brzemień złych nałogów, i dotąd jak widzę, ani potrafię siłą swoich postanowień i swojej dobrej woli, pozbyć się mojej nałogowej opieszałości w korespondencji. Modłę się o to ustawicznie, ale widać przez grzechy moje i jakąś złość wielką zakorzenioną, nie zbieram oto owocu modlitwy. Niech się dzieje wola Pańska! Mój Boże! ile ja już straciłem przez tę nieszczęśliwą opieszałość i niemoc korespondowania».

\* \* \*

«Czyby nie należało ile możności otrząsnąć się z wszystkiego przywiązania do środków doczesnych i od nich zależności? Nie pragnąć wpływu między ludźmi, nie chcieć ostatecznie dojścia do rządu.

Zostawić to Panu Bogu i ludziom, a we wszystkich swoich pracach budować tylko królestwo Boże w duszach i nie zajmować się aplikacją socjalną, doczesną. *A zatem porzucić prawie wszystkie projekta socjalne?* Asocjacyj przemysłowych, familijnych, wojennych, bractw etc., a zawiązawszy się sami w jedność społeczną, oddać się tylko *rozkrzewieniu pewnej doktryny duchownej? perfekcji chrześcijańskiej?*»<sup>1)</sup>.

\* \* \*

«Boże, zeszlj nam Twego wybranego dla rodziny naszej wodza, łask Twoich świętych pełnego, najprzedniejszego miłością, mądrością, mocą, a mnie

1). «Nadmieniliśmy już, że w życiu Świętych spotyka się podobny stan zupełnego jakoby znicestwienia, uczucia własnej nieudolności i nędzy, podobne niezadowolenie z siebie, poczucie, że się nic dobrego nie robi, i tężsamą chęć usunięcia się od wszystkiego, ukrycia się gdzieś przed światem, czynienia pokuty. Człowiek powołany do początkowania i prowadzenia dzieła Bożego, spostrzega naprzód brak środków materialnych. W ciągłych niepokojach, w ciągłych kłopotach, nie widzi żadnej możności utrzymania tylu ludzi, których ma na swej głowie, i czeka go męka niesłychana, jeśli nie zaufa zupełnie Bogu i na Niego się nie spuści. A to nie tak łatwo! To zaś dopiero, jedna strona tych trudności. Brak środków moralnych jest daleko cięższy. Jak tu utrzymać w jedności, w obowiązku, tylu ludzi, tak różnych charakterów, tak słabych i ułomnych? Pracując nad nimi, patrzy się wciąż na ich nędze i zarazem widzi się własną nieudolność w ich prowadzeniu. Nie zwątpić, nie zrazić się, to rzecz bardzo trudna. Kiedy się tedy przyłoży rękę do dzieła, wtedy dopiero przychodzą myśli: azali ta rzecz, to dzieło się zrobi? a czy nie nad siły, nad możność naszą? czy ono podobne? Jański przez to wszystko przechodził». (O. Smolikowski, Hist. Zgrom. II, 268).



jawnogrzeszniaka wypędź, Panie, co prędzej z przednich rot czynnej służby, a osadź gdzie spiesznie na dozgonną pokutę. O przyczynę w tem i waszą, szanowni bracia upraszam».

\* \* \*

«Dotąd zapraszałem i zdawałem się przyjmować łaskę od tego, co do nas wchodził. Bo bodaj rzecz naszą uważaliśmy za dzieło nasze, na naszą chwałę, przynajmniej to uczucie mięszało się w nas z innymi dobremi, a stąd w istocie kto wchodził, wspierał nas. Odtąd, poddając się we wszystkim Panu Bogu, uważać wszystko dobre nasze za dzieło Boże (o czym i wprzód wiedzieliśmy i czuliśmy, tylko nie dość czysto), do którego kogo się przypuszcza, robi mu się łaskę, a przypuszczać nie byle kogo. Chociaż i dziś pozyskawszy kogoś, cieszyć się można i należy».

\* \* \*

«Zrzec się, na ofiarę Panu Bogu, wszystkich naszych marzeń i nadziei o wielkich fundacjach zakonu, instytucji, mającej wiele ogarniać i długo trwać po nas; a oddać najserdeczniej, najcałkowiciej na wolę Bożą, poświęcić się zupełnie na Jego służbę, w gotowości sprawowania jej w ukryciu u świata, w najskromniejszych funkcjach podrzędnej pozycji, zależności od osób obcych, ograniczeniu się do szczytłego gronka, bez wpływów rozległych między ludźmi».

\* \* \*

«Gdyby i najgorzej poszły nasze interesa materialne, mam w Bogu nadzieję, że to ani rozbije ani nawet przerwie naszych przedsięwzięć duchownych, może nawet wyjść na dobre. Opierałem się wam, kiedy z powodu widocznych i wielkich przeszkód zdawaliście się radzić, żeby w całym naszym przedsięwzięciu ogólnem zrobić jakieś *volte face*, abdykować projekta niektóre etc., a ja w tem kieruję się nie tylko przez względy na terażniejszość, ale (i to głównie) na przyszłość... Najniezachwiańszą mam nadzieję, że się porozumimy, zgodzimy, nie znajdziesz mnie ani upornym przeciw tobie, ani *intraitable* — i owszem. I będziem się kochać w jedności trwalszej i zupełniejszej niż kiedybądź dotąd, nic wszakże nie spodziewając się od siebie, wszystko od P. Boga, przez poddanie się Jego świętej woli, nauce, i natchnieniom najpokorniejsze, najcałkowitsze».

\* \* \*

«Wśród tych trudnych okoliczności, dzięki Bogu, nie straciłem ani na chwilę ufności w Bogu i wiary w powinność i możność zaradzenia złemu, któreby mogło sprawić wielkie zgorzenie dla obcych a szkodę dla naszych, chociaż w każdym razie wynikłoby stąd tylko czasowe zawieszenie projektów naszych. Ale niema już i tego niebezpieczeństwa. Oto w jednym słowie koniec całej tej sprawy, i po tak mocnej próbie naszego ducha i naszej drobnej duchownej społeczności, wyszliśmy z próby mocniejsi duchownie niż kiedykolwiek dawniej. Miłosierdzie Boże zreparowało wszystko, ożywiło na nowo wszystkich, pobłogosławiło z nadmiarem moim usiłowaniom. Jeden



po drugim dali się skłonić wszyscy do przejścia się na nowo naszymi pierwotnymi celami i uczuciami, wrócili do jak najregularniejszego pełnienia wspólnych obowiązków duchownych i do dawnej ufności, jedności, nadziei».

\* \* \*

«Dziś mi przyszła myśl, czyli cały cel w emigracji i w kraju nie da się tak oznaczyć: dążyć do tego, abyśmy emigracja i naród, stali się wzorem życia chrześcijańskiego we wszystkich naszych myślach, słowach i czynach. Stąd poprawa literatury i obyczajów, modlitwa o świętość» (12, VII, 1835).

### 3. Zdania i myśli dotyczące się spraw narodowych.

«Tu w emigracji, i przez emigrację w kraju, a przez nasz kraj w chrześcijaństwie, wytacza się dziś walna utarczka w wielkiej krucjacie o Boga, o Chrystusa, o miłość, o prawdę, o sprawiedliwość chrześcijańską w polityce i filozofii, w społeczności i własności, w duchu i ciele, w całym życiu publicznym i prywatnym. Do tej świętej krucjaty zapisaniście na całe życie krzyżowcami. Nie odstępujcież tak skoro hufca wiernych. Czekajcie niech się zbierze, zliczy, niech się zwiąże w imię Boga i ojczyzny, jednością wiary, nadziei i miłości, niezłomną wspólnością poświęceń i obowiązków. Tu pierwsza dziś nasza powinność. Wielka jeszcze zaiste w jej wykonaniu robota, ale pocziwym i świętym zamiarom Bóg dodaje pomocy, a miłość Chrystusowa jest żarliwa, ale

i cierpliwa, prosta, ale i roztropna. Bądźmyż cierpliwi i roztropni, bądźmy niezmordowani w pracy i w modlitwie. Kochajmy się całą duszą nawzajem, i miejmy ufność w Bogu. Oto rola gotowa, czeka siejby, nie powinni jej opuszczać samopas siewacze» (1837).

\* \* \*

«A więc używać niezmordowanie wszystkich osobistych wpływów i stosunków na chwałę Boga i dobro bliźniego, więc ściągać na łono Kościoła ludzi pomordowanych na bezdrożach błędu, prowadzić wracających się do religii aż do zupełnego z Bogiem zjednoczenia się, którego cudowną rzeczywistością jest Komunia św., a więc w sobie samych pracować bezprzestannie nad dopełnieniem tego świętego zjednoczenia. Ta-to duchowna i praktyczna robota, serdeczna, cicha, odradzająca całe nasze jestestwo, działająca życiem na życie bliźnich, wwiązująca nas i drugich w Boga i Chrystusa — jest dziś naszą najgłówniejszą powinnością, w niej cała dziś nadzieja Polski i ludzkości, z niej tylko wynikną zgoda, cnota i mądrość, wolność, szczęście i chwała».

\* \* \*

«Dlatego, bracia moi, radziłbym wam mieć za najpierwszy cel i najgłówniejsze usiłowanie *praktykę życia chrześcijańskiego* i apostołstwo na utworzenie społeczności, pragnącej żyć zupełnie w duchu Chrystusowym, a wdawanie się w ogólne działania zakładowe i emigracyjne, uważać nateraz za rzecz



podrzedną. Przyjdzie na to czas, ale jeszcze nie przyszedł. Strzeżcie się, żeby czasowe powodzenie, jakie koncesyjki, nie pochłonęły was w ruchu niższym i niezgodnym z zasadą waszego żywota. Nie odradzam wam uczestnictwa w sprawach ogółu, i owszem, ale *sobrii estote et vigiliate, quia inimicus vester...* Strzeż się, najdroższy Adamie, żądyż pożywania niedojrzałych owoców, — niezawodna stąd choroba» (z listu do Adama Celińskiego).

\* \* \*

«Odezwy i manifesta, uchwalane większością głosów ludzi, dalekich od prawdy, przesiąknięte jeszcze tyłu błędami, nienawiściami, znikomemi drobiazgami, należą właśnie do starej polityki, do tych form sejmowych, które w liście twoim potępiasz. Używać trzeba całego swego wpływu, aby, ile można, najmniej złego a najwięcej dobrego i temi sposobami robiło się, ale pamiętać, że nie to główna robota nasza. W emigracji uprawić naprzód trzeba grunt religijny, rozkrzewić wiarę i miłość chrześcijańską, wskrzesić, rozszerzyć, umocnić, wprowadzić w praktyczne życie pewną masę uczuć i myśli prawdziwie moralnych, religijnych i chrześcijańskich, nim coś ogólniejszego dobrego się dopełni. Dłuższa to droga i ciasna, ale ona tylko prosta i pewna».

\* \* \*

«Przebóg! korzystać trzeba z czasu tego zawieszenia broni w sprawie naszej narodowej, z tej łatwości wpojenia w naród prawd zbawiennych,

którą daje położenie emigracji, i we wszystkich kierunkach i rozgałęzieniach zakrzewić prawdę katolicką w opinii publicznej narodu» (1837).

\* \* \*

«I z powrotem do kraju egzystencja bractwa (Służby Narodowej, założonego w 1835 r. przez Jańskiego, którego statut podajemy niżej) jest potrzebna, aż do zupełnego odrodzenia religijnego ludu, poprawienia obyczajów i zwyczajów narodowych, rozlania po całej ludności oświaty i dobrego bytu, postawienia narodu silnym i wykształconym do wspólności ludów chrześcijańskich. Dla oparcia się arystokracji samolubnej, i fałszywej demokracji, i fałszywej filozofii, i bezbożnemu industrializmowi».

\* \* \*

«Przez katolicyzm, przez sam katolicyzm, to jest przez poprawę życia, przez życie religijne, bez żadnego użycia środków rewolucyjnych, ojczyzna nasza może być zbawiona».

\* \* \*

«Katolicyzm u nas jest 1) zachowawczy, sam najgłówniej, narodowości; 2) on tylko jeden może poruszyć do nowych i skutecznych poświęceń lud cały; 3) w imię Ewangelii tylko można potępić głupstwa i szelmstwa partyj tak arystokratycznej, jak i demokratycznej; 4) przez katolicyzm tylko moralna poprawa, zgoda i porządek; 5) katolicyzm sprzymierza nas z innymi ludami słowiańskimi, uspo-



sobionemi do wolności. Wyznacza nam cel naszych usiłowań względem większości Słowiańszczyzny, która jest grecką, i dlatego też propaganda względem schizmy — jeden z najgłówniejszych celów bractwa».

\* \* \*

«Jako Polacy, Panu Bogu służyć powinniśmy».

\* \* \*

«*Sprawa Narodowa*. Na parę dni przed Niepokalanem Poczęciem Najśw. Panny, kiedyś tu w Solmes, po żarliwej modlitwie, myślał o wyrzeczeniu się wszystkiego dla Pana Boga, o powrocie nawet do kraju ze znaczną częścią naszych, dla oddania się tam służbie Bożej, z jawnem opuszczeniem wszystkich zamiarów ziemskich i narodowych, odebrałem z nagła (wierzę że od Pana) mocne i wyraźne objasnienie, i jakby głośnie zawołanie, że powrót ten i takie dziś wyrzeczenie się, czy opuszczenie rzeczy narodowej, byłoby najnieroztropniejsze i grzeszne. Zdyskredytowałyby do reszty u narodu polskiego (tak dziś przez patriotyzm rozdrażnionego, przez rozwiązłe i cielesne życie na duchu bożym upadłego) wiarę naszą świętą. Mogłoby dać powód patriotom do schizmy — do wściekłej reakcji przeciw religii. Ile tedy stąd byłoby złego dla Kościoła».

\* \* \*

«Kiedy przeciwnie, korzystając *roztropnie* z oburzenia przeciwko prześladowaniom katolicyzmu przez naszych nieprzyjaciół, cały naród można będzie wciągnąć pod słodkie jarzmo Chrystusa. Ale ileż roztro-

ności, wytrwałości, pracy, żeby ten powrót do katolicyzmu ustalić, wprowadzić w organizm socjalny! Boże, ratuj swoim niewyczerpanym miłosierdziem i wszechmocną łaską! Wszak się nie gasi knotu tlejącego, a przez to odstąpienie sprawy doczesnej naszego narodu, czyby się słabego płomyka wiary w nim nie zagasilo?»

\* \* \*

«Cel tedy bractwa Służby Narodowej był: życie ducha religijnego, życie religijne w kraju, ureligijnienie opinii publicznej. Przez pisma, misje, wszystkie środki propagandy, impulsje najróżnostronniejsze a najczynniejsze, zapewnić tryumf Chrystusa Pana, uczuć, myśli i tendencji religijnych w przyszłym rządzie i w całym narodzie».

\* \* \*

«*Moje obowiązki i powołanie. Oznaczenie ogólne moich prac ziemskich.*

1. Świat ten znikomy. Żyjemy dla Królestwa Niebieskiego. Zbawienie przez Chrystusa.

2. Dziś początek jakiejś nowej, powszechnej poprawy. Nowe rozwinięcie chrystyanizmu.

3. Ludy słowiańskie przynoszą na tę pracę towarzyską swoje świeże, potężne siły.

Ale a) zły duch chce ich użyć na swoje cele przez Mikołaja (dziś Lenina, Stalina);

b) są rasowe, nałogowe wady w ich życiu praktycznym;

c) duch buntowniczy, rewolucyjny, rozkiełznanej wolności, pysznej filozofii, sprawić może ich zgubę.



«Stąd powinność sprowadzić je do jedności wiary Kościoła powszechnego i przygotować do wypełnienia zakonu Chrystusowego w nowym jego rozwinięciu. Nad tem cała praca. Środkiem tej pracy: Polska w związku z powszechną pracą chrześcijaństwa.

«Stąd potrzeba apostołstwa dla odżywienia w całej czystości, szczerości i mocy uczuć religijnych, wprowadzenia przepisów i rad Ewangelii, z całą ścisłością i zupełnością w praktykę, w obyczaje, oświecenia umysłów, odpowiadającego tym celom.

«Jak się do tego wziąć, w emigracji, i między przyjaciółmi, i w narodzie? — *Zacząć od siebie*».

\* \* \*

«Dzisiaj wszystkie dyskusje, wojny o drobne kwestje doczesne, formy polityczne etc. skończyły się, a zbliża się chwila sądu, jakby ostatecznego, wojna religii i irreligii, pobożności i bezbożności, walka między złem i dobrem zstępuje do głębi, na pole religijne. Dziś mam całą duszą przekonanie: że wszelkie dobro dla człowieka i ludzkości, wszelki postęp, doskonałość mądrość, zbawienie, przez Chrystusa tylko, i w społeczności powszechnej, t. j. w Kościele».

\* \* \*

«W kwestjach politycznych nie można się zgodzić, nie zgodziwszy się w kwestjach fundamentalnych, religijnych».

\* \* \*

«Przez ojczyznę, rozumieją zwykle tradycje narodowe pogańskie: chwały, zwycięstw, świetności ziemskiej, mocy ziemskiej; podniecają pychę narodową i miłość zwierzęcą kraju i rasy. Chrześcijanin powinien raczej szukać w niej tradycy chrześcijańskich, wwiązujących kraj i rasę w jedność pewną chrześcijańską, w przyszłe królestwo Boże».

\* \* \*

«Nie łączymy się do żadnej partji politycznej... i wszystkim do nas zbliżającym się odradzamy, bo jak jedni, tak i drudzy, pełni są wzajemnej ku sobie nienawiści, gotowi do wojny między sobą eksterminacyjnej; jak jedni, tak i drudzy (arystokraci i demokraci), nie opierają się w swoich projektach i maksymach fundamentalnych na prawdach Ewangelii, ale na różnych wymysłach mądrości ludzkiej, których czi zły duch naszego wieku, to na postanowieniach konstytucyjnych, w których wszystko mądrze na pozór wyrachowano, a nie uznana jedyna prawda: Chrystus i Jego Kościół — to na różnych objawach, zjawiskach, tradycyjnych opiniach, parlamentarskich, rewolucyjnych, etc., co zburzyły jedność powszechną chrześcijaństwa, jedność, której rekonstrukcja powinna w naszym przekonaniu być najwyższym przedmiotem poświęceń i przedsięwzięć wszystkich ludzi dobrej woli i prawdziwych dzieci Chrystusowych»...

\* \* \*

«Zarzucano nam, że w *Pielgrzymie* nie można było wiedzieć, czyśmy arystokraci, czyśmy demokra-



ci; pisaliśmy i przeciwko jednym, i przeciw drugim. W istocie potępialiśmy i jednych i drugich. Dziś zapowiadamy publicznie, że jesteśmy i z jednymi, i z drugimi, o ile oni są z Polską. Powiadamy: Gotowiśmy połączyć się z wami, jeżeli się szczerze połączycie z Kościołem i poddacie Chrystusowi Panu».

\* \* \*

«Wszystkie kwestje polityczne, socjalne i filozoficzne, tak dziś do głębi odkryte, że trzeba koniecznie zacząć od kładzenia naprzód w opinii publicznej fundamentu i mieć go w sobie. Inaczej przestajemy chcieć prawdy i sprawiedliwości, a chcemy tylko swego tryumfu, jesteśmy, mimo nas, egoistami. A fundament ten religijny. Dziś u nas nie idzie o otrzymanie pewnego ruchu zewnętrznego, ale przede wszystkim ruchu wewnętrznego, w myślach, w życiu wewnętrznym, ruchu organicznego, socjalnego, który nie może być tylko religijnym».

\* \* \*

«*Nasza Profesja*: Szukajcie naprzód królestwa Bożego, a wszystko inne przydane wam będzie.

«Czemu nie deklarujesz się politycznie? Gdyby wszyscy przyjęli naukę katolicką za zasadę ich postępowania i regułę życia indywidualnego i politycznego, wtenczas moglibyśmy sformułować naszą linię polityczną, ale póki nie — nie możemy, i powinniśmy tylko starać się nawrócić.

«Nasze służenie religii, jest służeniem sprawie

ojczyściej, dla każdego prawdziwego, jakiejby opinii i partji, patrioty, a na sądy innych i zarzuty nie powinniśmy i uważać».

«Ale powiedzą nam: Prześladowanie coraz większe i coraz dalej idzie wyniszczanie naszej narodowości, partje wszystkie nie próżnują; czy katolik powinien zostać obojętnym? — Nie, i dlatego wszystkich usiłowań dokładajmy, żeby to, co najpierwsze i najgłówniejsze, robić z poświęceniem sił i środków naszych».

«Gdybyśmy się dziś deklarowali, nie bylibyśmy nie tylko przyjęci — powiększylibyśmy tylko chaos naszych partyj — ale i nie pojęci».

\* \* \*

«Nasza kwestja narodowa *jest przede wszystkim kwestją odrodzenia moralnego i religijnego*. Po niem, kombinacja sił, ich uorganizowanie, będzie prostą tylko konsekwencją».

\* \* \*

«Religia, i religia tylko ustanowić może i porządek społeczny, i wolność, i zabezpieczyć wszystkie prawa posiadane i interesa aktualne, i zaspokojenie potrzeb socjalnych, dotąd nie zaspokojonych, i terażniejszość i przyszłość — nadać towarzystwom stałość ich posady i rozwinięcie się, postęp wszystkich sił... Ale trzeba, żeby była za fundament».

\* \* \*



«Czy jest potrzeba gwałtowna i trwała zawiązania stowarzyszenia religijnego, politycznego i naukowego między nami? Czy złe korporacyjności, jest tu przewyższone przez dobro, które z takiego towarzystwa ma wyniknąć? Czy to będzie z początku bractwo, stowarzyszenie narodowe, czy zakon religijny i wojskowy? (W końcu tak postanawia Jański):

«Myśleć o utworzeniu w imieniu Chrystusa Pana jakiejś społeczności, bractwa, ku obronie wiary i narodowości, a) przez staranie się o wzajemną poprawę, b) przez utrzymywanie ciągłych, i ile można, obszernych stosunków z drugimi, c) przez prace naukowe i wydawanie pewnych pism, d) przez zabiegi gospodarskie etc., e) przez zajęcie się pilniejsze innymi ludami słowiańskimi, szczególnie Czechami, Serbami» (Nakoniec Jański taki układa plan:)

### Bractwa Służby Narodowej.

«Zasada, cel, duch: Nie ograniczać życia bractwa w jednej formie zakonnej, ale przez rozmaite (a ściśle z sobą zjednoczone) formy stowarzyszyć się ku wprowadzeniu zasad chrześcijańskich w politykę, edukację, w literaturę, w nauki, sztuki, przemysł, obyczaje i całe życie publiczne i prywatne.

«Nasze stowarzyszenie ma być niewygastłem ogniskiem wiary, miłości i nadziei chrześcijańskiej i ducha narodowego, jakąś twierdzą przeciwko wszelkim przeszkodom i przeciwnościom w którejby wiara i ojczyzna została zachowaną i rozkrzewianą —

ogniskiem, środkiem, około którego by się zebrały wszelkie szlachetne usiłowania w Polsce.

«Prace społeczne organizacyjne. Najgłówniejszym ze środków jedności między nami, będzie modlitwa. Stąd: Instytucja modlitw nieustających za ojczyznę i na intencje naszego bractwa.

«W kraju: bractwa i związki pod różnymi nazwiskami, zbiegające się do jednego celu, i poddane jednemu centralnemu rządowi.

«Prócz związku poślubionych bezżeństwu, także związek żonaty.

«W organizacji naszej mają być zawarte instytucje: duchownych ćwiczeń, gospodarskie, przemysłowe, obywatelskie, wojskowe, artystyczne.

«Stowarzyszenie nasze ogólne powinno być takie, żeby ten, kto do niego przystąpił, realnie zaczął być członkiem nowej społeczności, przyjął pewne obowiązki, pewien tryb życia, uznał pewną władzę.

«Działanie. Zwoląć chcących działania publicznego, jawnego, i zaproponować im, żeby przed przystąpieniem do Apostolstwa, zdziałać w emigracji uczynki miłosierne i najwięcej chrześcijańskie:

1. Dla tych, co zdesperowawszy, odbierają sobie życie: domy przytułku duchownego, domy pokuty (może przy Trappie: bractwo Trappy bez ślubów wiecznych).

2. Dla tylu słabych, nędznych: bractwa miłosierdzia, gospody po wszystkich punktach większych (Tuluza, Montpellier, Bordeaux).

3. Biblioteki, czytelnie.

«W to działanie wchodziłyby: a) Zakon rycerski i przemysłowy». Osadę wojskową chce założyć w



Anglii, gdzieby wykładali Chrzanowski, Brzozowski, Różycki.

«b) Wydawanie dzieł, a mianowicie: *Żywoty ŚŚ. i błogostawionych Polaków* (wypracowanie historyczne z widokiem czasów, w których żyli, z wykazaniem najbawienniejszych wpływów religii etc.); *O schizmie* (jej dziejach, bezbożności i najzgubniejszych skutkach, nawet dla doczesnego szczęścia narodów); *Ojcowie ojczyzny* (żywot bł. Jozafata, apostoła schizmatyków etc.).

«c) Rozszerzenie czci ŚŚ. Patronów Polski. Szczególne nabożeństwo do św. Jacka, św. Jana Kantego, św. Stanisława Kostki, bł. Jozafata, pod nazwą *Institucja Dobrego Pasterza*.

«d) Wydawanie pisma politycznego, związawszy stosunki z krajem. W prospekcie jak najotwarciej i najdobitniej zdecydować się za papieżem. Rozwinąć wszystkie doktryny: polityczne, socjalne, administracyjne partji naszej narodowej katolickiej». W prospekcie zamierzonego pisma, powiada między innymi: «Poprawa, podniesienie, zjednoczenie ducha, nabycie rzeczywistej moralnej i umysłowej wyższości, głównym środkiem odzyskania niepodległości narodowej, środkiem, który od dziś może być użyty. Kiedyśmy byli niepodlegli, zajęci byliśmy obroną własną lub chrześcijaństwa, nie byliśmy czynnym elementem, nie szukaliśmy przewagi w ogólnej polityce europejskiej; odtąd inaczej: 1) bo wogóle ściślejsze stosunki są dziś konieczne między wszystkimi narodami; bo 2) czeka nas rola przeważna w Słowiańszczyźnie, w Europie. Starajmy się do niej coprędzej i jak najlepiej sposobić, nieprzestając być Polakami, zajmujemy

się i tem, co się dzieje u innych, rozszerzmy nasze widoki polityczne po za kraj».

«e) Czy nie trzeba było jakiej *agence* i jakiego pisma po francusku, wyłącznie jeszcze, a przynajmniej głównie, naszej sprawie poświęconego?»

«f) O uniwersytecie katolickim narodowym polskim trzeba się ostatecznie rozmyśleć, a jakby dobrze było, żeby prędko można rozpocząć. Możeby Mickiewicz Adam dał swoją *Historję Polski* jako kurs. Ale trzeba, żebym ja jak najprędzej wypracował coś pod względem naukowym (i drudzy)». Jako przygotowanie do uniwersytetu, chce zakładać domek dla uczniów Polaków przy uniwersytecie katolickim w Belgii, i o tem mówi z Montalembertem.

«g) A czyby czasem w Rzymie nie można założyć Kolegium polskiego, jak jest angielskie, niemieckie?»

«h) Trzeba będzie odczytać i rozważyć bulle Ojca św. co do naszej sprawy; jeżeli potrzeba, starać się zrobić *konsultację* u bieglejszych doktorów, dla zupełnego uspokojenia sumień (której ogłoszenie publiczne mogłoby być wielkiego użytku). Żądanie z naszej strony razem z *Exposé de la question* mogłoby być podpisanem przez Cezarego (Platera), Mickiewicza i mnie, *au nom de nos amis*, a adresowanem do Gerbeta, Lacordaira, Guérangera, des Genettes może de Genoude etc., do jakiego opata Trapistów, Jezuity etc.».

«i) Założyć biuro wywiadowcze w Paryżu».



Czy to wszystko były tylko mrzonki? — zapytuje się O. Smolikowski. W każdym razie powtórzmy z X. Koźmianem: «Rzecz to była niesłychana i prawie cudowna, widzieć jak wśród rozstroju emigracyjnego, w tej atmosferze, przesiąkłej pogaństwem, sceptycyzmem i rewolucyjnymi namiętnościami, powoli wykwiała się w bólu i trudzie myśl katolicka, kojarząc w jedno ludzi dobrej woli, znużonych szukaniem prawdy, a uspokoionych i uszczęśliwionych tem, że ją znaleźli». Ale to nie były same tylko piękne myśli. Fakt jest, że istniało takie bractwo. Tacy ludzie, jak: Bohdan i Józef Zalescy, Stefan Witwicki, Cezary Plater, Wielogłowski, Koźmian i wielu innych, czuli się związanymi w braterstwo chrześcijańskie, przyjmowali na siebie pewne obowiązki, pewien tryb życia, uznawali pewną władzę «starszeństwo brata Jańskiego», a po jego śmierci «brata Semenki». Stało się poważne Zgromadzenie zakonne, pracujące w emigracji i po za emigracją: Zgromadzenie Zmartwychwstania Pańskiego. Bracia świeccy rozebrali między sobą różne dzielnice Paryża i zajmowali się chorymi i biednymi; stąd powstała instytucja: Konferencja św. Kazimierza. Królikowski, brat świecki, założył «Towarzystwo czci i chleba». W Rzymie powstało Kolegium polskie. Roku 1837 założono Towarzystwo do wydawania ksiąg religijnych; inicjatorem był Witwicki, także brat świecki, potem zaś X. Jełowicki sam się tem zajmował i wiele bardzo książek wydał. Myśl dziennika katolickiego podjął 1849 r. Koźmian, jeden z głównych braci świeckich. Założyli bracia szkołę rzemieślniczą dla Polaków w Paryżu, a nawet *szkółkę*

*wojskową*. Za swego życia, biórem wywiadowczem był sam Jański, o którym pisał Mickiewicz, że «o całej sprawie Polonii ma różne wiadomości polityczne i religijne». Jeżeli nie wszystko przetrwało do naszych czasów, jeśli nie tak się rozwinęło, jak się spodziewał Jański, jeśli rzeczywistość nie odpowiadała jego myśli, to nie dlatego, żeby myśl jego była niepodobną do spełnienia. Materiał był, ludzie byli. Dawno nie miała Polska tylu wielkich ludzi sercem, głową, poświęceniem, co na emigracji. Ale cały ten rozwój, tak szczęśliwie zaczęty, powstrzymała Towiańszczyzna, odrywając od tego dzieła najlepsze siły. «Nieprzyjaciół wszelkiego dobra — pisze X. Kajsiewicz — zląkł się skutków takiego położenia, posłał człowieka, który siły katolickie w mistrzach i uczniach rozdzielił, tak, iż zamiast nawracać niewierzących — walczyć fałszywie wierzących i ratować chylących się do nowej sekty, potrzeba nam było».



## Papieskie Kolegium Polskie w Rzymie.

(Dodatek).

Po nieudanej próbie założenia Kolegium Polskiego w Rzymie przez św. Filipa Nereusza pod koniec XVI wieku, przez blisko 300 lat ważna ta sprawa została pogrzebana w niepamięci. Dopiero w 1866 r. pierwsi Zmartwychwstańcy podjęli na nowo trud ofiarny w tym kierunku i dokonali wiekopomnego dzieła.

Pierwszych funduszków dostarczył O. Aleksander Jełowicki, ofiarując na ten cel 100,000 franków, które zebrał przeważnie od krewnych i przyjaciół na budowę kościoła polskiego w Paryżu. Za pozwoleniem Papieża Piusa IX i zgodą ofiarodawców przelał O. Jełowicki ten fundusz na zakładające się Kolegium Polskie, którego kierownictwo zostało powierzone O.O. Zmartwychwstańcom, a pierwszym jego rektorem został Ojciec Piotr Semenenko.

Inni Ojcowie, zwłaszcza O. Kajsiewicz, O. Semenenko, O. Karol Grabowski zbierali ofiary na Kolegium Polskie po całej prawie Europie, a nawet w dalekiej Ameryce. Najwięcej ofiarowała na ten cel księżna Zofia Odescalchi, z domu Branicka, mianowicie 160,000 lirów, potem Papież Leon XIII, dając 100,000 i inni. Za te pieniądze kupiło się dom, meble, książki, a reszta została obrócona na bursy bezpłatne dla alumnów.

Pierwszy dom Kolegium Polskiego mieścił się na ul. Salara Vecchia, 50, blisko Forum Romanum, ale w 1878 roku z powodu przebudowy tej dzielnicy zakupili O.O. Zmartwychwstańcy dawniejszy dom kolegium maronickiego, na via Maroniti. W roku 1886 ówczesny rektor Kolegium, O. Karol Grabowski zakupił i urządził willę dla Kolegium P. w Albano na wakacyjny pobyt dla alumnów.

Warto zaznaczyć na tem miejscu, że przez pierwsze 50 lat swego istnienia Zgromadzenie Zmartwychwstania Pańskiego nie miało własnej swej siedziby w Rzymie i mieściło się w wypożyczonym od rządu francuskiego domu przy kościele św. Klaudiusza, który przez kilkadziesiąt lat obsługiwało, urządzając w nim regularne nabożeństwa dla Włochów i Polaków. Dopiero w 1886 roku zdobyło się Zgromadzenie na własny dom przy ul. San Sebastianello, 11, gdzie do dnia dzisiejszego znajduje się siedziba Przełożonego Głównego i jego rady, alumnat i nowicjat. A przecież już 20 lat przedtem zdobyło się Zgromadzenie na fundację Kolegium Polskiego, zakupno i urządzenie domu dla kleryków i księży, przysyłanych z Polski przez biskupów polskich. Z czasem powstała w Kolegium Polskim pokaźna biblioteka dla użytku alumnów, licząca około 10,000 tomów, na sprawienie których Ojcowie tysiące Mszy odprawili.

W czasie wojny światowej, niestety, fundusze Kolegium Polskiego wskutek dewaluacji zmarniały, ale już O. Jakób Jagalla, rektor Kolegium od 1920 do 1926 zaczął na nowo tworzyć fundusz stypendjalny i zebrał około 200,000 lirów. Przez cały czas zawiadowania Kolegium Polskiem O.O. Zmartwychwstańcy nie brali dla siebie ani dla braci tam zatrudnionych żadnej pensji ani



wynagrodzenia, lecz owszem pomagali uboższym alumynom stypendjami mszalnemi, które otrzymywali z innych domów zwłaszcza w Ameryce.

Niedługo po wojnie światowej przysłyły nowe kłopoty i troski. Miasto zamierzało uregulować bezpośrednie sąsiedztwo Kolegium Polskiego, a zwłaszcza rozszerzyć ulicę Maroniti, na której Kolegium się znajdowało, na co trzeba było zburzyć przeszło połowę domu. Już śp. O. T. Olejniczak, rektor Kolegium (1929-1933) zajął się sprawą przeniesienia Kolegium na inne miejsce, ale bez żadnego doraźnego skutku. Dopiero jego następca, O. W. Kwiatkowski (1933-1938), sprzedawszy stary gmach Kolegium Polskiego, za pieniądze w ten sposób uzyskane postawił z wielkim trudem i wysiłkiem gmach nowoczesny, wygodny, z bieżącą wodą w pokojach i ogrzewaniem centralnem (czego w starym budynku nie było), w jednej z najpiękniejszych dzielnic Wiecznego Miasta, niedaleko Koloseum i kościoła św. Grzegorza z jednej strony, a majestatycznych ruin łaźni Karakalli z drugiej. Przeniesiono stare Kolegium do nowej siedziby pod koniec 1936 roku, a dnia 8go grudnia tegoż roku O. Michał Jagłowicz, Przełożony Generalny O.O. Zmartwychwstańców dokonał poświęcenia nowego domu i kaplicy.

Niestety, mimo tylu prac i poświęceń ze strony O.O. Zmartwychwstańców już pod koniec 1938 roku, po 72 latach żmudnej i ofiarnej pracy, Kolegium Polskie przeszło w zarząd Episkopatu Polskiego, który po usunięciu się dotychczasowych fundatorów i kierowników wybrał nowego rektora i personel zakładu. Sprawa ta jest zbyt świeża i bolesna, aby ją tu szerzej omawiać. Niedaleka jednak przyszłość okaże, że stała się krzywda nie tylko Zgromadzeniu O.O. Zmartwychwstańców, ale i samej in-

stytucji, która pod ich zarządem wydała 18 biskupów, a w tem dwóch kardynałów (J. E. kard. Edmunda Dalbora i J. E. kard. A. Kakowskiego), oprócz wielu wybitnych prałatów, profesorów i pisarzy.

«Ileż dobrego to Kolegium przyniosło Kościołowi! — powiedział Ks. Arcybiskup Wincenty Popiel w Rzymie 1904 roku. — W Galicji nigdy by sobie nie dali rady z józefinizmem, gdyby nie wychowawcy wasi. Oto, ledwie zostali biskupami, a tu wnet i synod zbierają tak wspaniały w Przemyślu i Kongres Marjański we Lwowie. Wielka to wasza zasługa Ojców waszych. Ja patrzyłem na to, jak to Kolegium powstawało i dobrze widziałem, ile w nie pracy i miłości wkładali. Sami w ciągłych kłopotach, nieraz głodowali, a o fundusze dla Kolegium się starali, i w końcu wytrwałością swą i trudem je postawili. Kraj wie o tem i nigdy wam tego nie zapomni».



## SPIS RZECZY

	STR.
Przedmowa . . . . .	5

### Cześć pierwsza.

1. Co nam daje Religia i Kościół, (wstęp) . . .	15
2. Upadek człowieka . . . . .	18
3. Jak bronimy się przeciw złemu? . . . . .	21
4. Skutki grzechu na jednostkach . . . . .	24
5. Skutki grzechu w społeczeństwie . . . . .	26
6. Odkupienie Chrystusowe . . . . .	29
7. Odkupienie Chrystusowe co do ciała . . . . .	33
8. Konieczność odkupienia ciała naszego . . . . .	36
9. Całkowite Odkupienie ciała po zmartwych- wstaniu . . . . .	39
10. W jaki sposób Odkupienie Chrystusowe odradza nas na ciełe . . . . .	42
11. Najśw. Sakrament Ołtarza . . . . .	45
12. Inne Sakramenta św. i Sakramentalia . . . . .	49
13. Potęga nadzieji i Modlitwy . . . . .	52
14. Wpływ wiary i miłości na ciało i zdrowie . . . . .	55
15. Konieczne zastrzeżenia . . . . .	58



	STR..
16. Świadectwo ludzi nauki. . . . .	61
17. Zastosowanie do pracy społecznej . . . . .	67
18. Co należy czynić? . . . . .	70

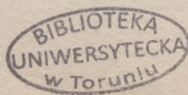
**Cześć druga.**

Bogdan Jański, (Życiorys) . . . . .	75
Zdania i myśli Bogdana Jańskiego . . . . .	85
1. Zdania i myśli osobiste, religijne	
a) Przed nawróceniem . . . . .	85
b) Po nawróceniu . . . . .	89
2. Zdania i myśli dotyczące się spraw Zgroma- dzenia . . . . .	100
3. Zdania i myśli dotyczące się spraw narodowych	114
Bractwa Służby Narodowej . . . . .	124
Papieskie Kolegium Polskie w Rzymie (Dodatek) . . . . .	130

Biblioteka Główna UMK



300051141393





Arch. Emigracji  
Biblioteka

Główna  
UMK Toruń

1380486

**Książki do nabycia u O.O. Zmartwychwstańców w Rzymie,  
San Sebastianello, 11:**

- 1). De Philosophia excolenda et perficienda P. Petri Semen-  
enko, C. R. — przez O. Pawła Smolikowskiego.
- 2). De vita spirituali, iuxta tradita a P. Petro Semenenko,  
C. R. — przez O. Pawła Smolikowskiego.
- 3). Sanctus Thomas Aquinas et Philosophia Scholastica a  
P. Petro Semenenko novo modo exposita et ampliata — przez  
O. W. Kwiatkowskiego.

---

W Krakowie (ul. Łobzowska, 10.) i we Lwowie (ul. Pie-  
karska, 59.) można nabyć u O.O. Zmartwychwstańców inne  
pisma i dzieła O. Semeneki, O. Kajsiewicza, O. Jełowickiego,  
O. Hubego, O. Kalinki, O. Bakanowskiego, O. Smolikowskiego,  
O. Orpiszewskiego i O. Kwiatkowskiego.

Biblioteka Główna UMK



300051141393

Printed in Italy